

jesień 2002

BĘDOWA ZGĘBIEŃSKA ✦ BRATKOWICE ✦ BZIANKA ✦ DYBROWA ✦ MROWLA ✦ PRZYBYSZÓWKA ✦ RUDNA WIELKA ✦ ŚWILCZA ✦ TRZCIANA ✦ WOLICZKA

KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY SAMORZĄDU GMINY ŚWILCZA
I TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ TRZCIANY

Trzcionka

Wianeczkę ze zboża, kwieciami przeplatany
Przy twojej robocie piosenki śpiewamy.
Kalina, malina i róża we złocie
Przypatrzcie się ludzi tej naszej robocie.
A w naszej robocie uroda i siła
Bo cała rodzina ten wianeczek wila...
(Z. Solarzowa)



nr 23
cena 3 z³

Jubileusze trzciańskiego chóru

1932 - 1992
60 LAT
CHÓRU W TRZCIANIE



60-lecie



70-lecie

Trzcionka
Rok założenia:
17.01.1997

WYDAWCA: Samorząd Gminy Świelca i Towarzystwo Przyjaciół Trzciany w Trzcianie. REDAGUJE KOLEGIUM w składzie: Zofia Dziedzic, Władysław Kwoczyński, Teresa Lugowska, Jadwiga Oleszczuk. FOT. Zbigniew Lis. ILUSTR.: Lukasz Baran. SEKRETARZ REDAKCJI: Maria Smagala. DRUK: ZUH Spółka „DUKET”, Pracownia Poligraficzna, Przyszowska 102, tel./fax (0-17) 863-55-44, O/Boguchwała, tel. (0-17) 87-11-281. ADRES REDAKCJI: 36-071 Trzciana - Nowy Doń Ludowy, tel. (0-17) 85-14-916, e-mail: trzcionka@hoga.pl Dyzyny redakcyjne w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca w godz. 18.00-19.00 KONTO BANKOWE: Bank Spółdzielczy 36-071 Świelca nr konta 91 780007-85977-2706-11. NAKŁAD: 800 egz. + 50. Nr ident. 690473296. Pismo zarejestrowano w Sądzie Wojewódzkim w Rzeszowie, Sygn. Akt. I Ns Rej. Pr. 18/97 ISSN 1508-1086. Za treść i formę ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo segregacji nadsyłanych materiałów, dokonywania skrótów i poprawek. Do druku oddano: 10.09.2002 r.

Z GMINY

W dniu 28 czerwca br. Rada Gminy Świlcza podjęła uchwałę w sprawie podziału gminy na okręgi wyborcze, ustalenia ich granic i numerów oraz liczby radnych wybieranych w okręgach. Ponieważ nowelizacja ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym zmniejszyła dotychczasową liczbę radnych Rady Gminy z 24 do 15, trzy najmniejsze sołectwa, tj. Błędowa Zgłobieńska, Bzianka i Woliczka nie spełniały warunków do „otrzymania” swojego mandatu. Po konsultacji z Zarządem Gminy i Komisjami Rady, Wójt w oparciu o Wyjaśnienia Państwowej Komisji Wyborczej w sprawie tworzenia obwodów głosowania i okręgów wyborczych z dnia 12 sierpnia 1998 r. w dniu 28 maja br. wystąpił do Wojewódzkiego Komisarza Wyborczego i Delegatury Krajowego Biura Wyborczego w Rzeszowie i ponownie do Wojewódzkiego Komisarza Wyborczego w dniu 10 czerwca br. z prośbą o opinię i akceptację proponowanego podziału

gminy na okręgi, tak aby każde sołectwo posiadało swoich reprezentantów w Radzie Gminy. Na taki podział Wójt otrzymał ustną akceptację.

Po podjęciu w dniu 28 czerwca przez Radę Gminy uchwały zawierającej takie ustalenia Wojewódzki Komisarz Wyborczy w Rzeszowie Postanowieniem z dnia 2 lipca br. stwierdził naruszenie ustawy z dnia 16 lipca 1998 r. – ordynacja wyborcza do rad gmin, rad powiatów i sejmików województw w zakresie pominięcia jednolitej normy przedstawicielstwa wzywając jednocześnie Radę Gminy do podziału Gminy Świlcza na okręgi wyborcze w sposób zgodny z Ordynacją w terminie do dnia 10 lipca 2002 r.

WYBORY SAMORZĄDOWE 2002

W związku z powyższym w dniu 10

lipca br. Rada Gminy podjęła uchwałę w sprawie podziału gminy na okręgi wyborcze, którą zamieszczamy poniżej.

Sejmik Województwa Podkarpackiego dokonał podziału województwa na okręgi wyborcze do Sejmiku Województwa. W okręgu Nr 1, w skład którego wchodzi: m. Rzeszów i powiaty: leżajski, łańcucki i rzeszowski wybierać będziemy 7 radnych wojewódzkich.

W wyborach do Rady Powiatu Rzeszowskiego Gmina Świlcza stanowi samodzielny okręg wyborczy nr 4, w którym wybierać będziemy 3 radnych powiatowych.

Głosować będziemy w obwodach głosowania takich jak w wyborach do Sejmu i Senatu w roku 2001, których granice pozostają bez zmian.

Od redakcji:

Premier Rządu ustalił, że wybory samorządowe odbędą się 27 października br. Druga tura wyborów ma się odbyć dwa tygodnie później – 10 listopada.

Uchwała Nr XXXVII/290/2002 Rady Gminy Świlcza z dnia 10 lipca 2002 r.

w sprawie podziału gminy na okręgi wyborcze, ustalenia ich granic i numerów oraz liczby radnych wybieranych w okręgach.

Na podstawie art. 92 ust. 2 ustawy z dnia 16 lipca 1998 r. – ordynacja wyborcza do rad gmin, rad powiatów i sejmików województw (Dz.U. Nr 95, poz. 602 z późn. zm.) Rada Gminy Świlcza na wniosek Wójta **uchwała** co następuje:

§ 1

Tworzy się na terenie gminy Świlcza 8 okręgów wyborczych dla przeprowadzenia wyboru Rady Gminy.

§ 2

Ustala się następujące numery i granice okręgów wyborczych oraz liczby radnych wybieranych w każdym okręgu wyborczym:

Nr okręgu Wyborczego	Granice okręgu	Liczba radnych wybieranych w okręgu
1	Sołectwo Świlcza	3
2	Sołectwo Mrowła	1
3	Sołectwo Rudna Wielka	1
4	Sołectwo Przybyszówka	3
5	Sołectwo Bzianka	3
6	Sołectwo Woliczka	1
7	Sołectwo Błędowa Zgłobieńska	1
8	Sołectwo Dąbrowa	1
	Sołectwo Trzciana	2
	Sołectwo Bratkowice	3

§ 3

Wykonanie uchwały powierza się Wójtowi Gminy.

§ 4

Traci moc uchwała Nr XXVI/280/2002 z dnia 28 czerwca 2002 r. w sprawie podziału gminy na okręgi wyborcze, ustalenia ich granic i numerów oraz liczby radnych wybieranych w okręgach.

§ 5

1. Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia i podlega podaniu do wiadomości poprzez wywieszenie obwieszczeń na tablicach ogłoszeń w Urzędzie Gminy i w sołectwach.

2. Uchwała podlega opublikowaniu w Dzienniku Urzędowym Województwa Podkarpackiego.

Z PRAC RADY GMINY

W okresie od 1 stycznia do 10 lipca 2002 r. odbyły się 3 sesje Rady Gminy, na których podjęte zostało 30 uchwał m.in. w następujących sprawach:

- * uchwalenia Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych na rok 2002;
- * zasad zwrotu wydatków na dożywianie uczniów w stołówkach szkolnych lub punktach wydawania posiłków w szkołach,
- * przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego we wsi Świlcza,
- * zaciągnięcia zobowiązania w zakresie dofinansowania do zakupu środków dydaktycznych i oprogramowania komputerowego w ramach podkomponentu B-2 EDUKACJA,
- * uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego we wsi Przybyszówka,
- * przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego we wsi Trzciana,
- * wykupu działki położonej na terenie wsi Trzciana z przeznaczeniem pod lokalizację przepompowni ścieków,
- * współdziałania w tworzeniu Centrów Wspierania Przedsiębiorczości w gminie w roku 2002,
- * podziału gminy na okręgi wyborcze, ustalenia ich granic i numerów oraz liczby radnych wybieranych w okręgach.

ROZMOWA Z WÓJTEM

Większość mieszkańców gminy Świlcza stara się na bieżąco interesować sprawami i problemami swego środowiska. W wielu przypadkach pozytywny rozwój spraw, ich przebieg i zakończenie, może oznaczać polepszenie warunków życia mieszkańców poszczególnych sołectw. Niestety, nie zawsze tak jest. Wiele bowiem czynników powoduje, że wykonanie wszystkich zaplanowanych zadań jest niemożliwe. Trudno się dziwić, gdy społeczeństwo po pewnym czasie domaga się od rządzących spełnienia danych wcześniej obietnic i ich terminowej realizacji.

Gmina Świlcza nie jest jedyną w kraju, która boryka się z wieloma problemami. O sprawach nurtujących środowisko gminne, rozmawiam z Wojciechem Wdowikiem – wójtem gminy w Świlczy.

– Każdy okres, czy etap pracy zawodowej, wymaga po pewnym czasie podsumowania i rzeczowej analizy. Czy pan podsumował już swoją kadencję? Z czego jest pan zadowolony, a czego nie?

– Moja kadencja jako wójta gminy rozpoczęła się 11 maja 2001 roku. Przejąłem ją po zmarłym śp. Marianie Wójciku. Od 1994 roku pracowałem, jako jego zastępca. Na początku naszej współpracy, przyjęliśmy strategię działania na rzecz rozwoju gminy, którą jako wójt starałem się realizować. Myślę, że efekty naszej wspólnej pracy można zauważyć gołym okiem. Poprawiła się estetyka i wygląd poszczególnych sołectw.

Realizowany jest program związany z poprawą stanu ochrony środowiska, jak budowa kanalizacji. Mając na celu rozwój bazy dydaktycznej, buduje się nowe szkoły i sale gimnastyczne – modernizuje i rozbudowuje się już istniejące obiekty. Uważam ponadto, że wiele zrobiono dla rozwoju gminnego sportu i rekreacji. Udało się zreelektryfikować większość miejscowości. W ostatnim okresie można zaobserwować pozytywne zmiany w dziedzinie kultury i pielęgnowania tradycji naszego regionu. Dzięki temu zmobilizowały się do działania organizacje społeczne działające w gminie i zespoły folklorystyczne, reaktywują się kapele i grupy śpiewacze. Jestem z tego bardzo zadowolony.

Nie znaczy to, że wszystkie zaplanowane wcześniej przedsięwzięcia udało się w pełni zrealizować. Mam na myśli niezadowolający stan nawierzchni dróg w gminie. Przyznam, że mimo corocznych sporych nakładów finansowych na ten cel, problem jest nadal bardzo trudny do rozwiązania.

Bolączką, która dotyczy bezpośrednio wielu mieszkańców gminy jest sprawa bezrobocia. Niestety jest to również problem ogólnokrajowy. Kolejną, trudną do rozwiązania sprawą, jest budowa sieci kanalizacyjnej w Przybyszówce i Bziance. Zapewniam, że jako Urząd Gminy

staramy się, by te i podobne problemy udało się pomyślnie rozwiązać. Nie zawsze jest to możliwe i z tego jestem niezadowolony.

– Najtrudniejsze podejmowane przez pana decyzje?

– Najtrudniejszą była sprawa ustalenia w gminie sieci szkół i gimnazjów. Wynikało to z ustaleń reformy systemu oświaty, który wprowadzony został od 1 września 1999 roku. Następnie zmiana systemu wywozu śmieci – z kontenerów na indywidualne pojemniki, a także sprawa podziału gminy na okręgi wyborcze według nowej ordynacji, w wyniku której połączone zostały w jeden okręg wyborczy Bzianka z Przybyszówką i Woliczka z Błędową Zgłobieńską. Wynika to z ogra-

częto budowę sali gimnastycznej o wym. 30 x 18 m w Przybyszówce * przeprowadzono rozbudowę i bieżące remonty placówek szkolnych wraz ze zmianą systemu ogrzewania z węglowego na gazowe. Dotyczy to miejscowości: Dąbrowa, Bratkowice SP nr 2 i innych. **W dziedzinie infrastruktury:** w zasadzie zakończono kanalizację w Bratkowicach, nadal istnieją techniczne możliwości dalszy podłączy * zakończono rozbudowę i modernizację gminnej oczyszczalni ścieków w Świlczy o bioblok PS-600 i automatycznej linii do przerobu osadu. Wykonano modernizację przepompowni głównej * dokończono budowę kanalizacji w Woliczce, Trzcianie, Dąbrowie i Rudnej Wielkiej. Tak duże inwestycje były możliwe

dzięki pozyskanym środkom spoza budżetu gminy tj. Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, Funduszu Zaopatrzenia Wsi w Wodę, STRUDER, Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej, JURÉD, Polsko-Szwajcarskiej Komisji Środków Złotówkowych. Od 1998 do 2001 r. wykonano 101,8 km sieci kanalizacyjnej na ogólny koszt 15210,9 tys. zł. Wymagało to sporych zabiegów i wysiłków ze strony gminy.

W dziedzinie turystyki, rekreacji i sportu: zakończono prace związane z ochroną torfowisk między Trzcianą a Bratkowicami, rozległych aż po Mrowlę * stworzono tzw. ścieżkę ekologiczną i dwa zbiorniki retencyjne o powierzchni ponad 8 ha. Mam nadzieję, że stworzy to doskonałe warunki do rozwoju turystyki i rekreacji. Zadanie to mogło być zrealizowane dzięki otrzymanej nagrodzie pieniężnej z Ekofunduszu w konkursie „Ochrona torfowisk i terenów wodno-błotnych” * zakończono budowę obiektów sportowych w Trzcianie i Świlczy, jak również stale doposażano poszczególne kluby sportowe * na ukończeniu jest, trwająca wiele lat, budowa Domu Ludowego w Trzcianie. Dzięki temu stworzone zostaną warunki do organizowania imprez kulturalnych oraz uroczystości o charakterze gminnym i regionalnym.

Dużym sukcesem mogą pochwalić się



Redaktor „Trzcionki” Władysław Kwoczyński przeprowadza wywiad z wójtem gminy Świlcza, Wojciechem Wdowikiem. Fot. Z. Lis

niczenia liczby radnych gminy – z 24 do 15 radnych.

– Jakie najważniejsze inwestycje w gminie udało się zrealizować w ciągu kadencji?

– Było ich sporo. Według mnie wszystkie były ważne i zanim zdecydowano się na ich pełną realizację, wymagało to wielu przemyśleń i szczegółowych analiz. Dla lepszego zobrazowania tej tematyki, posługuję ją na poszczególne działy. **W dziedzinie oświaty:** zakończono budowę gimnazjum w Świlczy (koszt inwestycji 1,7 mln zł) * ukończono budowę gimnazjum wraz z salą gimnastyczną w Rudnej Wielkiej (koszt ok. 2 mln zł) * rozpo-

jednostki ochotniczych straży pożarnych w gminie, które wzbogaciły się o trzy kolejne wozy bojowe. Było to możliwe dzięki bardzo dobrej współpracy z tymi organizacjami społecznymi.

- Niektóre inwestycje są w trakcie realizacji i już dziś wiadomo, że nie uda się doprowadzić ich do końca przed upływem kadencji. Ile z nich nie zostanie wykonanych i dlaczego?

- Taką inwestycją jest niewątpliwie przedszkole w Bratkowicach, którego oddanie do użytku planowane było na 1 września 2002 r. Jednak zakres prac wykończeniowych związanych z wymogami sanitarnymi, branżowymi i innymi, przekracza obecne możliwości budżetowe gminy. Dlatego ostateczne oddanie tego obiektu do użytku, przesunie się na początek 2003 roku. Myślę, że od drugiego półrocza dzieci będą już mogły z niego korzystać. Z tych samych powodów oddanie do użytku Domu Ludowego w Trzciannie przesunie się na pierwsze półrocze 03 roku. Opóźni się też sprawa przyłączy kanalizacyjnych do poszczególnych gospodarstw oraz budowa i remonty dróg.

- Bardziej sprostregawczy mieszkańcy gminy sądzą, że największą inwestycję zrealizowano właśnie w bieżącym roku. Czyżby Urząd Gminy stał się nagle bogatszy?

- Bardzo mnie cieszy ten fakt, że mieszkańcy gminy dostrzegają naszą pracę. Zapewniam, że nie wynika to z nagłego bogactwa gminnej kasy. Nie wynika to również z partykularnych interesów, lecz tylko z przyjętej w 1999 roku planowej realizacji, ujętej w strategii rozwoju gminy i konsekwentnie realizowanej przez Radę Gminy.

- Rolnictwo, to też inwestycja. Niestety, by mogła dźwignąć się z marazmu, potrzebuje sporo nakładów finansowych. W wielu wsiach gminy pola leżą odłogiem. Co Urząd Gminy uczynił w kierunku rozwoju rolnictwa? Czy warto w nie inwestować?

- To prawda, że w naszej gminie jest dużo odłogów. Problem ten, podobnie jak bezrobocie, jest problemem ogólnokrajowym. Pewną specyfiką jest położenie naszej gminy w bezpośrednim sąsiedztwie dużej aglomeracji miejskiej, jaką jest Rzeszów. Ludzie mający małe gospodarstwa rolne z uwagi na zatrudnienie poza gminą, nie są zainteresowani rozwojem własnego gospodarstwa. Wiele osób, które w poprzednich latach zatrudnione były w zakładach pracy, a dziś pobierają emerytury - nie są mający siły do pracy na roli. Wielu rolników przekazało kiedyś swoje grunty w zamian za emeryturę.

Następnym czynnikiem jest sprawa wielkości gospodarstw. Około 50% to gospodarstwa o powierzchni od 1 do 2 ha. Jest to znacznie poniżej średniej w powiecie rzeszowskim. Trzeba jasno powiedzieć, że gospodarstwa o takiej powierzchni nie rokują opłacalności. Szansą, według mnie, jest podjęcie działań zmierzających do scalenia gruntów. Na terenach

południowych gminy, miało to już miejsce częściowo w Błędowej Zgłobieńskiej. Na pozostałych terenach jak np. w północnej części gminy na glebach V i VI klasy, szczególnie w sąsiedztwie kompleksów leśnych, tereny te można przeznaczyć pod zalesienie. Możliwość taką daje ustawa o zalesieniu gruntów, która weszła w życie 1 stycznia 2002 r.

Stwarzamy również warunki do rozwoju przedsiębiorstw, związanych ze zbytem i przetwórstwem produktów rolnych. Pewne możliwości stwarza program operacyjny SAPARD, związany m.in. z poprawą przetwórstwa i marketingu artykułów rolnych i rybnych, inwestycjami w gospodarstwach rolnych oraz rozwojem i poprawą infrastruktury obszarów wiejskich. Temu tematowi poświęcone było spotkanie z rolnikami, zorganizowane przez UG.

- Czy rolnictwo w gminie ma szansę istnienia w unijnej rzeczywistości?

- Są przykłady i znam rolników z naszej gminy, którzy dobrze gospodarzą i nie boją się konkurować z rolnikami z krajów Unii Europejskiej. U jednego z nich była wizyta rolników z Danii i Austrii. Byli oni zaskoczeni poziomem i standardem prowadzenia gospodarstwa rolnego o małej powierzchni, bo tylko 25 ha. Jestem przekonany, że w gminie jest wielu rolników, którzy mają doskonale wyposażone w sprzęt rolniczy gospodarstwa i wyspecjalizowaną produkcję rolną. Mam tu na myśli uprawę pszenicy, buraków cukrowych, marchwi itp. Dużą szansą na przyszłość stwarza uprawa rzepaku, przetwarzanego na biopaliwo. Uważam, że takie gospodarstwa przyczynią się do zlikwidowania ugorów, dadzą sobie radę z konkurencyjnością w rolnictwie w każdych warunkach.

- Trudno nie zauważyć, że społeczeństwo gminy z każdym rokiem ubożeje. Wiele rodzin żyje poniżej tzw. minimum socjalnego. Notuje się wzrost bezrobocia. Na pewno, jako wójt gminy, dostrzega pan te problemy. Jak próbował pan przeciwdziałać tej sytuacji?

- Gmina Świlcza w ramach swoich kompetencji i możliwości, stwarza warunki do rozwoju przedsiębiorczości i małych firm. Szansę taką daje bliskość miasta Rzeszowa i droga krajowa E-4 przebiegająca przez centrum gminy. Wiele obszarów w bezpośrednim sąsiedztwie zostało przeznaczonych pod budowę zakładów usługowych, produkcyjnych i handlowych. Dużo zakładów już powstało, a ich inwestorzy chcą rozwijać swoje firmy. Mam nadzieję, że w przyszłości powstanie w naszej gminie więcej takich zakładów, co zmniejszy liczbę bezrobotnych. Przypomnę, że na ogólną liczbę mieszkańców w gminie 18 856, na bezrobocia jest aktualnie 1203 osoby. Na miarę możliwości, Urząd Gminy za pośrednictwem biura pracy zatrudnia osoby bezrobotne do prac interwencyjnych. Stażem absol-

wenckim objęto absolwentów szkół wyższych i średnich według programu „pierwsza praca”. Skorzystało z tego łącznie z pracownikami interwencyjnymi 15 osób.

Aby złagodzić skutki trudnych warunków socjalno-bytowych, część mieszkańców gminy korzysta z doraźnej pomocy finansowej. Przekształcenia ustrojowe, jakie miały miejsca w kraju spowodowały, że nie wszyscy mieszkańcy są w stanie przezwyciężyć trudną sytuację materialną, w jakiej się znaleźli. Przyjęte od kilku lat rozwiązania ustawowe, obligują zarówno budżet państwa, jak i gminę do wygospodarowania środków na realizację ustawy o pomocy społecznej. W 2001 roku z zasiłków i różnorodnej pomocy materialnej, jak: zasiłki stałe, rodzinne, okresowe i z tytułu ochrony macierzyństwa, przyznawanej przez Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej - skorzystało łącznie 1169 osób.

- Pańskie plany do końca kadencji, jako wójta?

- Przede wszystkim chciałbym do końca uporządkować zamierzenia inwestycyjne, które były zaplanowane i podjęte w ciągu kadencji. Być może nie na wszystko starczy mi czasu. Ponadto chciałbym rozliczyć i uporządkować sprawy finansowe związane z realizacją budżetu tak, by przyszła Rada Gminy nie była obciążona zaległościami.

Podsumowując okres mojej 4-letniej pracy w Urzędzie Gminy, myślę, że udało mi się zrobić wiele na rzecz poprawy warunków życia mieszkańców gminy. Zdaję sobie jednak sprawę, że dużo jeszcze pozostało do zrobienia. Wierzę, że nie zabraknie ludzi chętnych do działania i z dobrymi pomysłami na rzecz rozwoju gminy, regionu i kraju.

- Tak to już jest, że zakończenie każdej kadencji staje się okazją do oceny rządzących przez mieszkańców gminy. To także czas na ukazanie ewentualnych błędów, nieprawidłowości i uchybień. Wszelkie osiągnięcia, powodzenia i sukcesy stają się wówczas mało widoczne lub w ogóle nie dostrzegane. Często ocena społeczeństwa, która powinna być rzetelna jest czasami zbyt ogólna. Jak pan, jako wójt gminy, ocenia swoją kadencję?

- Ocenę mojej dotychczasowej działalności pozostawiam mieszkańcom. Cieszy mnie fakt dobrej współpracy z Radą Gminy, moim zastępcą Ryszardem Chmajem, sołtysami wsi, organizacjami społecznymi i Kościołem. Myślę, że dzięki tej współpracy łatwiej nam wszystkim było rozwiązywać wspólne problemy i żyć w naszej gminie.

- Dziękuję za rozmowę i życząc sukcesów w pracy zawodowej, docenienia oraz ludzkiej życzliwości, pomyślności w życiu osobistym i rodzinnym.

Rozmawiał: Władysław Kwoczyński

XXXII SESJA RADY POWIATU RZESZOWSKIEGO

8 czerwca 2002 roku odbyła się XXXII Sesja Rady Powiatu Rzeszowskiego, w trakcie której radni zapoznali się z informacją o stanie bezrobocia na terenie Powiatu Rzeszowskiego w 2001 roku, wysłuchali także sprawozdań na temat działalności Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej nr 1 w Rzeszowie oraz realizacji zadań Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w 2001 roku.

Gośćmi sesji były dzieci niepełnosprawne z Warsztatu Terapii Zajęciowej w Zgłobniu, które zaprezentowały program pt.: „Wyjątkowe dary”. Na to przebiegłe i zarazem wzruszające przedstawienie złożyły się wiersze oraz piosenki wykonane przez najmłodszych uczestników Warsztatu. Występ dzieci nagrodzono długimi i gromkimi brawami, a towarzysząca uroczystości wystawa prac plastycznych wzbudziła duże zainteresowanie.

Informację o sytuacji na rynku pracy w powiecie w 2001 roku przedstawił kierownik Powiatowego Urzędu Pracy w Rzeszowie.

W ubiegłym roku wzrosła liczba bezrobotnych zarejestrowanych w PUP i na dzień 31 grudnia 2001 r. wynosiła 24 754 osoby. Z aktywnych form przeciwdziałania bezrobociu w 2001 roku, na które składają się m.in. roboty publiczne, prace interwencyjne czy umowy absolwenckie, skorzystało łącznie 928 osób. Należy jednak podkreślić, iż środki finansowe na ten cel są ograniczone. Np. w 1998 roku było to ok. 5 mln zł, w 1999 roku – ok. 6 mln zł, w 2000 oraz 2001 już tylko ok. 4 mln zł, zaś na 2002 rok przewiduje się, że będzie to zaledwie ok. 2 mln zł.

Podjęte działania w sprawie likwidacji bezrobocia nie są zbyt efektywne. Program rządowy pn. „Pierwsza praca” jest niejasny i niecisły. Obecnie prowadzone są rozmowy wstępne z pracodawcami, ale do PUP nie dotarły żadne środki finansowe na ten cel. Sam Urząd boryka się z wieloma kłopotami (zużyty i często psujący się sprzęt komputerowy i kserokopiarki), jak również brak środków na utrzymanie obsługi bezrobotnych.

Pomimo wielu trudności Urząd podejmuje działania zmierzające do pozyskania dodatkowych środków na aktywizację zawodową młodzieży. Opracowano szereg wniosków do Fundacji i Instytucji. Prócz działań obligatoryjnych wynikających z ustawy o zatrud-

nieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu, Urząd prowadzi akcje informacyjne oraz podejmuje szereg inicjatyw mających wpływ na tworzenie dodatkowych miejsc pracy. Są to m.in. spotkania w szkołach i zakładach pracy, w trakcie których organizowane są warsztaty poszukiwania pracy czy giełdy pracy. Ponadto PUP współuczestniczy w opracowywaniu programów pomocowych, a jego przedstawiciele uczestniczą również w posiedzeniach rad gmin.

O działalności Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej nr 1 w Rzeszowie informację przekazała wicedyrektor tej placówki.

Poradnia realizuje cztery zadania statutowe: diagnozę psychologiczną, pedagogiczną i logopedyczną, profilaktykę, terapię oraz doradztwo. Pracownicy udzielają również pomocy rodzinom i dzieciom niepełnosprawnym, prowadzą działalność opiniującą i orzeczniczą wobec tej grupy dzieci i młodzieży. W roku szkolnym 2001/2002 przebadano 1250 dzieci z terenu powiatu. W ramach działań profilaktycznych prowadzone są spotkania z rodzicami dzieci i młodzieży niepełnosprawnej. Dotychczas było 12 takich spotkań.

Opracowane wyniki badań posłużą tworzeniu powiatowej strategii niesienia pomocy edukacyjnej i rehabilitacyjnej dzieciom niepełnosprawnym. Ponadto w szkołach prowadzono warsztaty psychoedukacyjne dotyczące uzależnień i mechanizmów zachowań agresywnych. Podczas spotkań z rodzicami omawiano problemy okresu dojrzewania oraz zagrożenia patologiami.

Dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Rzeszowie zapoznał radnych ze sprawozdaniem dotyczącym funkcjonowania PCPR w 2001 roku.

PCPR realizuje zadania z zakresu pomocy społecznej, której celem jest zapewnienie, organizowanie i prowadzenie usług o określonym standardzie w DPS o zasięgu ponadgminnym, organizowanie mieszkań chronionych, prowadzenie interwencji kryzysowej czy zapewnienie opieki i wychowania dzieciom niedostosowanym społecznie oraz rehabilitacji społecznej i zawodowej. Na terenie powiatu działają obecnie 4 Domy Pomocy Społecznej: w Górnym – 195 mieszkańców, w Dynowie – 73, w Łące – 85 i Kąkolówce – 48. Na terenie powiatu znajduje się również jedna placówka opiekuńczo-wychowawcza (Zespół Placówek Opiekuńczo-Wycho-

wawczych) w Budziwoju. Jest to placówka wielofunkcyjna przeznaczona dla dzieci i młodzieży z problemami szkolnymi i wychowawczymi. W 2001 roku z pomocy skorzystało w niej 76 wychowanków, przebywało zaś 53 z powiatów: rzeszowskiego, strzyżowskiego, leżajskiego, przeworskiego, mieleckiego i dębickiego oraz z miasta Rzeszowa i Przemysła.

Ponadto organizowane i prowadzone jest specjalistyczne poradnictwo, w tym rodzinne dla rodzin naturalnych i zastępczych, a także terapii rodzinnej. Pracownicy PCPR na bieżąco udzielają także porad socjalnych osobom lub telefonicznie. W ubiegłym roku utworzono również punkt poradnictwa rodzinnego w Budziwoju, w tym roku planowane jest otwarcie takich punktów w Kamieniu i Dynowie. Przeprowadzono również szkolenia, mające na celu przygotowanie osób różnych profesji z terenu powiatu do pracy w tych punktach. W powiecie przy Domu Pomocy Społecznej w Górnym i Budziwoju oraz przy Środowiskowym Domu Pomocy w Kąkolówce działają także punkty interwencji kryzysowej, w których osoba potrzebująca zawsze znajdzie pomoc.

Zadania związane z rehabilitacją zawodową i społeczną dotyczą dofinansowania wyjazdów na turnusy rehabilitacyjne dla osób niepełnosprawnych, udzielania pożyczek osobom niepełnosprawnym na rozpoczęcie działalności gospodarczej lub rolniczej oraz likwidacji barier architektonicznych.

Jedną z ważniejszych uchwał podjętych przez radnych dotyczyła stanowiska na temat ograniczenia środków finansowych PFRON na realizację zadań z zakresu rehabilitacji. Radni wyrazili w nim głębokie zaniepokojenie drastycznym zmniejszeniem funduszy na rehabilitację zawodową w stosunku do roku ubiegłego. Środki, które zostały przyznane przez PFRON są o 50% mniejsze niż w 2001 roku. Ponadto środki na rehabilitację społeczną otrzymane na poziomie poprzedniego roku są również niewystarczające. Sytuacja jest trudna, gdyż w związku ze zmianami w ustawie o rehabilitacji część zadań, realizowanych wcześniej przez oddziały PFRON, stały się zadaniami własnymi powiatu. Otrzymane zaś środki zaspokajają jedynie 30% potrzeb w tym zakresie, a całą odpowiedzialność, w tym finansową, za wszystkie wymienione w ustawie zadania przeniesiono na samorząd powiatowy. Dofinansowanie zadań w zakresie pomocy osobom niepełnosprawnym ze środków powiatu nie jest możliwe przy obecnym poziomie dochodów. Oznacza to zatem destabilizację systemu pomocy osobom niepełnosprawnym. Radni, w swym stanowisku, postulują o zaniechanie działań, uniemożliwiających wykonywanie zadań z zakresu rehabilitacji osób niepełnosprawnych.

III DZIEŃ JEDNOŚCI Z OSOBAMI NIEPEŁNOSPRAWNYMI POWIATU RZESZOWSKIEGO

9 czerwca 2002 roku na terenie obiektów sportowych przy szkole podstawowej w Kamieniu-Podlesiu odbył się III Dzień Jedności z Osobami Niepełnosprawnymi Powiatu Rzeszowskiego połączony z I Spartakiadą Osób Niepełnosprawnych.

Tegoroczna edycja Dnia Jedności była wyjątkowa. Podczas niej zainaugurowano bowiem I Spartakiadę Osób Niepełnosprawnych. Jak cenna była to inicjatywa świadczyła liczba niepełnosprawnych zawodników biorących udział w poszczególnych konkurencjach. Wielu sportowych emocji i niezapomnianych wrażeń zarówno uczestnikom, jak i widzom dostarczyły zwłaszcza te drużyny: sztafeta wahadłowa na dystansie 20 m oraz przeciąganie liny. Na indywidualne konkurencje złożyły się m.in. rzut łotką do tarczy, slalom na wózkach na dystansie 20 m, rzuty piłką do kosza czy rzut na odległość piłką lekarską.

Dla większości niepełnosprawnych uczestników to pierwszy start na tego typu zawodach. Występ zatem był dla nich

ogromnym przeżyciem, a widzowie dopingowali i gromkimi oklaskami nagradzali każdego zawodnika. Tu wszyscy byli zwycięzcami, bowiem najważniejsze założenie tego spotkania dotyczyło popularyzacji różnych form aktywności na świeżym powietrzu i umożliwienia osobom niepełnosprawnym zaprezentowanie swych umiejętności. Podczas zawodów panowała radosna atmosfera, pełna rodzinnego ciepła.

Przerwy pomiędzy poszczególnymi konkurencjami umiłały „Bąbelki” – zespół młodzieży niepełnosprawnej z DPS w Gnojnie w powiecie buskim (woj. świętokrzyskie). Na chętnych czekała również bryczka, którą przejażdżka była niewątpliwie atrakcją spotkania. Na świeżym powietrzu serwowano także smakołyki miejscowej kuchni oraz potrawy z grilla.

Głównym organizatorem III Dnia Jedności z Osobami Niepełnosprawnymi był Związek Stowarzyszeń Pomocy Osobom Niepełnosprawnym Powiatu Rzeszowskiego.

XXXIII SESJA RADY POWIATU RZESZOWSKIEGO

6 lipca 2002 roku odbyła się XXXIII Sesja Rady Powiatu Rzeszowskiego, w trakcie której radni wysłuchali informacji o stanie bezpieczeństwa i ochrony przeciwpożarowej na terenie powiatu w 2001 roku, zapoznali się także ze sprawozdaniami na temat sytuacji sanitarno-weterynaryjnej oraz sanitarno-epidemiologicznej w powiecie w ubiegłym roku.

Gośćmi Sesji byli nauczyciele-psychologowie z Młodzieżowej Szkoły Liderów. Szkoła powstała w 2000 roku i mieści się w Zespole Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w Budziwoju. Opracowano specjalny program edukacyjny, którego celem jest jak najlepsze przygotowanie młodzieży do pracy z osobami niepełnosprawnymi. Na comiesięcznych spotkaniach pierwszych 20

chaczy zdobywało wiedzę m.in. na temat, jak stać się rzecznikami osób pokrzywdzonych przez los.

Zastępca Komendanta Miejskiego Państwowej Straży Pożarnej w Rzeszowie przedstawił informację o stanie bezpieczeństwa i ochrony przeciwpożarowej w powiecie w 2001 roku.

W ubiegłym roku w powiecie zanotowano 277 pożarów oraz 361 miejscowych zagrożeń. Godna podkreślenia jest dobra współpraca podczas każdej akcji z Ochotniczymi Jednostkami Straży Pożarnej (118 na terenie powiatu). W 2002 roku Komenda Miejska PSP w Rzeszowie przekazała samochody jednostkom OSP w Krasnem, Zgłobniu, Budziwoju, Piątkowej, Nowej Wsi, Pogwizdowie Nowym oraz Trzcanie. Pozostałe jednostki otrzymały m.in. wyposażenie osobiste dla strażaków, drobny sprzęt pożarniczy i biurowy oraz kuchnie polowe. Łączna wartość przekazanego sprzętu to 50 342,09 zł.

Znaczący sukces to uruchomienie 27 maja 2002 roku Centrum Powiadamia-

nia Ratunkowego dla miasta Rzeszowa i Powiatu Rzeszowskiego. Umożliwi ono integrację i ujednoczenie systemu obsługi zgłoszeń oraz koordynację działań ratowniczych podejmowanych przez poszczególne służby. Zapewni ono także jednocześnie i zautomatyzowane przyjmowanie zgłoszeń alarmowych.

Przedstawiciel Miejskiego Inspektoratu Sanitarno-Weterynaryjnego w Rzeszowie przedstawił informację o sytuacji sanitarno-weterynaryjnej w powiecie w 2001 roku.

Podstawowym zadaniem służby weterynaryjnej jest ochrona zdrowia ludzi poprzez zwalczanie chorób zakaźnych zwierząt, nadzór nad produkcją środków spożywczych pochodzenia zwierzęcego czy skupem, transportem oraz przetwórstwem mleka. Jedno z ważniejszych zadań Inspektoratu dotyczy nadzoru nad przystosowaniem podmiotów gospodarczych dla standardów Unii Europejskiej. W styczniu 2002 roku podmioty branży mięsnej oraz mleczarskiej, zgodnie z przyjętym przez rząd stanowiskiem negocjacyjnym w sprawie akcesji Polski do UE, uzyskały możliwość wystąpienia o okresy przejściowe. W Powiecie Rzeszowskim o okresy przejściowe na restrukturyzację ubiega się jeden zakład mięsny. Pozostałe przedsiębiorstwa branży mleczarskiej i mięsnej będą musiały do 1 stycznia 2004 roku dostosować się do przepisów UE w zakresie warunków weterynaryjnych. Zakłady, które do tego dnia nie przeprowadzą restrukturyzacji i nie będą spełniać wymogów, zmuszone będą zakończyć działalność.

W 2001 roku przebadano zwierzęta w kierunku gruźlicy (6397 szt. bydła), brucelozy (5199 szt. bydła) oraz białaczki (4779 szt. bydła). W roku bieżącym planowane jest przeprowadzenie takich samych badań. W ubiegłym roku skontrolowano również lecznice dla zwierząt (16 w powiecie). Nie stwier-

dzono w nich żadnych uchybień. Wszystkie prowadzą działalność zgodnie z obowiązującymi przepisami. Godny podkreślenia jest także fakt, iż w Rzeszowie (gm. Głógów Młp.) znajduje się zakład utylizacyjny SARIA, jeden z najnowocześniejszych w Polsce.

Dyrektor Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Rzeszowie zapoznała radnych z informacją na temat stanu sanitarno-higienicznego Powiatu Rzeszowskiego w 2001 roku.

W 2001 roku dokonano 1200 kontroli w wytwórniach żywności, zakładach żywienia zbiorowego (restauracje, bary itp.), sklepach, hurtowniach i kioskach. Porównując ubiegły rok do lat poprzednich można stwierdzić, iż nastąpiła znaczna poprawa stanu sanitarnego w wyżej wymienionych obiektach. Poprawie uległa także jakość produkcji, transportu oraz magazynowania żywności. Pracownicy Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w 2001 roku wielokrotnie kontrolowali także obiekty użyteczności publicznej (m.in. szkoły, przychodnie, baseny, dworce PKS, zakłady fryzjerskie i kosmetyczne). Prowadzili również badania jakości wody pitnej. W ramach działalności edukacyjnej zrealizowano szereg programów profilaktycznych i akcji: „Radosny Uśmiech, Radosna Przyszłość”, „Twój Piękny Uśmiech”, „Dni Ochrony Serca” czy „Badania dla Serca”. Ponadto przeprowadzono program zachęcający do szczepień przeciwko wirusowemu zapaleniu wątroby typu B. W tę akcję zaangażowano wszystkie placówki służby zdrowia na terenie gmin powiatu. W ramach programu dotyczącego zapobieganiu HIV/AIDS dla szkół średnich „Słuchaj, ucz się, żyj” w Zespole Szkół w Tyczynie i Miłocinie zorganizowano 4 kursy szkoleniowe, podczas których uczniowie uczestniczyli w zajęciach i warsztatach edukacyjnych.

Najważniejszą uchwałą podjętą w toku Sesji przez radnych to ustalenie podziału na okręgi wyborcze, ich numerów i granic oraz liczby radnych wybieranych w poszczególnych okręgach wyborczych.



PIERWSZA MSZA ŚWIĘTA BŁOGOSŁAWIONEGO JANA BALICKIEGO



Zaledwie kilka tygodni temu, w dniach 16-19 sierpnia, gościł w Polsce z wizytą apostolską Ojciec Święty Jan Paweł II. Pielgrzymka przebiegała pod hasłem „Bóg bogaty w miłosierdzie”. Jak wszystkie poprzednie wizyty papieża w ojczyźnie także i ta spotkała się z ogromnym entuzjazmem wiernych. Dla nas, mieszkańców Podkarpacia i Gminy Świlcza miała jednak jeszcze głębszy wymiar. Podczas uroczystej mszy na krakowskich Błoniach do grona błogosławionych Kościoła dołączył związany ze Świlczą ks. Jan Balicki, profesor i rektor Seminarium Duchownego w Przemyślu. Urodził się 25

stycznia 1869 w Staromieście, które było jeszcze wówczas wsią. Jego ojciec był kolejarzem. Przez pewien czas, począwszy od roku 1881 pracował i mieszkał wraz z rodziną w Świlczy. Po maturze Jan wstąpił do seminarium w Przemyślu. Na decyzję tą znaczny wpływ miał zapewne ks. Ignacy Węgrzynowski ówczesny proboszcz w Świlczy, o którym mawiano, że był kapłanem wielkiej świętobliwości. Jan Balicki przyjął święcenia kapłańskie w 1892 roku a swoją pierwszą mszę odprawił właśnie w Świlczy. Po rocznej pracy wikariusza w parafii Polna wyjechał na studia do Rzymu, gdzie zgłębiał dogmatykę. Po zdobyciu doktoratu powrócił do ojczyzny i został wykładowcą w przemyskim seminarium. Utworzenie zakładu wychowawczego dla upadłych dziewcząt w Kruhelu koło Przemyśla oraz praca z ludźmi chorymi i upośledzo-

nymi, pomoc robotnikom i bezrobotnym przyniosły mu przydomek apostoła biednych. Zmarł w Przemyślu 15 marca 1948 w opinii świętości i został pochowany na tamtejszym cmentarzu miejskim. Przy jego grobie znajduje się skrzynka, do której pielgrzymi wrzucają kartki

miłosierdziu było życie błogosławionego Jana Balickiego. Jako kapłan miał zawsze otwarte serce dla wszystkich potrzebujących. Jego postęga miłosierdzia przejawiała się w niesieniu pomocy chorym i ubogim, ale szczególnie mocno wyraziła się przez postęgu w konfesjonale. Zawsze z cierpliwością i pokorą starał się zbliżyć grzesznego człowieka do tronu Bożej łaski.



Wśród 2,5 milionowego tłumu wierznych zgromadzonego w Krakowie, był także wielu pielgrzymów z naszej gminy. Dla nich wielka radość ze spotkania z Ojcem

z podziękowaniami za cuda i łaski spływające od Boga za jego pośrednictwem.

W wygłoszonej na Błoniach homilii Ojciec Święty powiedział o nim: *Służba*

Świętym była tym szczególniejsza, że jeden z nowych błogosławionych związany był blisko z naszą małą społecznością.

Lukasz Baran

PRAWDA O WESTERPLATTE

Westerplatte – parkowa cisza, symbole i pamiątkowe tablice oddające hołd tym, którzy tutaj, 63 lata temu polegli.

Czas zatarł ślady zniszczeń, bujność przyrody przywróciła dawny wygląd temu skrawkowi piaszczystej ziemi osłaniającemu wejście do portu gdańskiego.

Ruiny żołnierskich placówek, ślady dawnych wartowni i koszar z tru-

dem przypominają o wydarzeniach, które tutaj rozgrywały się przez siedem wrześniowych dni 1939 roku. I jeszcze trudniej uzmysłować sobie dramaturgię tamtych wydarzeń, gdy staje się nad mogiłami tych, którzy tutaj walczyli. Wśród

48 lat.

Narodowa legenda wyniosła ścianskiego na cokoły, wiele szkół w Polsce, ulic, placów nosi jego imię. Narodową legendą otoczone jest także Westerplatte.

Rodziła się ona już w ostatnich dniach kampanii wrześniowej, tajemnicza, osnuta dymami unoszącymi się nad polską placówką, wysyłająca żołnierzy „czwórkami do nieba”, podtrzymywana w ulotnej poezji, powielanej, recytowanej na ulicach Warszawy i zagrzewającej obrońców stolicy do walki. Później towarzyszyła działaniom podziemia, przeszła do oflagów, stalagów, do polskich oddziałów walczących na zachodzie i wschodzie, by wreszcie w powojennej nowej rzeczywistości nabrać dodatkowego wymiaru – politycznego. Stała się jednak przede wszystkim symbolem Polski walczącej od 1 września 1939 r., z przyniatającą niemiecką przewagą.

O Westerplatte i walkach w 1939

*Zespół Szkół Budownictwa Wodnego,
Melioracji i Weterynarii w Trzcionce*

jest członkiem
xvyczaicznym

**KLUBU SZKÓŁ
„WESTERPLATTE”**

GDAŃSK 22 kwietnia 1993

REZERWA
ZA ZARZĄD
2014

roku ukazało się wiele książek: wspomnień, relacji, dzienników, reportaży, opracowań historycznych, a nawet powieści. Pisali Polacy i Niemcy. Porównywano obronę Westerplatte do Verdun i Termopil. Poeci układali wiersze, filmowcy kręcili dokumentalne i fabularne filmy. Każdy z autorów prezentował własny osąd, własną wizję prawdy, często odmienną, ale w jakiś sposób starającą się ukazać tę niewielką zbiorowość poddaną ekstremalnej próbie. Obroncy Westerplatte stali się mimo woli bohaterami.

Dotyczy to przede wszystkim mjr. Sucharskiego. Dziś prawda o dowodzeniu obroną Westerplatte nie jest już tajemnicą, którą związali się oficerowie przed pójściem do niewoli. E. Dąbrowska wspominając ojca pisała: „Ojciec, będąc człowiekiem honoru, nigdy nie pisał we wspomnieniach o sporach i pełnych dramatyzmu kłótniach między nim a majorem Sucharskim w sprawie rozbieżności decyzji poddania Westerplatte w drugim, piątym i szóstym dniu obrony. Nie pisał – częściej mówił – o wstrząsie psychicznym, jakiego doznał mjr. Sucharski 2 września po nalocie sztukasów, w wyniku którego trzeba było go przywiązać pasami do łóżka. Załamanie psychiczne było tak wielkie, że wyeliminowało go z możliwości dalszego dowodzenia obroną.”

Opinię tę potwierdza relacja ppor. Zdzisława Kręgielskiego, dotycząca piątego dnia obrony: „Będąc w koszarach ostatni raz, słyszałem, zdaje się od st. ogniomistrza Piotrowskiego, że mjr. Sucharski nie wierzy w możliwość przetrwania choćby jeszcze jednego dnia. Nie przywiązywałem jednak do tego wagi, ponieważ w poprzedniej rozmowie z kapitanem Dąbrowskim nie wyczuwałem z jego strony wahania, jeśli idzie o kontynuowanie obrony. Nasza sztafeta wszystkie rozkazy i polecenia

otrzymywałem od kpt. Dąbrowskiego”.

Ze „swoich zasług” w obronie Westerplatte mjr. Sucharski zdawał sobie dokładnie sprawę – pisze E. Dąbrowska – a w kwestii noszenia szabli tłumaczył się, „bo przecież Kuba (mowa o Dąbrowskim), ta szabla się tobie należy, tyś na nią zasłużył, ale pozwól mi ją nosić, a ja po wojnie sprawę załatwię.” Tragedią Dąbrowskiego było to, że do końca chciał stworzyć pozory, że mjr. Sucharski był właściwym dowódcą. Zaciął zęby i ani słowem nie prosił o myślnych sądach. A mjr. Sucharski będąc w innych obozach bez nas (tj. westerplatczyków) zapisywał na swoje konto wszystkie zasługi”. Mjr. Henryk Sucharski zmarł w Neapolu 30 sierpnia 1946 roku. Kmdr por. Franciszek Dąbrowski zmarł 24 kwietnia 1962 r.

Tak – wszystko to jest prawdą, tylko że za tym kryje się człowiek mający wzloty i upadki, słabości i śmieszności. Tak jak każdy. Historycy piszący o osobach, które przeszły do legendy stają zawsze przed bardzo trudnym zadaniem. Łatwo popaść w tok hagiograficzny albo w odbrązawia-



Uczniowie szkoły wraz z wychowawcami Jadwigą Oleszczuk i Marią Barczak w czasie 5-dniowej wycieczki szlakiem obrońców polskiego wybrzeża.

We wrześniu 1989 roku, w Gdańsku, w czasie zlotu weteranów-westerplatczyków, ogłoszono apel uczniów szkoły podstawowej w Resku, mówiący o potrzebie powołania klubu szkół noszących imię związane z obroną Westerplatte. W rok później zawiązał się Klub Szkół Westerplatte, do którego należy większość szkół z całego kraju, noszących imiona związane z tą placówką.

Co roku organizowane są sympozja ogólnokrajowe, mające na celu krzewienie kultury, patriotyzmu wśród młodzieży oraz doskonalenie pracy dydaktyczno-wychowawczej.

W 1993 roku – Zespół Szkół Budownictwa Wodnego, Melioracji i Weterynarii w Trzcianie został członkiem Klubu Szkół Westerplatte.

nie. Przybrać pozę sędziego, który obnosi się ze swoją wiedzą i prawem ferowania wyroków, albo też panegirysty podlizującego się nastrojom i emocjom. Przy postaciach kontrowersyjnych nie uniknie się krytycznych sądów. Zamykanie osobowości w schematach powoduje, że młode pokolenie Polaków, nie zawsze rozumie heroiczną postawę, dramaty i załamania tych walczących przez 7 dni i nocy na Westerplatte.

Są może dla nich zbyt kryształowi, bez skazy, prawie tacy jak w wierszu Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, że tylko „prosto do nieba”. Trudno się z nimi utożsamiać. Sucharski ma swoich przeciwników i zwolenników. Mimo negatywnych opinii, ten skromny, chłopskiego pochodzenia realista, przywiązany do ojczyźtych stron i munduru, którego dziwiłby zapewne otaczający go dziś splendor, wszedł do panteonu narodowych bohaterów i zajął w nim poczesne miejsce. Miejsce, które historia niewątpliwie dla niego zostawi.

J. Oleszczuk

POŚWIĘCENIE POMNIKÓW AKOWSKICH

W NIEDZIELĘ 11 SIERPNIĄ 2002 R. W BRATKOWICACH ODBYŁA SIĘ DONIOSŁA UROCZYSTOŚĆ POŚWIĘCENIA POMNIKÓW KU CZCI POMORDOWANYCH I POLEGŁYCH PARTYZANTÓW ORAZ ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ Z BRATKOWIC.

Z tej okazji w miejscowym kościele parafialnym oprawiona została uroczysta msza święta koncelebrowana, której przewodniczył ks. prałat major **Tadeusz Szetela** – kapelan Armii Krajowej i Światowego Związku Żołnierzy Armii

wicach, **Jan Bulatek** – sołtys wsi, rodziny pomordowanych, kombatanci AK, członkowie nadzwyczajni ŚZZAK i mieszkańcy Bratkowic.

Pół godziny przed mszą świętą poświęcony został pomnik na łąkach koło Trzciany, w miejscu ohydnej

zbrodni, gdzie w dniu 27 lipca 1944 roku hitlerowcy w szczególnie bestialski sposób zamordowali 9 partyzantów AK z Bratkowic. Uroczystego poświęcenia tego odnowionego w lipcu br. pomnika dokonał ks. prałat **Tadeusz**



Poświęcenie pomnika pomordowanych akowców na łąkach k. Trzciany. Fot. Z. Lis

Krajowej w Rzeszowie w asyście ks. **Józefa Książka** – proboszcza z Bratkowic, ks. **Stanisława Rogali** – rodaka z Bratkowic i ks. **Matejczyka**. Okolicznościową homilię wygłosił ks. T. Szetela. We mszy świętej uczestniczyli również zaproszeni goście, m.in. **Wojciech Wdowik** – wójt Gminy w Świlczy i jego zastępca **Ryszard Chmaj**; członkowie zarządu gminy: **Ferdynand Zakrzewski** i **Józef Kornak**; **Tadeusz Pachorek** – kierownik Zakładu Wodociągów i Kanalizacji w Świlczy; radni gminy reprezentujący wieś Bratkowice: **Tadeusz Bednarz**, **Józef Lachcik**, **Tadeusz Pięta**; **Aleksander Szymański** – prezes Zarządu Okręgu ŚZZAK w Rzeszowie; **Zbigniew Holówko** – dyrektor Zespołu Szkół w Bratkowicach; **Janina Gawel** – dyrektor Szkoły Podstawowej nr 3 im. Żołnierzy Armii Krajowej w Bratko-

Szetela w asyście ks. **Józefa Kościelnego**, ks. **Stanisława Rogali**, ks. **Marka Łączkowskiego**. Delegacje dzieci z bratkowickich szkół podstawowych nr 2 i 3 oraz kombatanci złożyli przed pomnikiem wieńce i wiązanki kwiatów.

Główna uroczystość odbyła się w centrum Bratkowic przed odnowionym pomnikiem ku czci pomordowanych i poległych partyzantów i żołnierzy AK –

ofiar terroru stalinowskiego. Po mszy św. przed pomnikiem zgromadzili się licznie mieszkańcy Bratkowic, kombatanci, rodziny pomordowanych, poczty sztandarowe ze szkół podstawowych, OSP i ŚZZAK. Wszyscy zebrani odśpiewali wspólnie z chórem parafialnym hymn państwowy. Następnie odbyła się ceremonia poświęcenia pomnika, a po niej uroczysty apel poległych z udziałem kompanii honorowej OSP w Bratkowicach. Minutą ciszy uczczono pamięć pomordowanych i poległych akowców.

W dalszej części uroczystości przemówienie wygłosił **Leon Bednarz** – wiceprzewodniczący KT ŚZZAK w Bratkowicach. Przemawiał również wójt W. Wdowik. Po tych oficjalnych wystąpieniach delegacje składały przed pomnikiem wieńce i wiązanki kwiatów. Część oficjalną zakończyło wspólne odśpiewanie „Roty” do słów M. Konopnickiej.

Na zakończenie uroczystości odbył się program artystyczny w wykonaniu uczniów Szkoły Podstawowej nr 3 w Bratkowicach. Były wiersze i piosenki okolicznościowe. Bardzo dobrze zaprezentował się chór parafialny pod kierownictwem **Józefa Pepery**.

Uroczystość, którą poprowadził **Józef Chmaj** – emerytowany nauczyciel z Bratkowic, zakończyła się wspólnym spotkaniem w świetlicy Domu Strażaka. J. Chmaj był przed laty inicjatorem budowy w centrum wsi pomnika pomordowanych i poległych członków AK, a także założycielem akowskiej Izby Pamięci w Szkole Podstawowej nr 1.

Zarząd Koła Terenowego ŚZZAK w Bratkowicach serdecznie dziękuje władzom Urzędu Gminy w Świlczy za odnowienie obu pomników. Podziękowanie składa przede wszystkim Zarządowi Gminy na czele z przewodniczącym Gminnej Rady – **Je-**



A M B A S A D O R O W I E

trzciańskiej kultury muzycznej

Uroczysta msza św. w kościele parafialnym oraz koncert jubileuszowy chóru Cantus z Trzciany przypomniały 30 czerwca 2002 r. wszystkim mieszkańcom wsi obchody 70-lecia chóralistyki, w tym 30-lecia śpiewania pod dyrekcją Józefa Barlika.

Ksiądz dziekan **Józef Kościelny** w okolicznościowej homilii ukazując zgodnie z katechizmem kościoła katolickiego rolę i znaczenie śpiewu kościelnego, przytaczał wielokrotnie słowa Łukasza Ewangelisty i św. Augustyna: *Kto śpiewa ten się dwa razy modli [...] należy troskliwie pielęgnować religijny śpiew ludowy, tak aby głosy wiernych mogły rozbrzmiewać podczas nabożeństw...*

Podczas jubileuszowego koncertu w ściele i na scenie w sali gimnastycznej Zespołu Szkół słyszeć było można pieśni religijne, hymny i psalmy, które przetrwały setki lat oraz nowe we współczesnym opracowaniu artystycznym. Ze sceny koncertowej rozbrzmiewały pieśni patriotyczne pełne patosu i wzniosłości oraz ludowe utwory, frag-

menty dłuższych klasycznych dzieł a nawet polifoniczne żarty muzyczne. Świetne wykonanie, świetna interpretacja, piękne głosy, różna estetyka, kunszt i perfekcjonizm oraz wspaniała prezencja – oto krótka ocena koncertu.

rzem Stokłosa. Zarząd dziękuje również wójtowi W. Wdowikowi za wszelką pomoc i zrozumienie kombatanckich problemów. Szczególne podziękowania należą się zastępcy wójta R. Chmajowi za osobiste zaangażowanie i pomoc w realizacji tego patriotycznego przedsięwzięcia. Dziękują ks. Józefowi Książkowi za ciepłe słowa, pomoc i cenne dorady, ceremonia poświęcenia obu pomników miała charakter wyjątkowo uroczysty. Należy się to bestialsko zamordowanym młodym akowcom!

Wyrazy szacunku i słowa podziękowania składają ks. prałatowi Tadeuszowi Szeteli za wygłoszoną homilię i poświęcenie obu pomników. To on nigdy nie opuszczał akowców, zarówno w tamtych tragicznych dniach wojennej zawieruchy, jak i dziś. Akowcy serdecznie dziękują ks. S. Rogali za udział w uroczystej mszy świętej i ceremonii poświęcenia pomników. Dziękują również chórowi parafialnemu, dzieciom ze Szkoły Podstawowej nr 3 za uświetnienie uroczystości. Podziękowanie należy się również miejscowej OSP za aktywny udział w uroczystości, której nadali szczególnie podniosły charakter.

Władysław Kwoczyński

Śpiewanie w Trzcianie

Jeszcze w okresie międzywojennym ubiegłego wieku, tj. od 1932 r. pod kierownictwem kolejnych dyrygentów: **Kazimierza Piątka, Bronisława Lisa, Henryka Pawelskiego, Michała Frankiewicza, Jana Kalitana, Henryka Sobkowicza, Romana Olszowego, Włodzimierza Doskocza** oraz **Jana Długosza** organizowały się we wsi zespoły śpiewaków-amatorów. Wykonywały one utwory jedno lub wielogłosowe a cappella lub z towarzyszeniem instrumentów muzycznych o tematyce religijnej lub świeckiej.

W trudnych latach okupacji hitlerowskiej, chociaż oficjalnie było to zabronione, śpiewali także. W okresie powojennym śpiewanie chóralne było aktem odwagi, jednakże przetrwało aż po dzień dzisiejszy.

Przez 70 lat trzciańskiej chóralistyki przewijało się wielu śpiewaków, miała ona różne formy organizacyjne. Były np. oprócz chórów mieszanych kwartety męskie, zespoły wokalne a nawet rewia taneczno-wokalna. Repertuar zawsze oscylował między pieśnią religijną, patriotyczną, ludową od średniowiecza do współczesności.

Wspólna była zawsze chęć śpiewania, która uwzniosła, łączy, wzrusza śpiewaków i słuchaczy. Na tym polegała wielkość wykonywania utworów przez trzciańskie chóry.

Cantus znaczy śpiewak

Chór – to nie tylko wspólne wykonywanie pieśni. Tu nawiązują się przyjaźnie, koleżeństwo a nawet małżeństwa. Jest to sposób na spędzanie wolnego czasu, okazja do spotkań towarzyskich, wyjazdów na koncerty. Jest to duma z sukcesów i gorycz, niekiedy, porażki, to trudne plenerowe koncerty, podczas imprez środowiskowych, a tak-

że smutnych uroczystości pogrzebowych. Nade wszystko – śpiewanie w chórze to ciągle poznawanie języka muzycznego, pozwalającego na wykonywanie coraz to ambitniejszego repertuaru. Kto nie potrafi być tolerancyjny i pracować w zespole – odchodzi.

Ludzki zapał, umiłowanie piękna, rozmiłowanie z dziada pradziada w polskiej muzyce, śpiewie, poezji, teatrze, tańcu sprawiły, że udowadniając ciągłość pokoleniową, środowisko Trzciany, tworzy swą własną kulturę i historię. Jest ona głęboko zakorzeniona w mieszkańcach wsi, zwycięsko wychodziła, jak dotąd, przeciwstawiając się bezstylowej tzw. kulturze masowej.

„Cantus” cieszy się renomą w regionie, wyróżnia się wysokim poziomem artystycznym wykonywanych utworów, ogromną pracowitością i aktywnością, bowiem trasy koncertowe prowadzą także poza granice kraju.

Okolicznościowa wystawa dyplomów, listów gratulacyjnych, pucharów, podziękowań, dwie taśmy z nagraniem utworami oraz jubileuszowa płyta kompaktowa zawierająca 19 pieśni okolicznościowych – oto bogaty plon 30 lat śpiewania „Cantusowego”. Nie obyło się bez najwyższych odznaczeń resortowych Polskiego Związku Chórów i Orkiestr, a otrzymali je m.in. dyrygent – Józef Barlik, Jerzy Stokłosa, Tadeusz Czech, Witold Kozubał – długoletni członkowie. Szkoda, że zabrakło czasu na wspólne – byłych i obecnych członków chóru – zdjęcie pamiątkowe.

Zyczenia dalszych sukcesów artystycznych chórowi złożyli przedstawiciele: Wydziału Kultury Urzędu Wojewódzkiego, PZChIO Oddział w Rzeszowie, Wójt Urzędu Gminy oraz Prezes Towarzystwa Przyjaciół Trzciany oddając najtrafniej zasługi chóru: Jesteście ambasadorami trzciańskiej kultury muzycznej...

Niechaj więc trzciańska chóralistyka nadal się rozwija, osiąga sukcesy artystyczne przynosi satysfakcję ze wspólnego śpiewania członkom i dyrygentowi chóru „Cantus”, wszak jest to tarcza i obrona przed wieloma zagrożeniami dla polskiej kultury we współczesnym świecie.

Zofia Dziedziec

Z ostatnim pożegnaniem

22 czerwca 2002 roku zginął tragicznie długoletni, były proboszcz parafii p.w. św. Wawrzyńca w Trzcianie ks. Eugeniusz Rosielski. Odszedł na zawsze człowiek i kapłan, całym sercem oddany sprawom bożym i ludzkim.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się 25 czerwca 2002 r. w Jego rodzinnej parafii Jasionicy Rosielnej. Mszy świętej pogrzebowej przewodniczył biskup rzeszowski ks. Kazimierz Górny. W koncelebrazie uczestniczyło ponad czterdziestu kapłanów, m.in. z rocznika święceń, jak również z dekanatów, w których pracował jako wikariusz i proboszcz. Homilię wygłosił kolega z rocznika święceń kapłańskich ks. Kazimierz Bugiel.

Kondukt pogrzebowy prowadził i zegnał zmarłego kapłana Jego następca w Trzcianie ks. dziekan Józef Kościelny. W pogrzebie uczestniczyli członkowie rodziny, przyjaciele, mieszkańcy Jasionicy, jak również w dużej liczbie parafianie z Trziciany, Świlczy, Błędowej Zgłobieńskiej i Dąbrowy. Ciało zmarłego księdza Eugeniusza Rosielskiego złożono, wedle Jego życzenia w rodzinnej ziemi, na cmentarzu w Jasionicy Rosielnej.

Ks. kanonik Eugeniusz Rosielski urodził się 27 maja

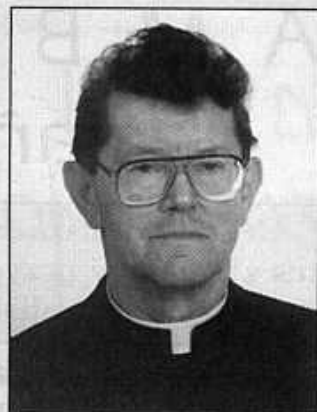
1930 roku. Po ukończeniu szkoły średniej wstąpił do Seminarium Duchownego w Przemyślu. Święcenia kapłańskie otrzymał w czerwcu 1954 roku. W tym też roku w lipcu objął posadę wikariusza w Niebylcu, na której przebywał do 30 czerwca 1957 roku. Od 1 lipca 1957 roku do 30 lipca 1959 roku był wikariuszem w Świlczy i od 1 sierpnia 1959 roku do 24 czerwca 1961 roku w Nisku. Następnie od 25 czerwca 1961 r. do 29 czerwca 1962 r. pracował w Rzeszowie. Kolejną Jego parafią było od 30 czerwca 1962 r. do 27 czerwca 1965 r. Jasło. Od 28 czerwca 1965 r. do 30 czerwca 1967 był wikariuszem w Trzcianie. 1 lipca 1967 roku objął urząd proboszcza w tejże parafii, opiekując się dotychczasowym proboszczem ks. Kazimierzem Kuźniarskim. Funkcję tę pełnił w Trzcianie do 30 czerwca 1987 r. Na własne życzenie przeszedł na emeryturę. Posługę kapłańską spełniał najpierw w dotychczasowej parafii, a później w pa-

rafii św. Rodziny w Rzeszowie. W tym czasie wielokrotnie wyjeżdżał do Stanów Zjednoczonych, gdzie również wypełniał zadania kapłańskie. W tragicznym dniu wracał właśnie z posługi kapłańskiej, którą oddawał zmarłemu przyjacielowi.

Ks. kanonik śp. Eugeniusz Rosielski przez ponad dwadzieścia lat pełnił posługę duszpasterską w naszej parafii. Służył w konfesjonale, spieszzył z Komunią św., pocieszał w cierpieniu, namaszczał Olejem św., odprowadzał zmarłych na miejsce wiecznego spoczynku.

Jako doświadczony harcerz uczył młodzież zasad wytrwałości, wierności ideałom, wzorowej nauki i uczciwej pracy. Wędrował z nią po tatrzańskich szlakach, spotykał się przy ogniskach, w każdej chwili gotów wysłuchać problemów, udzielić rad do lepszego życia.

Był szczególnym orędownikiem ówczesnej scholi i wspólnie z kapłanami pracującymi w Trzcianie i organistą



kultywował lokalne tradycje i zapalał do coraz większych wysiłków na chwałę Bożą. Młodzież zapamiętała Go jako zawsze pogodnego i uśmiechniętego. Był również pasterzem chóru „Cantus”. Szczególnie w pamięci wspólnoty parafialnej tkwią kazania patriotyczne wygłaszane z różnych okazji.

Pozostanie w naszej pamięci i w naszych sercach jako człowiek i kapłan o wysokiej kulturze osobistej, życzliwy wobec każdego, o dużej wiedzy o ojczyźnie i świecie, kapłanem wielkiej pobożności Maryjnej, wszak w Trzcianie dał początek Nowennie do Matki Bożej Nieustającej Pomocy.

Pan wynagrodzi Go w Wieczności. Niech odpoczywa w pokoju z Chrystusem.

Ks. Józef Kościelny

Każda pora roku znajduje odbicie w zwyczajach i obrzędach ludowych. Lato jest czasem żniw. Toteż gdy łany zazłociły się – wspominają najstarsi mieszkańcy Trziciany – radość była ogromna. Ludzie dziękowali Bogu z głębi serca, że uchronił ich od klęski i dał im doczekać obfitych zbiorów. Wszak codzienną modlitwą prosili o Bożą opiekę:

*Błogosław Panie Boże
wszystkim, co się trudzą
na ojczystym swym ugorze,
jak i tym, co gdzieś o tej porze
ziemię pługiem orzą!
Nie szcędź słońca, żywej rosy!
Odwroć chmury czarne.
A gdy w żniwa dźwiękną kosy
niech nabite lecą kłosa,
urodzajnym ziarnem!...*

Czas żniw

Ledwo skowronki zaczęły śpiewać i słonko ukazało się na niebie, spieszyli żniwiarze w pole. Pracowali z wielkim zapałem, a kiedy pot im oczy zalewał, zmęczeni pocieszali się piosenką: *Żnijmy dalej, żnijmy,*

*nie ustajmy w pracy,
bo nigdy bez pracy nie było kołaczy.
Chleba nam trza, chleba,
a któż nam go poda?
Żnijmy, bo dla chleba,
Pocić się nie szkoda...*

Pierwszy dzień żniw miał charakter uroczysty. Żeńcy szli w pole z pie-



śniami na ustach. Pobrzękując „ten sierpem, inny kosą – pracowali, tylko Boga o pogodę prosząc”.

Przodownik wszystkie siły zbierał, aby innych wyminąć w koszeniu, a gdy mu się to udawało, z dumą nie szczędził docinków innym.

Strojenie przepiórki

Ciekawym obrzędem żniwnym był zwyczaj „strojenia przepiórki”. Na polu pozostawiało się niezżytą kępkę zboża. Po zebraniu dzieliło się na części, płóto z nich warkocze i wiązało u góry pod kłosami, tworząc w ten sposób rodzaj uklepienie, pod którym układano na płótnie: chleb, grosze i sól – co miało oznaczać dostatek i dobry plon. Następnie parobcy chwyтали przodownicę i ciągnęli po ziemi dookoła „przepiórki”, by ją nogami „oborala”. To samo robili młodej żniwiarce, która po raz pierwszy stanęła do żniwa. Śpiewano przy tym:

*Uciekła mi przepióreczka w proso
A ja za niom nieboraczek boso.
Trzeba by się pani matki spytać,
Czy pozwoli przepióreczkę schwytać.*

Wieńcowiny

Po „ustrojeniu przepiórki”, pleciono wieńce z kłosów wszystkich gatunków zbóż i kwiatów. Najpiękniejszy wieńiec niosła przodownica, a za nią ze śpiewem żniwiarze szli podarować go dzie-

dzicowi, u którego pracowali:
*...Otwórz nam pani, swoje wierzeje,
 bo się na polu ktoś już nie chwijeje.
 Plon niesiemy, plon,
 naszemu dziedzicowi w dom.
 Wyjdźże panie na ten ganeczek,
 Przyjm od dziewczyn z plonu wianeczki!*
Plon niesiemy, plon!...

Charakterystyczne było dla owego zwyczaju wychwalanie przez żniwiarzy swego pana, a ganień najbliższego sąsiada:

*U naszego pana pszeniczka we złocie,
 a u pana (tu nazwisko sąsiada) porosło w słocie.*

*U pana (sąsiada) myszy zboże jedzą,
 do naszego pana, drogi nie wiedzą.
 Plon niesiemy, plon!...*

Częstowano we dworze kołaczem upieczonym ze świeżych zbiorów, żniwiarki dostawały wstążki, a żniwiarze tytoń. Była to również okazja, aby swoje żale i pretensje wypomnieć w formie przyspie-tek.



Trzciana. Występy dożynkowe. Lata 50-te ub. wieku.

Zakończenie żniw na polu dworskim „wane było wieńcowinami. Na wzór dworskich dożynek robili też dożynki – wieńcowiny co bogatsi gospodarze.

Wiejskie dożynki

Dzień 15 sierpnia – Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny zwany świętem Matki Boskiej Zielnej jest do dziś wielkim świętem gospodarskim związanym z dożynkami po sprzątnięciu zboża i zakończeniu prac żniwnych. Już od XVIII wieku hucznie obchodzono go, bowiem od wieków Polska była krajem rolniczym. Ziemię nazywano matką – karmicielką. Cała kultura polska i obyczaje wiązały się z rolnictwem, nawet dla tych, którzy nie mieli bezpośredniego kontaktu z ziemią. Wszystko zależało od zbiorów. Żniwa stanowiły najważniejszy punkt roku i odbywały się przeważnie w sierpniu.

Na zakończenie żniw odbywają się tzw. dożynki z pochodami, niesieniem

wieńców wraz z pierwszym bochnem chleba wypieczonym z nowo zebranego zboża.

Wieniec to cały poemat przeróżnych kształtów zdobionych przemyślnie, pleciony z kłosów wszystkich rodzajów zbóż a nawet grochu, zdobiony kwiatami, ziołami, wstążkami, owocami, jarzębiną...

Zawożono je do kościoła na przybranych girlandami z zielonych gałązek drabiniastych wozach zaprzężonych w cztery, dorodne konie. Konie w przeszłości były chlubą gospodarzy trzciańskich, tylko najdorodniejsze poprzedzały w tzw. konnicy orszak dożynkowy.

Na pierwszym wozie z młodzieżą jechała kapela – grała melodie ludowe, a młodzież śpiewała, aż do samego przyjazdu pod kościół. Przed kościołem zdejmowano wieniec, ustawiano się parami i wnoszono go do środka. Stało tam nieraz kilka wieńców, bo od młodzieży i od starszych gospodyń, i z Dąbrowy, i ze Słotwinki, ponieważ te wsie należały do trzciańskiej parafii. Wszyscy jednak

przechwalali się, czyj najładniejszy. Po mszy św. była barwna procesja. Poświęcone wieńce wnoszono z powrotem do kościoła i ustawiano przed wielkim ołtarzem.

Stały tam do Święta Matki Boskiej Siewnej (8.09.). Przyjeżdżano po nie również uroczystie i po nabożeństwie wieńce zawożone były do najbogatszych gospodarzy – ci musieli wieniec przyjąć, zapewnić poczęstunek i potańcówkę. Kiedy podjeżdżano po dom, śpiewano:

*Panie gospodarzu, za trudy, za pracę,
 będziesz miał z pszeniczki
 dla żeńców kołaczki.
 Błogostawił zbiorom sam Pan Jezus z nieba,
 bo będziecie mieli na cały rok chleba...*

Po przyjęciu wieńca gospodarz stawiał go w izbie przed obrazem Matki Boskiej. Później rozpoczyna-



Trzciana. Z wieńcem dożynkowym w drodze do kościoła. Lata 70-te ub. wieku.

ła się zabawa, która niekiedy trwała do białego rana.

Piękny zwyczaj dożynek w ubiegłym stuleciu doczekał się w Trzcianie scenicznego opracowania i kilkakrotnego wystawiania przez zespoły folklorystyczne pod kierunkiem m.in. Józefy Łagowskiej i Marii Dziedzicowej.

Czasy terażniejsze

Dzisiaj już nie słychać brzęku kos i sierpów. Ziemi żywicielki się też nie docenia jak kiedyś, coraz więcej jej odługuje. Nie zapominajmy jednak tego, co kilka pokoleń naszych ojców i matek pielęgnowało, wszak znajomość tradycji, sztuki ludowej ułatwia człowiekowi orientację w środowisku, w którym żyje, wyostrza wrażliwość na dobro i piękno.

Papież, Jan Paweł II, w jednym ze swych przemówień nawołuje nas, Polaków: „...ażeby to, co było siłą Polaków nawet w najtrudniejszych okresach dziejów: osobisty związek z ziemią, nie przestało nią być również i w naszym uprzemysłowionym pokoleniu. Niech będzie w cenie praca na rok, w cenie i poszanowaniu...”

Dorota Łoboda

W polu

*Klaniają mi się rzesze zbóż
 Ziarnem ciężarne, pochylone
 Blade od słońca, wczesnych zór
 Tęsknotą serc błogostawione*

*Pełny tajemnych wzruszeń, drgnień
 Przez wonie brodzą i przez blaski
 Bom dziś powitał jasny dzień
 Piłem u źródłu łaski*

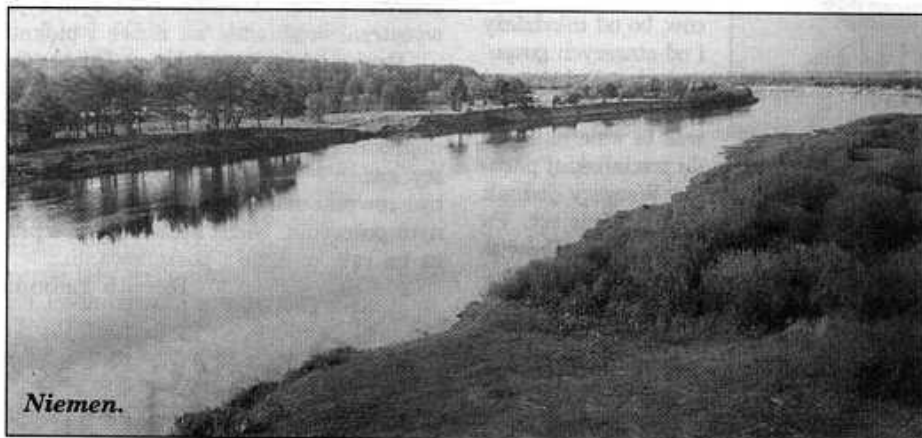
*Iżem był błędził pośród miedz
 Pośród przedziwnych, żniwnych czarów
 Takem poprzysiągł pól tych strzec
 Jak świętych bitewnych sztandarów.*

Stanisław Pigoń
 25 lipca 1909 r.

Śladami pana Adama

Litwo, ojczyzna moja! Ty jesteś jak zdrowie; Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie, kto cię stracił – pisał w inwokacji do „Pana Tadeusza” nasz wieszcz narodowy Adam Mickiewicz i dalej w „Epilogu”: Ten kraj szczęśliwy, ubogi i ciasny, Jak świat boży, tak on był nas własny! Jakże tam wszystko do nas należało [...] ...gdzie bursztynowy świerzop, gryka jak śnieg biała, gdzie panińskim rumieńcem dziecieli-na pała, pola malowane zbożem roz-maitem, wyzłacane pszenicą, posrebrzane żytem, gdzie puszcz przepastne kra-iny, pełne zwierza rozlicznego.

Niewątpliwie poeta przyczynił się do upowszechnienia mitu kresowej krainy, jej arkadyjskości, w której panuje dobrobyt, wzajemna miłość, łagodność, bezpieczeństwo, harmonia ludzi i przyrody, życie bez stresów i zagrożeń. Jest do czego tęsknić i co idealizować. Tak też postrzegają ją ci, którzy ją utracili po II wojnie światowej; kraina, o której już mało kto wie, mimo iż leży niedaleko, zaledwie 4 godziny jazdy samochodem od granicy. Przez ostatnie 50 lat, turystyczny wyjazd w te strony był trudny. Teraz, po tylu latach nieobecności Nowogródziny i Wileńszczyzny w świadomości Polaków, mało kto wie, gdzie leży Zaosie, Nowogródek, Tukanowicze itd.



Wjeżdżając na Litwę trudno oprzeć się malowniczym i niepowtarzalnym krajobrazom, owym *pagórkom leśnym, łąkom zielonym, szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągniętym*. Terytorium Litwy obfituje w lasy, zajmujące 28% obszaru (wśród których wyróżniają się brzoźowe), bagna – 6%, połodowcowe jeziora i rzeki. Do równie urokliwych należy położona na zachodzie kraju Żmudź. Gęstość zaludnienia jest niska, gdyż Litwa liczy zaledwie 3,8 mln mieszkańców, stąd nieustanne zdumienie podróżującego spokojem, ciszą, brakiem na drogach ruchu, ludzi; to oaza spokoju, w której

można leczyć skołataną nerwy.

Litwa mickiewiczowska, to Wielkie Księstwo Litewskie, czyli terytorium zarówno dzisiejszej Białorusi (Nowogródzyna), jak i Litwy z Wilnem i jej okolicami. Stąd zarówno Białorusi jak i Litwa uważają Mickiewicza za swojego poetę.

Litwa jako Wielkie Księstwo Litewskie była formalnie równouprawnionym państwem w unii z Polską, jednak cała litewska warstwa przywódcza zasymilowała się przyjmując polski język i obyczaje. Język litewski pozostawał językiem ludności wiejskiej. Przełomowym momentem był rok 1918. Litwa dążyła do rozszerzenia swojego terytorium poza litewski obszar etniczny na wschód i włączenia znacznych terytoriów (Grodna, Lidy, Suwałki) do księstwa. Ustalona granica w 1922 r. była uważana przez Litwinów za krzywdzącą, gdyż pozostawiała stolicę Litwy – Wilno, poza granicami państwa. W 1940 r. Litwa została anektowana przez ZSRR, niepodległość uzyskała w 1990 r., po procesie rozpadu ZSRR.

Przed 1939 r. wschodni region Litwy wraz z Wilnem zamieszkiwali w 70% Polacy. Litwini stanowili około 13% ludności. Bezpośrednio po wojnie na wyjazd zdecydowało się około 200 tys. Polaków, z czego połowa z same-

go Wilna. W rezultacie udział Polaków w zaludnieniu Wilna spadł z 2/3 przed wojną do 20%. Obecnie stanowią przeszło 258 tys. mieszkańców. Najliczniejszą mniejszością narodową na Litwie są Rosjanie, następnie Białorusini, Ukraińcy, Żydzi, Niemcy i Tatarzy wywodzący się z jeńców tatarskich osiedlonych w okolicach Wilna i Trok, którzy przyjęli język polski a zachowali swoją religię. Osobliwą grupą są Karaimi, lud pochodzenia tureckiego, skupiony głównie w Trokach, którzy zostali osiedleni tu przez księcia Witolda w XV w. i stanowili jego osobistą ochronę.

Szkoły

Szkolnictwo polskie na Litwie, a właściwie na Wileńszczyźnie, gdyż w innych rejonach Litwy nie ma polskich szkół, nadal jest niezłe rozwinięte, mimo spadku od 1987 r. liczby uczniów. Obecnie polskie szkoły liczą około 10 tys. uczniów uczących się w 92 szkołach. U źródeł tej tendencji spadkowej leży przekonanie wielu rodziców Polaków, nie pozbawione racji, że polska szkoła nie ułatwia kariery ich dzieciom, gdyż ogranicza wstęp na studia i znalezienie pracy. Stąd też coraz większa liczba polskich dzieci uczęszcza do szkół litewskich i rosyjskich, w których czasem fakultatywnie prowadzi się nauczanie języka polskiego. Nauczyciele kształcą się w Wileńskim Uniwersytecie Pedagogicznym (od 1993 r.), powołanym w 1991 r. prywatnym Uniwersytecie Polskim w Wilnie oraz uruchomionej w latach 1993-94 katedrze polonistyki na Uniwersytecie Wileńskim.

Kultura

Działalność kulturalna społeczności polskiej na Litwie ma charakter amatorski. Rozwija się w dwóch kierunkach: zespoły pieśni i tańca oraz ruch teatralny i kółka literackie.

Od 1955 r. działa Polski Zespół Ludowy Pieśni i Tańca „Wilia” założony przez studentów Uniwersytetu Wileńskiego, Zespół Pieśni i Tańca „Wileńszczyzna” założony w 1981 r. w miasteczku Niemenczyn, gdzie rodacy stanowią większość mieszkańców. Działają również dość liczne szkolne zespoły pieśni i tańca oraz chóry. Sporadycznie zdobyła sobie Kapela Wileńska, która wykonuje piosenki wileńskie, lwowskie i warszawskie.

Dość żywa jest działalność teatralna. Najstarszy z teatrów to Polski Zespół Dramatyczny powstały w 1961 r. przy Wileńskim Klubie Medyków. Od 1962 r. działa przy Pałacu Kultury Kolejarzy w Wilnie teatr pod nazwą Polski Zespół Ludowy. W 1987 roku powstał Polski Zespół Teatralny przy Domu Kultury wileńskiej fabryki obrabiarek.

W 1989 r. tworzące literaturę koło literackie liczące kilkunastu prozaików i poetów przekształciło się w sekcję polską przy Związku Pisarzy Litwy.

Najstarszym dziennikiem polskim wychodzącym na Litwie jest „Kurier Wileński”, którego nakład wynosi około 60 tys. egzemplarzy, „Nasz Czas” kontynuator „Naszej Gazety” – tygodnika organu Związku Polaków na Litwie, „Znad Wili”, niezależny dwutygodnik społeczno-kulturalny adreso-

wany do inteligencji litewskiej, związany ze znacznymi twórcami (jak np. Miłoszem), intelektualistami oraz „Magazyn Wileński”, niezależny dwutygodnik ilustrowany. Warto zaznaczyć, iż „Kurier Wileński” utrzymuje się dzięki sponsoringowi patrioty-Polaka, byłego żołnierza gen. Andersa, który pozyskawszy pieniądze na Zachodzie wrócił do Wilna, aby podtrzymywać polskość i krzewić tu patriotyzm. Obecnie dzieło to kontynuowane jest przez jego syna, który zdobywa środki prowadząc zakład samochodowy i współpracując z dębickim „Stomilem”. (Redakcja i drukarnia „Kuriera” mieści się nad zakładami naprawczymi).

Oprócz w/w placówek działa na Litwie powstały w 1988 r. Związek Polaków Stowarzyszenia Nauczycieli pn. Polska Macierz Szkolna, Związek Naukowców Polaków Litwy, Związek Studentów Polskich Litwy, Koło Medyków, Katolickie Stowarzyszenie Polaków na Litwie, Klub Byłych Żołnierzy AK Okręgu Wileńskiego, Wileński Klub rzemieślniczy skupiający polskich biznesmenów, Klub Sportowy „Polonia”.

Religia

W obecnej Republice Litewskiej przeważa wiara katolicka, której wyznawcami jest około połowa ogółu mieszkańców Litwy, w dalszej kolejności znajdują się wyznawcy prawosławia, kościoła ewangelickiego, kalwini, nieliczna grupa baptystów, 12 tys. wyznawców judaizmu i niewielka liczba wyznawców islamu, głównie Tatarów. Ponadto spotkać można grupy wyznaniowe zielonoświątkowców i religii karaïmskiej (odmiana judaizmu).

Zaosie

To współczesny rys utraconej i ukochanej ojczyzny Pana Adama. Jego przypuszczalne miejsce urodzenia Zaosie, znajduje się na terenie dzisiejszej Białorusi, z której wierzeń i obyczajów czerpał do swojej twórczości pełnymi garściami. To ten świat zaludniały boginki, świtezianki, upiory, diabły, niešťczęśliwi kochankowie samobójcy, niewierne ukarane przez zaświaty żony, bohaterowie „Ballad i romansów”. To tu odprawiano tajemnicze obrzędy „Dziadów”, wreszcie stąd czerpał poeta



Zaosie.

swoje historie szlacheckie zawarte w „Panu Tadeuszu”, owe spory, kłótnie, zajazdy (sam stryj Adama Bazyli został najechany i pobity przez towarzysza gwałtów i współbiesiadnika Jana Saplitę). Współczesne badania literackie przychylają się do stwierdzenia, iż nasz wieszcz urodził się w drodze z Zaosia do Nowogródka w karczmie „Wygoda” 24 XII 1798 r. Spędził mały Adam w Zaosiu około 1,5 roku, po czym jego rodzice przenieśli się na stałe do Nowogródka.

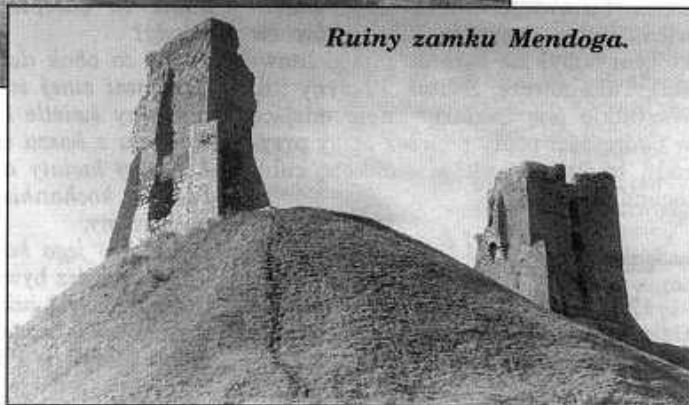
Nowogródek

W pobliżu obszernego rynku wznosi się stylowy dworek miejski tzw. Dom Mickiewicza, w którym znajduje się muzeum jego imienia. W 1803 r. ojciec poety Mikołaj postawił tu niewielki drewniany dom, który spłonął. Mury dworek postawił w tym miejscu aptekarz nowogródzki, do którego wprowadzili się Mickiewiczowie w 1807 r. Gdy Adaś miał 5 lat prawdopodobnie wypadł przez okno albo spadł z dachu.



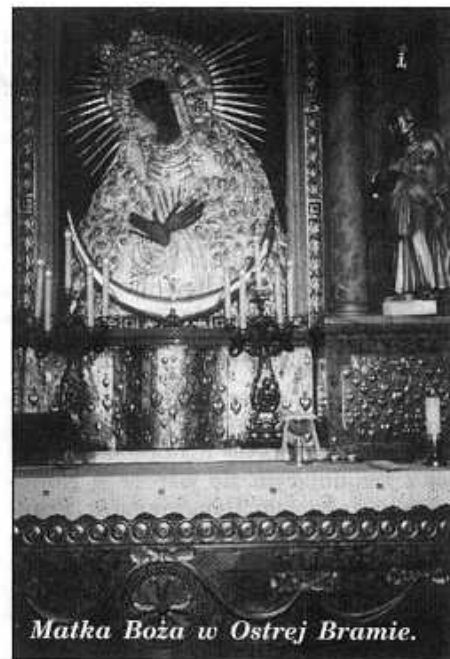
Dom Mickiewiczów.

Wtedy matka porwała na ręce nieprzytomnego syna i oddała go w opiekę Najświętszej Panny. Dziecko ożyło. Fakt ten znalazł odzwierciedlenie w „Panu Tadeuszu”. *Panno święta co Jasnej bronisz Częstochowy i w Ostrej świecisz Bramie, Ty co gród zamkowy nowogródzki ochraniasz*



Ruiny zamku Mendoga.

z jego wier-nym ludem, jak mnie dziecko do zdrowia powróciłaś cudem, gdy od płaczącej matki pod Twoją opiekę ofiarowany martwą podniosłem powiekie i zaraz mogłem pie-



Matka Boża w Ostrej Bramie.

szo do Twych świątyń progu iść za urócone życie podziękować Bogu...

Inne fakty, które znalazły odzwierciedlenie w jego twórczości to wielki pożar Nowogródka w 1811 r. i przemarsz wojsk napoleońskich zmierzających do Rosji w 1812

r. W 1815 r. Adam ukończył szkołę prowadzoną przez dominikanów z średnim wynikiem w nauce.

Przyszły poeta często wspinał się na Górę Zamkową, gdzie znajdowały się ruiny zamku Mendoga, pierwszego władcy Litwy, zniszczonego przez Krzyżaków w 1394 r. Nowy zamek zbudował książę Witold po 1410 r. Fragmenty dwu baszt opisał Mickiewicz w „Grąźynie”. Odkryto tu też ruiny cerkwi, z którą związany był cudowny obraz Matki Boskiej Zamkowej – tej, która w dzieciństwie miała uratować małego Adama. Poniżej wzgórza zamkowego

(Ciąg dalszy na str. 16)

Śladami pana Adama

(Ciąg dalszy ze str. 15)

bieleje duża bryła kościoła farnego, w której został ochrzczony Adam Bernard i w którym w 1422 r. odbył się ślub Władysława Jagielly z księżniczką ruską Sońką Holszańską, czwartą żoną króla, matką Władysława i Kazimierza Jagiellończyka. W kaplicy kościoła złożone są prochy 11 nazaretanek zamordowanych przez Niemców, beatyfikowanych przez papieża Jana Pawła II. Równie ciekawe historie związane są z znajdującym się jeszcze w Nowogródku kościołem Dominikanów, Franciszkanów, cerkwią prawosławną Borysa i Gleba.

Najbliższe okolice, z którymi był związany poeta to miejscowości Horo-

tyczne jezioro-tęsknota, znane każdemu Polakowi za sprawą Mickiewicza – jezioro Świtez. Pisał o nim poeta:

*Ktokolwiek będziesz w Nowogródzkiej stronie,
Do Płużyn ciemnego boru
Wjehawszy, pomnij zatrzymać
twe konie,
By się przypatrzeć jezioru.*

*Świtez tam jasne rozprzestrzenia
łona,*

W wielkiego kształtu obwodu,

*Gęstą po bokach puszcza
oczernioną,*

A gładka jak szyba lodu.

Woda jeziora jest czysta, miękka, spokojna. Na dnie drobny piasek. Rosną na jego dnie rzadkie rośliny, m.in. stroiczka wodna, której trujące kwiaty lud nazwał carami, a Mickiewicz upamiętnił w balladzie „Świtez”. Chłopi opowiadali o pojawiających się w jeziorze wodnicach zwanych Świteziankami. Jedną z nich opisał wieszcz w balladzie pod tym

samym tytułem:

*Jakiż to chłopiec piękny i
młody?*

Jakaż to obok dziewica?

Brzegami sinej świtzi wody

Idą przy świetle księżycy.

Ona mu z kosza daje maliny

A on jej kwiaty do wianka.

Pewnie kochankiem jest tej

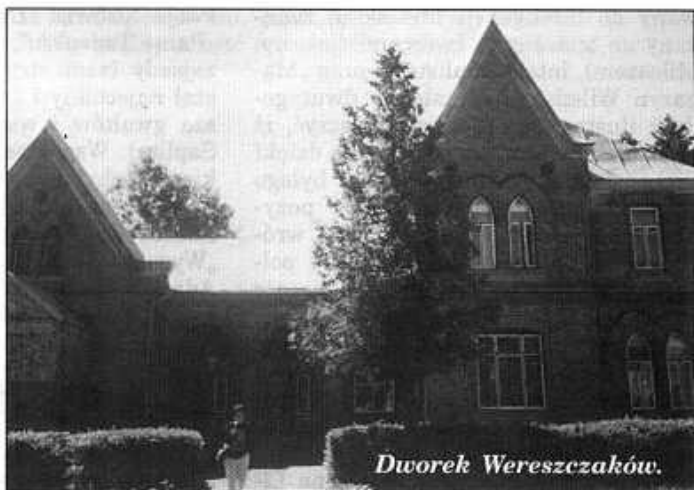
dziewczyny,

Pewnie to jego kochanka.

Mickiewicz był nad Świtezem z Marylą już wtedy Wereszczakową, będąc w majątku matki Maryli w Płużynach.

Maryla i Adam

Tuhanowicze, to oprócz Nowogródka chyba najbardziej znana miejscowość Nowogródziny – główna scena miłości Maryli i Adama. Uważane są (podobnie jak Czombrów) za pierwowzór Soplicowa. Mickiewicz poznał Marylę, gdy miała 20 lat. Była o rok młodsza od Adama. Do jej domu wprowadził poeta Tomasz Zan. Była średniej urody, ale z ujmującym uśmiechem i jak



Dworek Wereszczaków.

na owe czasy bardzo wykształcona. Często przebywali ze sobą, rozmawiali o poezji, spacerowali. Krajobrazy sprzyjały ich miłości. Niestety, Maryla była już zaręczona z Wawrzyńcem Puttkamerem, człowiekiem inteligentnym, przystojnym, rozumnym i łagodnym – Kochankowie musieli się rozstać. Ślu jej odbył się w lutym 1821 r.

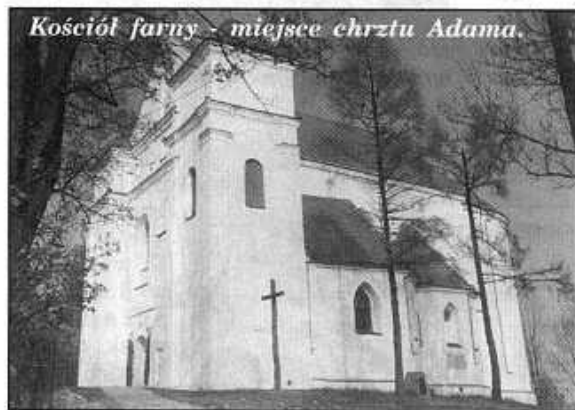
Małżonkowie osiedlili się w Bolczonikach, majątku Puttkamerów. Znajduje się tu obecnie dwór w stylu gotyckim. Wawrzyńiec był pierwowzorem Hrabiego z „Pana Tadeusza”. Romanetyczna miłość do Adama była silniejsza. Maryla zaproponowała mężowi białe małżeństwo, które ponoć trwały



Grób Maryli Wereszczakówny i jej córki.

około 2 lata. W międzyczasie spotykała się z Adamem. Kilkaset metrów od dworu leży niewielkie wzgórze porośnięte sosnowym lasem. Tam również spotykali się kochankowie. Do dziś znajduje się tu głaz, na którym siadywali.

Po ostatecznym rozstaniu Maryla chodziła smutna, zamyślona, wpadała w letarg, próbowała popełnić samobójstwo. W ostatnim swym liście do Mickiewicza z 1830 r. pisała, aby Adam wyrzył krzyż w kamieniu na jej grobie. Tak się jednak nie stało. Mickiewicz zmarł wcześniej. Maryla wraz z mężem brała udział w działalności niepodległościowej. Urodziła troje dzieci. Po śmierci męża zamieszkała w Brażelcach, gdzie zmarła w 1863 r. Najstarsza 100-letnia mieszkanka tej miej-



Kościół farny - miejsce chrztu Adama.

działówka, Horodeczno, Litówka, Peseieka, Pucewicze, Niekrymów, Wołkowie, Ruta, Szczorse, Czombrów (w którym odbył się ostatni zajazd litewski), Tukanowcze, Świtez, Płużyny itd. Wszystkie one znalazły swoje miejsce w twórczości poety poprzez opisy przyrody, miejsc, dworków, zamków, ruin, legend itp.

Świtez

17 km od Nowogródka, otoczone zielonym wieńcem lasu, o niezwykle czystej i przejrzystej wodzie leży mi-



Świtez.

sowości opowiadała, iż często widzia-
ła panią Wereszczakową przychodzącą
na śluby młodych par do kościoła i
długo płaczącą. Była zawsze samotna,
zamysłona, pałająca długą fajkę. Nie była
ładna – mówiła.

WILNO – perła północnych ziem byłej Rzeczypospolitej

11 września 1815 r. matka wręczy-
ła Adamowi 11 dukatów w złocie i
wyprawiła na studia do Wilna. Tu na
Uniwersytecie im. Stefana Batorego
studiował na wydziale matematyczno-
fizycznym, później literatury i nauk
wyzwolonych. Tu przez dziewięć lat
splatały się jego losy z losami przyja-
ciół. Stąd wyruszał w swoją długą pod-
róż po Europie, zakończoną śmiercią
w 1855 r. w Konstantynopolu.

Polacy łączą Wilno z wybitnymi po-
ciaciami zapisanymi w historii obu
narodów, jak np. Włodzimierzem Ja-
giellą, Zygmuntem Augustem, Barba-
rą Radziwiłłówną, Stefanem Batorym,
Władysławem IV, jak również twórcami
kultury – Mickiewiczem, Słowackim,
Syrokomlą, Kraszewskim, Mo-
niuską, Miłozsem, Konwickým, Pa-
włem Jasienicą i wielu innymi. Histo-
ria Wilna, to również dzieje wojen i
zjazdów niepodległościowych, powstania
listopadowego i styczniowego (Konstan-
ty Kalinowski, Zygmunt Sierakowski),
wojny bolszewickiej, II wojny i działa-
jącej tu dobrze zorganizowanej Armii
Krajowej.

Mickiewicz wynajmował w Wilnie
w czasie studiów i kolejnych przyjaz-
dów z Kowna wiele mieszkań. Jego
biografowie określają siedem. Ostatnie,
z którego aresztowano go znajduje się
w Zaułku Literackim pod nr 5. Nato-
miast w jednym z nich, w Zaułku Ber-
ardyńskim 11 mieści się obecnie Mu-
zeum Mickiewicza, które gromadzi 150
dokumentów o poecie.

Przy ulicy Zamkowej zaś, znajduje
się budynek dawnego Kolegium Med-
ycznego, w którym mieszkał doktor
August Becu z rodziną, a więc z pa-
sierbem Julkiem Słowackim. To tu na
jednym ze spotkań prof. Jan Śniadecki
skrytykował poezję Mickiewicza w
jego obecności. Postaci te jako nega-
tywne znajdują się w twórczości Mic-
kiewicza.

Przy ulicy Ostrobramskiej mieszczą
się zabudowania klasztoru bazylianów
i cerkiew św. Trójcy, do których wcho-
dzi się przez piękną, rokokową bramę.
Na pierwszym piętrze klasztoru znaj-
duje się pomieszczenie, gdzie więziony
był od 23 X 1823 r. do 21 IV 1824 r.
Mickiewicz. To tu rozgrywa się „Wiel-
ka Improwizacja” i scena więzienna z
„Dziadów” cz. III. Teraz upamiętnia to
miejsce tablica z łacińskim tekstem.

Wilno urzeka swoim pięknem,

szczególnie Starówka. I tak około 100
m od wspomnianego klasztoru znajdu-
je się Ostra Brama, o której pisał Mic-
kiewicz w Inwokacji „Pana Tadeusza”.
Zbudowana została w 1522 r. w mu-
rach obronnych miasta. Na bramie
umieszczono wizerunek Najświętszej
Maryi Panny, który wkrótce stał się
przedmiotem wielkiego kultu, ściągą-
jącego rzesze pielgrzymów, jak również
symbolem katolicyzmu ziem Wielkiego
Księstwa.

Kompleksem zabytkowym są gma-
chy Uniwersytetu Wileńskiego z dwu-
nastoma dziedzińcami (XVI-XIX w.).
Kolejne tablice upamiętniają wybitne
postaci związane z tą uczelnią np. Pio-
tra Skargę, Adama Czartoryskiego, Jo-
achima Lelewela, braci Śniadeckich,
Mickiewicza, Słowackiego, Kraszew-
skiego, Piłsudskiego, Miłozsa i wielu
innych.

Prawdziwą perełką gotycką o strze-
listych łukach ażurowych wież (tzw.



gotyk płomienisty), wybudowaną z ce-
gieł 33 form przykuwającą wzrok ka-
żdego od stuleci jest kościół św. Anny.
Np. Józef Kraszewski pisał, że jest to
ozdoba Wilna, którą na kłęczkach po-
dziwiać trzeba. Napoleon zaś będąc w
Wilnie powiedział: *Gdybym mógł po-
stawiłbym ten kościół na dłoń i prze-
niósłbym go do Paryża*. Powstał na
początku XVI w.

Jednym z najwartościowszych ro-
kokowych dzieł na Litwie jest kościół
św. Ducha (Dominikanów) fundowany
przez Władysława Jagiełłę. Znajduje
się tu 16 przepięknych barokowych
ołtarzy. Największą czią otaczany jest
oryginalny obraz Chrystusa namalo-
wany wg. wizji siostry Faustyny Ko-
walskiej z podpisem: *Jezu ufam To-
bie*. Jest to jedyny kościół w Wilnie,
w którym msze odprawiane są wyłąc-
nie w języku polskim. To tu odbyło
się spotkanie Jana Pawła II z wier-
nymi w czasie jego pobytu w Wilnie.

Największą budowlę sakralną w
Wilnie stanowi katedra, której dolna
część fundamentów pochodzi jeszcze z
XIII w., prawdopodobnie budowli sa-
kralnej wzniesionej przez króla Litwy
Mendoga, po jego chrzcie. Król Polski,
Władysław Jagiełło, założył na funda-
mentach Mendoga kościół pod wezwa-
niem św. Stanisława. Była wielokrot-
nie palona i zrujnowana. Jej obecny
kształt ma cechy stylu neoklasycystycz-
nego. W jej podziemiach znajduje się
mauzoleum grobów królewskim m.in.
Barbary Radziwiłłówny. Katedra była
i jest miejscem historycznych wydarzeń.
Do niej w 1989 r. przeniesiono reli-
kwie św. Kazimierza.

Perłą sztuki barokowej jest kościół
św. Piotra i Pawła na Antokolu. Fun-
datorem jego był hetman litewski Mi-
chał Pac. Wzniósł go jako dowód
wdzięczności za uratowanie życia w
walce z Moskalami. Budowę ukończo-
no w 1676 r. Znajduje się tu przeszło

2 tys. figur z gipsu. Całe wnętrze, sti-
uki, figury są białe. Wystrój kościoła za-
chwyca swym pięknem i artyzmem. To
jedynie takie wnętrza w Europie.

Wśród bardzo wielu kościołów Wil-
na, znajdują się cerkwie, z których naj-
cenniejsze pod względem architekto-
nicznym są cerkwie św. Ducha i cer-
kiew św. Mikołaja.

Wśród bardzo wielu zabytków Wil-
na nie można pominąć Góry Zamko-
wej, zwanej Giedymina, założyciela
miasta, który wybudował zamek, z któ-
rego ocalała jedynie baszta.

Inna znana góra, to Trzykrzyska (z
trzema białymi krzyżami wg. projektu
Wiwulskiego (autora pomnika grun-
waldzkiego w Krakowie), postawionymi
w miejsce zniszczonych drewnia-
nych, jako symboli męczeńskiej śmierci
7 franciszkanów z rozkazu księcia
Olgierda.

(Ciąg dalszy na str. 18)

Śladami pana Adama

(Ciąg dalszy ze str. 17)



Cmentarz na Rossie. Mogiła matki i serce syna J. Piłsudskiego.

Jednym z najstarszych i znanych w Europie jest cmentarz na Rossie, zajmujący 11 hektarów. Znajdują się tu nazwiska znanych osób jak np. Lelewela, Słowackiego (ojca poety), Augusta Becu, Onufrego Pietraszkiewicza, Ferdynanda Spitznagla, Syrokomli i wielu innych. Wśród nich zgodnie z notą marszałka Piłsudskiego spoczywa jego serce obok



Góra Trzykrzyżska.

matki. Napis głosi: *Matka i serce syna.* Są też cytaty z „Wacława”: *Ty wiesz, że dumni nieszczęściem nie mogą; Za innych śladem iść tą samą drogą,* i „Beniowskiego”: *Kto mogąc wybrać, wybrał zamiast domu; Gniazdo na skałach orta, niech umie; Spać, gdy źrenice czerwone od gromu; I słyhać jęk szatanów w sosen szumie. Tak żyłem.* Spoczywają tu również polegli w walkach o Wilno żołnierze 1919-20, września 1939 r. i żołnierze AK.

Wilno rozrzucone na siedmiu wzgórzach, szczyty się zabytkowymi świątyniami (ponad 40), stylami (gotyk, rene-

sans, barok, klasycyzm), niepowtarzalnymi ulicami, placami, podwórkami. *Wilno – to cenne skrzypce, to Stradivarius...* – powiedział o nim Ferdynand Ruszyc.

Troki

W lipcu 1823 r. Adam Mickiewicz z bratem Aleksandrem, Janem Czeczotem i Eustachym Januszkiewiczem wybrał się do Trok, które znajdują się 27 km od Wilna. Troki położone są między trzema jeziorami, w obrębie których znajdują się ich jeszcze 60. Na wyspie połączonej z lądem drewnianym mostem znajduje się gotycki zamek (XIV w.), który zbudował syn Kiejstuta, Witold. Pierwszy drewniany zbudował Giedymin. Dwie części zamku – pałac książęcy i zamek dolny – oddzielone są 11-metrowej szerokości fosą. Obecnie w zamku znajduje się muzeum historyczne.

Góra Krzyży

W północno-wschodniej części Litwy, na Żmudzi znajduje się unikalna, sławna Góra Krzyży, symbol katolickiego trwania na Żmudzi i całej Litwie. Gdy Żmudź przyjęła chrzest ludność zaczęła stawiać pierwsze krzyże. Na „świętą górę” pod Szawłami zaczęli pielgrzymować wierni, niosąc krzyże na ramionach i stawiając je na wzniesieniu. Szczególnie po powstaniach, zsyłkach na Sybir, wojnach. Znajdujące się tu krzyże pochodzą nie tylko z Litwy, ale i z USA, Kanady, Argentyny, Niemiec. Obecnie znajduje się tu ponad 15 tys. krzyży dużych i ponad 40 tys. małych. Jedyne sanktuarium krzyży pod gołym niebem w świecie. W 1993 r. podczas swego pobytu na Litwie papież Jan Paweł II odprawił tu uroczyste nabożeństwo i postawił swój krzyż.

Kowno

Mickiewicz przyjechał do Kowna na początku września 1819 r. Miał tu obowiązek odpracowania długu zaciągniętego w Seminarium Nauczycielskim.

Kowno należy do piękniejszych miast Litwy. Zawdzięcza to swemu położeniu u zbiegu Niemna i Willi, dwu największych rzek litewskich. Tu przebiegał szlak handlowy prowadzący ze Wschodniej Eu-

ropy nad Bałtyk. Dziś Kowno to drugie po Wilnie co do wielkości miasto. Liczy 433 tys. mieszkańców (Wilno – 600 tys.). Jest najbardziej litewskie. Znajdują się tu 3 teatry, 20 muzeów i wiele zabytków kultury i sztuki. Z najbardziej znanych to pozostałości po wzniesionym w XIII w. zamku, Stare Miasto powstałe w XIV wieku, którego znaczenie wzrosło po bitwie pod Grunwaldem, kościół Witolda nad brzegiem Niemna, jako jedna z pierwszych budowli kamiennych Kowna, Archikatedra-Bazylika z XV w., największy kościół gotycki na Litwie, z barokowym wnętrzem i wiele innych.

Po przyjeździe do Kowna Mickiewicz zamieszkał na przedmieściu, Kartofliskach, a później w budynku szkolnym. Dziś to miejsce upamiętnia tablica z napisem: *Tu mieszkał i tworzył Adam Mickiewicz w latach 1819-23.*

Właściwie przez cały pobyt w Kownie poeta tęsknił za przyjaciółmi z Wilna, towarzystwem, atmosferą miasta, życiem intelektualnym. Samotność urozmaicały mu spacer i wycieczki w okolice Kowna. Pisał ballady, romanse, „Grażynę”, „Dziady”.

W styczniu 1820 r. poznaje Karolinę Kowalską – żonę lekarza powiatowego. Dostrzegła w niej „anioła Wenerę”. Tak zaczęła się jedna z miłości Mickiewicza, osładzająca mu samotność i zły stan ducha w Kownie. Karolina była piękną, ale trzeźwą i posiadającą silny charakter kobietą. Wspólnie odbywali wycieczki, skrycie porozumiewali się (mieszkałi obok siebie). Kowalski wyzwiał Mickiewicza na pojedynek, jednak Karolina doprowadziła do ugody. Mickiewicz uwikłany w dwa związki (Maryla i Karolina) nie czuł się najlepiej. Nawet myślał o samobójstwie („Dziady” cz. IV). W maju 1823 r. rozpoczął starania o paszport, chcąc wybrać się „do wód”. Jednak we wrześniu podczas pobytu w Wilnie został aresztowany. Rozstał się na zawsze z ukochaną Litwą. W 1890 r. przywieziona z Paryża na Wawel trumna wieszczą stanęła na warstwie piasku z dna Niemna i z Nowogródka.

Teresa Łągowska



Pozostałości zamku w Kownie.

W dniu 16 czerwca br. w Dąbrowie odbył się II Gminny Dzień Dziecka, pierwszy zorganizowany przez mieszkańców Świlczy. Tego roku przyszła kolej na dąbrowian, którzy z wielkim zapałem i poświęceniem zaangażowali się w przygotowania, tak ważnego dla wszystkich dzieciaków dnia. Główny organizator imprezy, Komitet Rodzicielski przy Szkole Podstawowej w Dąbrowie, zaprosił wielu znakomitych gości. Przybyły władze gminy, z **Wojciechem Wdowikiem**, wójtem Gminy Świlcza i zastępcą wójta **Ryszardem Chmajem** na czele. Przybył również starosta powiatu rzeszowskiego **Stanisław Ożóg**. Obecni byli radni Rady Gminy Świlcza i Powiatu Rzeszowskiego, dyrektorzy szkół, nauczyciele i rodzice.

Jednak najważniejsze w tym dniu były dzieci. Przyjechały drużyny ze wszystkich szkół podstawowych i gimnazjów w gminie, a także szczególnie goście, mali pacjenci Poradni Wad Słuchu w Rzeszowie, by rywalizować ze sobą w wielu sportowych konkurencjach.

Punktualnie w południe wójt W. Wdowik rozpoczął imprezę, którą przerwała kapryśna pogoda. Wkrótce jednak znów zaświeciło słońce i można było rozpocząć sportową walkę.

Najpierw o zwycięstwo rywalizowali uczniowie z klas pierwszych, drugich i trzecich. Każdy dawał z siebie wszystko, by wypaść jak najlepiej w bardzo trudnych konkurencjach, takich jak: bieg z łyżeczką w ustach, na której dla utrudnienia umieszczona została piłeczka pingpongowa, karmienie jogurtem, skoki w workach czy rzucanie lotkami w baloniki. Ponieważ zapał, z jakim każda drużyna zabiegała o zwycięstwo był ogromny, dlatego sędziowie zdecydowali o przyznaniu wszystkim zawodnikom pierwszego miejsca.

Później swoją sprawnością popisywali się uczniowie klas czwartych, piątych, szóstych. Tu konkurencje zostały stosownie do wieku zawodników utrudnione. Jednak, ku zdumieniu wszystkich, młodzi sportowcy z wszystkimi zadaniami radzili sobie bez zastrzeżeń.

Następnie na tory startowe wyszli ich starsi koledzy z gimnazjum. Swoim występem udowodnili, iż rośnie pokolenie prawdziwych sportowców, którzy nie długo mogą sięgnąć nawet po zaszczytne laury.

Niezmordowanych sportowców dopinguowały odpowiednio przygotowane drużyny, wykrzykując na cześć zawodników zabawne i ciekawe rymowane

hasła, np.: „Sport to zdrowie, każde dziecko to wie”, „Czy wygramy, czy przegramy, dzisiaj bardzo się staramy” i wiele innych.

Mimo, iż impreza miała charakter sportowy, organizatorzy nie zapomnieli o młodych intelektualistach. Oni również mogli popisać się swoimi umiejętnościami w konkursie, w którym zadawane były pytania z różnych dziedzin: matematyki, fizyki, biologii, gramatyki i ortografii. Jednak prawdziwy mistrz musiał popisać się także znajomością najróżniejszych szczegółów z życia swojej gminy. Również i z tym utrudnie-

cyjnych nagród ufundowanych przez Wójta gminy Świlcza. Uonorowano również zwycięzców Pierwszego Gminnego Konkursu Wiedzy o Ruchu Drogowym oraz Konkursu o Pióro Wójta, które odbyły się znacznie wcześniej odpowiednio w szkole w Dąbrowie i Świlczy.

Czas między rozgrywkami umilił młodzieżowy zespół wokalny z Dąbrowy prowadzony przez Dominika Lorenca. Gwóździem ich programu był utwór „Dramat Soltysa” dedykowany oczywiście wszystkim soltysom gminy. W części artystycznej wystąpiła również grupa taneczna „Estradka Uszatka” z Rzeszowa doskonale przygotowana przez Edytę Surma-Dzioba. Nie mogło oczywiście zabraknąć tradycji i folkloru. Na deskach dąbrowskiej sceny wystąpił zespół „Pułanie” z Zespołu Szkół RCKU z Trziciany, a przygrywała im kapela ludowa.

Miłośnicy modeli samolotów mogli podziwiać pokazy lotów małych maszyn, które mimo wiatru wspaniale prezentowały się na błękitnym niebie. Dąbrowski stadion sportowy w niedzielne popołudnie był istnym rajem dla dzieciaków. Mogły one pojeździć z fantastycznej, kolorowej zjeżdżalni, poćwiczyć skoki we wnętrzu dmuchanego słonia, a przyszli kierowcy mogli spróbować swoich sił w prowadzeniu małych samochodzików. Ekscytującym punktem programu była loteria. Na gości czekały losy z atrakcyjnymi nagrodami. Za symboliczną opłatą można było wziąć udział w losowaniu m.in. wspaniałego roweru.

Uczestnicy imprezy z pewnością nie mogli skarżyć się na głód, gdyż organizatorzy zadbali i o ten aspekt imprezy.

Każdy mógł skorzystać z wyśmienitej kuchni, która oferowała kielbaski z grilla, nęcące swoim aromatycznym zapachem nawet najbardziej zgorzalego dietetyka, a przepyszne frytki aż porażały złocistym wyglądem. Nie można było oprzeć się również grochówce domowej roboty. Dzieciaki najchętniej pałaszowały lody, ciasteczka oraz owoce. Ponieważ żar lał się z nieba, pragnienie wszystkich uczestników gasiły napoje chłodzące.

Dzień ten był tak wyjątkowy, że nikt nie chciał opuszczać stadionu. Każdy, a w szczególności maluchy, bawił się tu cudownie i z pewnością wykrzyknąłby wówczas słynne hasło:

„Trwaj chwilo, trwaj! Chwilo jesteś piękna”. Lecz wszystko, co dobre, szybko się kończy.

Wieczorem dla nieco starszych „dzieci” zorganizowana została zabawa taneczna pod gołym niebem. Mimo natrętnych komarów, każdy chciał, choć przez chwilę zatańczyć do muzyki granej przez zespół „Kamerton”. Najbardziej wytrwali i niezmiordowani tancerze bawili się do późnych godzin nocnych.

Niewątpliwie II Gminny Dzień Dziecka należy zaliczyć do wyjątkowo udanych imprez tego sezonu.

Monika Głodek

Niezapomniane Dzień Dziecka w Dąbrowie



Zawody sportowe



Dzieci - dzieciom.

niem uczniowie poradzili sobie wyśmienicie.

Dla artystów „malarzy” został zorganizowany konkurs plastyczny. Uczestnicy i tym razem pokazali się z jak najlepszej strony. Wszystko wskazuje na to, że przyszłość należeć będzie nie tylko do wspaniałych sportowców, wielkich umysłów, ale także niepokonanych w swoim fachu malarzy czy architektów.

Zarówno artystom, intelektualistom jak i sportowcom ogromną radość przyniosło uczestnictwo we wszystkich konkurencjach, ale z niesamowitą niecierpliwością czekali na rozdanie atrak-

Szkoła Podstawowa w Bziance to niewielka placówka, w której uczy się mniej niż stu uczniów i pracuje około dziesięciu nauczycieli. Sześcioklasowa szkoła ma swą siedzibę w starym przedwojennym budynku mieszkalnym, urządzonego dla potrzeb szkoły. Od wielu lat kieruje nią **Sławomira Demczak**, która wraz z całym gronem pedagogicznym

współpracę ze swoimi rówieśnikami z zagranicy, natomiast kółko historyczne prowadzone przez **Katarzynę Miśtę** pozwoliło uczniom poznać historię swojego regionu.

Od października 2001 r. do maja 2002 r. uczniowie klas starszych przygotowali „Przewodnik po Bziance i okolicach”. Z zapałem, wyszukiwali wszelkich informacji dotyczących historii miejscowości i czasów współczesnych, bawili się w małych reporterów prowadząc wywiady ze swoimi dziadkami, wpytując ich o dawne dzieje i legendy dotyczące Bzianki. Samodzielnie wykonywały zdjęcia zabytków i budowli Bzianki, których mogłyby im pozazdrościć niejedni zawodowi fotograf.

Efekty pracy uczniów zostały zaprezentowane rodzicom podczas dorocznego „Święta Rodziny”, który w tym roku przypadł 14 czerwca. W tym dniu dzieci przedstawiły cały dorobek minionego roku szkolnego, jak również bawiły się ze swoimi rodzicami i rodzeństwem w różnego rodzaju gry i zabawy przygotowane przez uczniów i nauczycieli. Najmłodszy uczniowie popisali się wierszy-

kami i piosenkami, nie zabrakło również przedstawienia „Calineczka”, wystawionego i nagrodzonego na konkursie teatryków w Bratkowicach. Spotkanie zakończyło się zwiedzaniem wystawy złożonej z prac uczniów szkoły.

Pracochłonne lecz owocne starania uczniów i nauczycieli są wyrazem dużej aktywności szkoły i gminy. Szkoła Pod-



Przewodnik po Bziance i okolicach - owoc pracy uczniów szkoły.
Fot. Z. Lis

dokłada wszelkich starań, aby ta mała szkoła nie „zginęła” wśród większych szkół gminy Świlcza.

Uczniowie biorą więc udział niemal w każdym konkursie gminnym, każdej imprezie kulturalnej i sportowej, w której odnoszą liczne sukcesy. W ramach zajęć pozalekcyjnych działają tu szkolne kółka zainteresowań; języka angielskiego i historyczne. W ramach kółka języka angielskiego prowadzonego przez **Irenę Karszniewicz** dzieci nawiązały

Z życia szkoły w Bziance



Wspólne gry i zabawy rodziców i uczniów.
Fot. Z. Lis

stawowa w Bziance jest przykładem dla innych małych szkół w gminie, które również mogą zaprezentować swoje umiejętności.

Katarzyna Miśta

Modernizacja Domu Strażaka w Bziance

W niedzielę 14 lipca 2002 roku odbyło się otwarcie zmodernizowanego Domu Strażaka w Bziance. W uroczystości udział wzięli: wójt i członkowie Zarządu Gminy w Świlczy, przedstawiciel Komendy Wojewódzkiej Straży Pożarnej w Rzeszowie, delegacje OSP z gminy Świlcza, ks. proboszcz i władze lokalne. Po wystąpieniu zaproszonych gości i przedstawieniu historii OSP w Bziance ksiądz proboszcz **Jan Kobylarz** dokonał uroczystego poświęcenia Domu Strażaka w Bziance.

Dla licznie zgromadzonej publiczności organizatorzy przygotowali wiele atrakcji na boisku sportowym Szkoły Podstawowej w Bziance. Można było zobaczyć pokaz umiejętności strażaków z OSP Świlcza

i Jednostki Ratownictwa Drogowego z Rzeszowa. Niemal wrażeń dostarczyły widzom skoki spadochronowe w wykonaniu skoczków z Aeroklubu Rzeszowskiego.

W dobry nastrój ludowymi przyspiewkami wprowadziły publiczność kapele z Nosówki, Niechobrza i Przybyszówki. Dużym powodzeniem cieszyła się loteria fantowa. Dzięki hojności sponsorów były cenne nagrody: rower górski, odkurzacze, sprzęt AGD, wieża Hi-Fi, pilarki.



Wójt gminy Świlcza dokonuje otwarcia Domu Strażaka.
Fot. Z. Lis



Pokazy skoczków lotniczych z Aeroklubu Rzeszowskiego.
Fot. Z. Lis

Jednakże najmiłszymi dla dzieci wygranymi były żywe zwierzątka domowe (króliki, gołębie, kaczki, kury).

Niewątpliwą rozrywką była przejażdżka bryczką i wesołe miasteczko. Dla spragnionych przygotowano bufet z gorącymi posiłkami i zimnymi napojami.

Impreza zakończyła się zabawą ogrodową przy dźwiękach zespołu „Kogel-Mogel”. Pogoda dopisała, mieszkańcy bawili się wspaniale. Obyśmy mogli tak miło bawić się znów za rok!

Sławomira Demczak

GMINNE DOŻYŃKI Gminy Świlcza „Trzciana 2002”

**W Zespole Szkół Rolniczego Centrum Kształcenia Ustawicznego w Trzcianie
w dn. 25 sierpnia br. na dożynkach, gmina Świlcza obchodziła święto rolniczego trudu.**

Na 10 sołectw, istniejących w gminie aż 8 wsi z wieńcami dożynkowymi, przemyślnie uwitymi z kłosów zbóż, ziaren, ziół, kwiatów i owoców, bochnami chleba upieczonego z nowo zżętego zboża w barwnych ludowych korowodach uczestniczyło w paradach obrzędowych. Oprócz organizatorów uroczystości, tj. Urzędu Gminy w Świlczy, Zespołu Szkół RCKU w Trzcianie oraz organizacji społecznych teje wsi, udział wzięli: wojewoda podkarpacki **Zdzisław Siewierski**, wicestarosta powiatu rzeszowskiego **Jerzy Bednarz**, wójt gminy **Wojciech Wdowik**, zastępca wójta **Ryszard Chmaj**, ks. dziekan dekanatu trzciańskiego **Józef Kościelny**, radni i sołtysi z gminy, przedstawiciele towarzystw regionalnych, organizacji społecznych oraz licznie zgromadzona publiczność.

Uroczystość prowadził **Adam Majka**, pracownik ds. kultury Urzędu Gminy. Starostami dożynek byli **Anna** i **Kazimierz Łagowscy** z Trzciany. **K. Łagowski** jest młodym rolnikiem oraz sołtysem wsi. Chlebem i solą, tradycyjnie, po polsku dzielili się z zaproszonymi gośćmi i widownią.

Paradne wieńce o różnych kształtach i symbolach, „obśpiewane” przyspiewkami-kupletami, „obgrywane” muzyką kapel ludowych wręczano w podzięce zasłużonym dla gminy ludziom. Otrzymali je m.in. wojewoda **Z. Siewierski**, starosta **J. Bednarz**, przew. Rady Gminy **J. Stokłosa**, wójt gminy **W. Wdowik** i zastępca wójta **R. Chmaj**, ks. proboszcz parafii w Mrowli **Marian Czenczek**.

Przemówienia okolicznościowe wygłosili: wójt gminy oraz wojewoda podkarpacki. Mówcy podkreślali znacze-

nie trudnej pracy rolników oraz zakorzenienie w tradycji polskiej wsi rodziny chłopskiej.

W gminie Świlcza jest 9365 ha użytków rolnych, na których pracuje 2385 rolników. 91% stanowią gospodarstwa małe 1-5 ha użytków, 10 rolników posiada gospodarstwa rolne o powierzchni powyżej 20 ha. Średni plon podstawowych zbóż wyniósł w br.: pszenicy – 27q/ha, żyta – 30 q/ha. Spada ilość pogłowia bydła i trzody chlewnej ze względu na nieopłacalność produkcji oraz brak możliwości zbytu produktów rolnych – relacjonował wójt.

Uroczystościom dożynkowym towarzyszyły prezentacje płodów ziemi i darów natury. Miejscowi rolnicy chwaliли się dorodnością warzyw, owoców i jarzyn, pszczelarze prezentowali miód i jego przetwory, Wojewódzki Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Boguchwale oprócz prezentacji plonów pól, sadów i ogrodów udzielał fachowych porad zainteresowanym oraz kolportował literaturę fachową. Wielkie zainteresowanie wzbudzał wystawiony przez rolnika z Bratkowic **T. Zagrodnika** wieloczynnościowy, nowoczesny kombajn rolniczy.

Wieczorem estradę opanowały kapela ludowe i zespoły śpiewacze z Bratkowic, Trzciany i Przybyszówki, a popis umiejętności tańca ludowego dał zespół **Pulanie** działający pod kierownictwem **Krystyny Szczerbiech** w Zespole Szkół RCKU.

Zabawa taneczna, konsumpcja smaczkowitych potraw serwowana przez sponsorów imprezy – **J. i B. Dziedziców**, pokaz ogni sztucznych – wypełniły tzw. część towarzyską uroczystości dożynkowej.

Oby przyszłoroczne dożynki gminne, równie podniosłe i radosne, świętowało się ze świadomością priorytetów dla rolnictwa w kraju i likwidowaniem gminnych odlogów, by nikomu nie zabrakło chleba!

Zofia Dziedzic

Żegnajcie wakacje - witaj szkoło!

Wszystkim nauczycielom i uczniom szkół w gminie Świlcza z okazji rozpoczynającego się nowego roku szkolnego 2002/03 dedykujemy taki tekst:

*Zdrowia oraz wytrwałości wszystkim, daj Boże!
Żeby nikt nie był w kiepskim humorze!
Żeby nie było dwójek na szynach,
I nikt nie nudził się w nadgodzinach,
By się utrzymać w dobrej kondycji,
Uprawiać sporty, zgłębiać przyrodę,
Mieć zapał wielki, ducha pogodę!*

*Wierzyć w naukę, bo ona w modzie,
Każdemu w życiu potrzebna co dzień,
Nie wolno zasnąć, gdzieś w środku roku,
Bo później dobrym nie dotrzymasz kroku.
Żeby bezpiecznie dotrzeć do wakacji –
Życzy redakcja „Trzcionki” – nie bez racji!*

Już od rana bratkowicki stadion sportowy tętnił życiem. Ustawiano liczne kramy, stoiska handlowe i specjalne zjeżdżalnie dla dzieci. Po południu na stadion ściągaly całe rodziny z Bratkowic i okolicznych miejscowości, by kibicować swoim drużynom.

Imprezę rozpoczął mecz piłki nożnej pomiędzy miejscowym LKS „Bratek” i reprezentacją „Restolu”, zwycięzcą tego emocjonującego pojedynku piłkarskiego.

Tuż po meczu nastąpiła oficjalna prezentacja przez poszczególnych sołtysów drużyn i miejscowości. Gospodarze sołectw, a jednocześnie kapitanowie drużyn, w krótkich, bo ograniczonych czasem wystąpieniach, przedstawiali głównie historię i dorobek swoich wsi. Nic

białek. Ta z pozoru prosta czynność, wymagała jednak sporo wysiłku i sprzętu. Nic więc dziwnego, że pianę ubijano na zmianę z mężczyznami. W tej konkurencji najlepszym był zawodnik z Trzciany. Z pewnością wcześniej dużo ćwiczył. Ale każdy by wygrał, gdyby był dopingowany prawdziwym batem tak, jak trzciański reprezentant.

Drużyna z Trzciany zaprezentowała się publiczności najbardziej widowiskowo i humorystycznie. Jako maskotkę przywieźli ze sobą żwawą kózkę „Zuzię”, a ciągnikiem, którym dotarli na turniej, zamierzają dojechać do... Unii Europejskiej!

W kolejnej konkurencji, tym razem typowo strażackiej, a polegającej na

quizowej. Zawodnik z Rudnej Wielkiej nie zmarnował szansy, odpowiadając bezbłędnie na pytania i zapewniając tym samym zwycięstwo swojej drużynie. Drużyna z Rudnej Wielkiej uzyskała ostatecznie 50 punktów. Drugie miejsce i 49 punktów uzyskała drużyna z Dąbrowy. Trzecie miejsca zajęły reprezentacje z Mrowli i Przybyszówki, uzyskując po 47 punktów. Kolejne miejsca zajęły drużyny: Bratkowice – 44 punkty, Trzciana – 37 i Świlcza 36. Puchar i dyplomy uznania wręczali **Wojciech Wdowik** – wójt gminy Świlcza i jego zastępca – **Ryszard Chmaj**.

I Gminny Turniej Sołectw uświetniły swymi występami: kapela z Trzciany pod kierownictwem Romana Olszo-

Gminny Turniej Sołectw

W upalną niedzielę 21 lipca 2002 roku w Bratkowicach odbył się I Gminny Turniej Sołectw, zorganizowany przez Urząd Gminy w Świlczy. W tej plenerowej i rozrywkowej imprezie uczestniczyło 7 spośród 10 sołectw gminy: Bratkowice, Dąbrowa, Mrowla, Przybyszówka, Rudna Wielka, Świlcza i Trzciana.

więc dziwnego, że każdy sołtys chwalił swoją miejscowość, jak tylko mógł najlepiej i najszybciej – w końcu to Turniej Sołectw i walka o puchar wójta gminy.

Sołtys stolicy gminy, zdażył nawet poinformować publiczność, że w jego wsi powstało Towarzystwo Przyjaciół tej miejscowości – „szkoda, że nie zapamiętałem tej swojsko brzmiącej nazwy...”

Z kolei sołtys największej wsi w gminie, przedstawił publicznie zachęcające oferty matrymonialne, łącznie z możliwością załatwieniem wszelkich formalności urzędowych. To dobry sposób na jeszcze lepszą integrację społeczności gminnej...

Natomiast z wypowiedzi gospodarza sołectwa najdalej wysuniętego na północny-wschód wynikało, że w jego wsi jest więcej wdów i wdowców niż wszystkich mieszkańców... ale, to tylko zwykłe przejęzyczenie.

Najważniejsze, że wszyscy sołtysi prezentujący swe wsie popisali się nie tylko znajomością historii i geografii gminnej, ale także doskonałym humorem. I o to przecież chodziło w tej wspólnej gminnej imprezie, bo tylko humor jest podstawą dobrej zabawy. A taką wspaniałą zabawą były bez wątpienia konkurencje sportowe i quizy dla poszczególnych sołectw.

Pierwszą konkurencją przygotowaną przez organizatorów były skoki w workach i tu najlepszym „kangurem” okazał się zawodnik z Dąbrowy. W podbijaniu piłki – typowo sportowej konkurencji, nie do pokonania był reprezentant Bratkowic. W kolejnej konkurencji polegającej na cięciu drzewa na krążki, zawodnik ze Świlczy udowodnił, że nie ma sobie równych. Najwięcej emocji dostarczyła widzom typowo kobieca konkurencja – bicie piany z

ubraniem się zawodnika w kompletne umundurowanie bojowe, najszybszym i najdokładniejszym strażakiem okazał się zawodnik z Mrowli. Dodam, że strażacy-ochotnicy z tej miejscowości z każdym rokiem odnoszą coraz lepsze wyniki na zawodach sportowo-pożarniczych.

Wreszcie przyszła pora na sprawdzian dla sołtysów. W przygotowanej dla nich konkurencji, musieli wykazać się przed publicznością swoimi umiejętnościami urzędniczymi. Najlepszym w tym fachu okazał się sołtys z Mrowli.

Konkurencje sportowe oceniali przedstawiciele poszczególnych sołectw, każdy sędziował wylosowaną wcześniej drużynę z innej wsi. Sędzią głównym turnieju był **Władysław Kwoczyński** z Bratkowic, a sędzią pomocniczym – **Stanisław Nowak**, pracownik Urzędu Gminy w Świlczy.

Ostatnią konkurencją turnieju był quiz – czyli sprawdzian wiedzy o gminie Świlcza. Każdy z sołtysów miał odpowiedzieć na trzy wylosowane przez siebie pytania. Z odpowiedziami było różnie, ale ogólnie stwierdzić można, że nasi sołtysi, to tęgie głowy – nie tylko w tej konkurencji...

Pomysłodawcą wszystkich konkurencji sportowych i autorem pytań był **Adam Majka**, pracownik Urzędu Gminy w Świlczy. On też w profesjonalny sposób prowadził konferansjerkę imprezy.

Po zakończeniu wszystkich konkurencji, podliczono skrupulatnie wszystkie punkty i okazało się, że drużyny z Rudnej Wielkiej i Dąbrowy uzyskały tę samą liczbę punktów. Niestety puchar wójta było tylko jeden. W tej sytuacji postanowiono zdobywcę pucharu i I miejsca wyłonić w drodze dogrywki

wego, kapela i zespół śpiewaczy z Przybyszówki, chór „Cantus” z Trzciany pod kierownictwem **Józefa Barlika**, kabaret działający przy Kole Gospodyń Wiejskich w Przybyszówce pod kierownictwem **Zofii Sagan**.

Impreza zakończyła się zabawą taneczną. Wszyscy bawili się do świtu. Większość uczestników tej plenerowej imprezy twierdził, że I Gminny Turniej Sołectw został doskonale zorganizowany. Myślę, że jest to opinia słuszna, gdyż w tej wspólnej zabawie nie brakowało atrakcji i humoru. Mimo upału nie narzekano na brak napojów chłodzących, lodów i wszybskiego, co jest potrzebne do dobrej zabawy. Oferowano też kielbaski z grilla i inne zakąski. To wszystko dzięki doskonałej wspólnej obsłudze imprezy, która prowadziły miejscowa OSP, KGW i LKS „Bratek”.

Szkoda tylko, że w gminnej imprezie nie uczestniczyły wszystkie sołectwa. Myślę, że wszystkim nam powinno zależeć na integracji społeczności gminnej. Taki turniej, to zachęta do dalszej rywalizacji, dzięki której ukazujemy swój aktualny dorobek gospodarczy i kulturalny. Dziś rywalizujemy z sobą a jutro wspólnie zmierzmy się z sąsiednią gminą. Gmina ma wiele do zaoferowania sąsiednim społecznościom. Oby w następnym Turnieju Sołectw uczestniczyły wszystkie miejscowości naszej gminy, a wspólna zabawa była jeszcze wspanialsza.

Sponsorami tegorocznego I Gminnego Turnieju Sołectw byli: **Piekarnia „Marzenie”** – Cecylia Róg z Trzciany, **Piekarnia „Monex”** z Dąbrowy, **Perfumeria „Emka”** – Karol Matejczak z Rzeszowa.

Władysław Kwoczyński

Ach, co to był za

FESTYN!

Lato, to wymarzona pora roku na organizowanie różnego rodzaju imprez plenerowych, zabaw, pikników i festynów. Jest wówczas okazja do rodzinnych spotkań oraz wspólnej zabawy z przyjaciółmi i znajomymi. W naszej gminie w tym roku nie można narzekać na brak imprez rozrywkowych. Jedną z nich był Festyn Strażacki, zorganizowany przez Ochotniczą Straż Pożarną w Świlczy z okazji 130-lecia istnienia jednostki.

Główna uroczystość odbędzie się pod koniec września 2002 roku, kiedy to zostanie odprawiona specjalna msza św. z tej okazji, a najbardziej zasłużeni strażacy-ochotnicy, otrzymają dyplomy uznania, odznaczenia i odznaki honorowe. Będzie też strażacki piknik.

Atrakcji na festynie nie brakowało

W niedzielę, 4 sierpnia 2002 r., już od godzin popołudniowych na świlczański stadion sportowy przybywały całe rodziny i mieszkańcy pobliskich wsi. Organizatorzy zapewnili bowiem bogaty program imprezy, której główną atrakcją było „Spotkanie z balladą”, widowisko kabaretowe, które wielokrotnie emitowała telewizja.

Przedtem publiczność podziwiała dwa, spośród wielu wozów bojowych, będących aktualnie na wyposażeniu Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Państwowej Straży Pożarnej w Rzeszowie. Z dużym zainteresowaniem oglądano kilkudziesięciometrową drabinę samochodową, jedną z najnowocześniejszych w kraju. Ta mechaniczna drabina ze specjalnym koszem na jej szczycie, służy rzeszowskiemu strażakom do ratownictwa wysokościowego, m.in. do ewakuacji ludzi z płonących wieżowców.

Doskonale prezentował się też nowoczesny samochód gaśniczy rzeszowskich strażaków, używany na co dzień do różnego rodzaju akcji ratowniczo-gaśniczych. Okazuje się, że skutecznym orężem do walki z „czerwonym kurem”, dysponują również strażacy-ochotnicy z gminy. Dorośli i młodzież z zaciekawieniem oglądali wozy bojowe OSP ze Świlczy i Bratkowic – jednostek wchodzących w skład Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego.

Świetnie prezentował się strażacki „Żuk” z OSP w Mrowli. Z dużym podziwem spoglądano na ponad 30-letni wóz bojowy „Star-25 GBAM” z

Błędowej Zgłobieńskiej. Ten pożarniczy staruszek jest ciągle mobilny, doskonale utrzymany i dobrze sobie radzi podczas akcji gaśniczych.

Pożarniczy sprzęt bardzo się podobał małym chłopcom, którzy za pozwoleniem strażaków mogli pobaraszkować w kabinach samochodów, a nawet włożyć na głowę prawdziwy hełm. Było wiele pytań do strażaków i wspólne z nimi fotografie.

Kolejną festynową atrakcją, tylko dla dzieci, była możliwość przejażdżki na grzbietach sympatycznych kucyków z prywatnej stadniny w Rakszawie. Malutkie koniki miały tak wielu wielbicieli, że brakowało im chwili czasu na krótki odpoczynek.

Wyjątkowo dużym powodzeniem wśród dzieci cieszyła się specjalna zjeżdżalnia tzw. „batonik”. Tu maluchy miały sporo dobrej zabawy, chociaż gumowa budowla budziła respekt swoimi gabarytami. Pomimo, że wspinaczka na jej szczyt była dość trudna, i dzieciaki nie czuły zmęczenia i wielokrotnie szturmowały wierzchołek „batonika”.

Organizatorzy pomyśleli o kulinarnej stronie festynu. Serwowano kielbaski z grilla i „złocisty” napój z pianką. Liczne, wokół stadionu, stoiska handlowe, nie narzekały na brak klientów, tym bardziej, że na imprezę ściągano coraz więcej ludzi, chcących się dobrze bawić. A było po co...

A my na luzie!

Około godziny 17 swój występ rozpoczął zespół muzyczny „Angus”. Piękna solistka tego zespołu, Małgorzata Rzucidło, doskonale zaśpiewała

wiele piosenek z repertuaru znanych piosenkarzy i grup muzycznych. Nic dziwnego, że po chwili publiczność przyłączyła się do wspólnej zabawy.

I wreszcie nadszedł długo oczekiwany moment „Spotkanie z balladą”, czyli widowisko kabaretowe pt. „A my na luzie!” w wykonaniu najpopularniejszych gwiazd serialu telewizyjnego, jak: Leszek Benke (komentator OSP z Kopydłowa), Andrzej Jurczyński, Feliks Szajnert, Marzena Ciula i inni. To było naprawdę świetne widowisko, pełne dobrego humoru. Szkoda, że trwało tylko półtorej godziny. Finałem tej świetnej zabawy było losowanie bardzo cennych nagród rzeczowych dla posiadaczy biletów wstępu. Szczęśliwe kupony losował osobiście komendant OSP z Kopydłowa – Leszek Benke. On też wspólnie z druhem Adamem Majką, prezesem OSP w Świlczy, wręczali nagrody, m.in. telewizor kolorowy, rower górski i biurko. Zabawa taneczna trwała, niemal, do świtu.

To była naprawdę doskonale przygotowana i zorganizowana impreza plenerowa. Wiadomo, jaki organizator – taka zabawa. Już na drugi dzień wielu uczestników tej imprezy z utęsknieniem wzdychało – ach, co to był za festyn!

Sponsorami strażackiego festynu byli: „Inter-Zapas” – Hurtownia Elektryczna w Rzeszowie, „Auto-Fiat” – Hurtownia Motoryzacyjna w Rzeszowie, „Restol” – Fabryka Mebli w Bratkowicach.

Już teraz strażacy z OSP w Świlczy zapraszają wszystkich mieszkańców gminy na uroczystość 130-lecia istnienia swojej jednostki, która odbędzie się we wrześniu br., także w Świlczy.

Władysław Kwoczyński

Koła Gospodyń Wiejskich, to jedne z nielicznych organizacji społecznych działających we wsiach do dziś. Istnieją już 135 lat, tj. od 1865 roku. To one w większości były inicjatorami i motorami wielu przemian społecznych, kulturalnych i gospodarczych w swych środowiskach.

Członkinie Kół Gospodyń Wiejskich od dawna w swej działalności społecznej starały się kultywować rodzinne tradycje, kulturę, folklor i przekazywać je następnym pokoleniom. Dlatego, kobiece organizacje cieszą się niesłabnącym autorytetem i uznaniem społeczności wiejskiej. Jedną z takich organizacji w gminie Świlcza jest Koło Gospodyń Wiejskich w Bratkowicach.

Założenie koła i jego działalność

Jak wynika z zapisów kronikarskich, bratkowickie KGW założone zostało w 1948 roku, ale na to brak jest jakichkolwiek dokumentów. Faktyczna udokumentowana działalność tej organizacji datuje się dopiero od 1952 roku. Przewodniczącą Koła była wówczas **Zuzanna Surowiec** – późniejsza sołtyśka wsi. W 10 lat później, bo w 1962 roku funkcję przewodniczącej KGW objęła **Maria Stokłosa** i pełni ją do dziś. Koło w tym czasie liczyło ponad 100

nych przez lekarzy różnych specjalności, w tym weterynarzy.

Bratkowickie KGW odnosiło sukcesy w konkursach na najładniejszą zagrodę, najpiękniejszy ogródek przydomowy. Członkinie koła uprawiały wówczas mało znane gatunki jarzyn i warzyw. Były też hodowczyniami drobiu. Co roku sprowadzały i rozprowadzały

two w wielu imprezach wiejskich i gminnych, jak: Dożynki, Dzień Kobiet, Dzień Matki, Dzień Seniora itp. Jedyną odskocznią od szarej codzienności, były wspólne wycieczki krajoznawcze.

Bratkowickie KGW – dziś

Liczy ponad 40 członkiń. W dalszym ciągu aktywnie włącza się w życie wsi. Koło organizuje nadal różnego rodzaju kursy połączone z pokazami oraz świadczy usługi dla ludności w zakresie wypożyczania sprzętu kuchennego i naczyń na wesela wiejskie i inne uroczystości. Przy kole reaktywował się ostatnio zespół śpiewaczy i kapela ludowa. Bratkowickie KGW prowadzi kronikę swojej działalności.

Jubileusz 50-lecia KGW

W niedzielę 28 lipca 2002 roku Koło Gospodyń Wiejskich w Bratkowicach obchodziło 50-lecie swojej działalności. Uroczystość poprzedziła msza święta odprawiona w miejscowym kościele parafialnym przez tutejszego Proboszcza. W głównej części uroczystości udział wzięli zaproszeni goście: **Wojciech Wdowik** – wójt gminy Świlcza, **Ryszard Chmaj** – zastępca wójta, **Franciszek Bruc** – prezes Wojewódzkiego Związku Kólek i Organizacji Rolniczych w Rzeszowie, **Krystyna Hanus** – przewodniczącą Rady Wojewódzkiej KGW w Rzeszowie, **Stefania Michalek** – instruktor ds. KGW, **Zofia Sagan** – prze-

50 LAT KGW W BRATKOWICACH



Zespół śpiewaczy KGW i kapela ludowa z Bratkowic podczas występu.

Fot. Z. Lis

członkiń.

Przy KGW działał wówczas amatorski zespół folklorystyczny, utworzony wspólnie z członkami miejscowej OSP. Jego opiekunem był **Zygmunt Pyziak**, ówczesny dyrektor bratkowickiej szkoły podstawowej. Zespół pod jego kierownictwem odnosił wiele lokalnych sukcesów. Uczestniczył także w Ogólnopolskim Przeglądzie Ludowych Zespołów Amatorskich w Paczkowie w latach 70-tych.

W okresie tym organizowane były najczęściej kursy z zakresu racjonalnego żywienia rodziny, pieczenia, gotowania, garmazerni, kroju i szycia, hafciarstwa, dziewiarstwa itp. Członkinie koła wysłuchały też wielu odczytów i prelekcji z różnych dziedzin życia. Uczestniczyły ponadto w szkoleniach wygłasza-

wśród gospodyń do 15 tys. sztuk drobiu. Mimo wielu obowiązków domowych, znajdowały czas na uczestnic-



Na pamiątkowym zdjęciu od lewej: **Lucyna Ziobro**, **Wojciech Wdowik**, **Maria Stokłosa**, **Ryszard Chmaj**, **Maria Kwoka** i **Krystyna Zajac**.

Fot. Z. Lis

wodnicząca Gminnej Rady Kobiet w Świlczy, **Zbigniew Hołówo** – dyrektor Zespołu Szkół w Bratkowicach, **Bożena Maksymiuk** – dyrektor Przedszkola w Bratkowicach, **Jan Bulatek** – sołtys wsi i prezes OSP, **Tadeusz Bednarz** – radny gminy Świlcza i naczelnik OSP, członkowie zarządu OSP w Bratkowicach, **Małgorzata Nowińska-Zgurska** – doradca metodyczny ds. nauczania początkowego, **Zbigniew Lis** – przedstawiciel kwartalnika „Trzcionka”, przewodniczące kół gospodyń wiejskich z sąsiednich miejscowości.

Po odczytaniu okolicznościowego referatu przez **Marię Stokłosę** – przewodniczącą KGW w Przybyszówce, odbyło się uroczyste wręczenie dyplomów uznania dla najbardziej zasłużonych członkiń organizacji. Wyroznienia, z rąk Franciszka Bruca otrzymały: **Krystyna Zajac, Lucyna Ziobro, Maria Kwoka i Anna Zięba**. On też wręczył pamiątkowyuchar przewodniczącej koła, Marii Jankosie.

Wiele ciepłych słów skierował pod adresem członkiń bratkowickiego KGW – Wojciech Wdowik. W dowód uznania za dotychczasową działalność społeczną i zaangażowanie w życie wsi, wójt wręczył pamiątkowy dyplom przewodniczącej koła. Gratulacje i życzenia składały też przedstawicielki sąsiednich KGW.

W części artystycznej wystąpił zespół śpiewaczy i kapela ludowa miejscowego KGW.

Trzeba przyznać, że dla tego zespołu był to triumfalny powrót na ludową estradę po wielu latach przerwy. Członkinie zespołu i kapela dali pokaz swoich najwyższych umiejętności wokalnych. Myślę, że w dużej mierze jest to zasługą **Józefa Pepery**, który przygotował zespół i kapelę do występu. Szkoda, że zespół nie zaprezentował się w tegorocznym I Gminnym Turnieju Sołectw, mógłby zebrać sporo braw, tak jak podczas tego występu.

Wśród członkiń koła są utalentowane aktorki, które dały popis swych możliwości w kilku skeczach przedstawianych publiczności. Aktorską gażę otrzymałaby na pewno **Maria Rusin** i kilka innych.

Występy tak bardzo podobały się wszystkim, że chwilę po ich zakończeniu ks. **Józef Książek** zaproponował utworzenie Towarzystwa Przyjaciół Bratkowic, dzięki któremu można by rozwijać dalszą działalność kulturalną i artystyczną. Pomysł bardzo się spodobał i oby się ziścił.

Uroczystość zakończyła się spotkaniem towarzyskim, na którym nie brakowało przepysznych ciast, sałatek i dań przygotowanych przez członkinie bratkowickiego KGW. W trakcie degustacji przygrywała kapela ludowa. To była naprawdę doskonała impreza!

Władysław Kwoczyński

Spółeczeństwo można przebudować tylko w sposób zorganizowany...

...Puszczenie „na żywioł” nic dobrego nie przyniesie. Tak o planach na mijającą kadencję w zakresie oświaty i kultury („Trzcionka” nr 8) mówił nieżyjący już wójt gminy Świlcza, Marian Wójcik. Zapewniał także że wykończenie Domu Kultury w Trzcinie jest jego zadaniem priorytetowym.

Tymczasem społeczność Trzcinian może w dalszym ciągu czekać się na zakończenie budowy i oddanie go do użytku.

Galicjskie tradycje domów ludowych

Współczesne domy kultury, domy ludowe, ośrodki kultury w swojej strukturze organizacyjnej i formach działania nawiązują do wieloletnich tradycji galicyjskiego ruchu społeczno-kulturalnego.

W Galicji, która była krajem masowego analfabetyzmu, ciemnoty i zacofania ekonomicznego na przełomie XIX i XX wieku były próby szerzenia oświaty i kultury przez społeczne stowarzyszenia i organizacje, a nawet partie polityczne.

Stowarzyszenia społeczno-kulturalne, np. Towarzystwo Kółek Rolniczych, Towarzystwo Szkoły Ludowej, prowadziły wielokierunkową działalność z zakresu popularyzowania oświaty wśród ludu, głównie poprzez czytelnice. Jednakże ze względu na brak odpowiednio przygotowanej kadry, ciasnotę lokalową itp., nie mogły w pełni sprostać zakładanym funkcjom społecznym. Zrodziła się więc pilna potrzeba powołania do życia odpowiedniej instytucji oświaty dorosłych, która byłaby zdolna organizować różnorodne formy życia kulturalnego w środowisku.

Funkcje te miały spełniać powstające domy ludowe, parafialne, oświatowe, gdyż takie wówczas przybierały nazwy.

Idea

tworzenia domów ludowych zrodziła się w krajach Europy Zachodniej i ściśle łączyła się z rozwojem ruchu spółdzielczego. Z biegiem lat wyłoniło się tam kilka typów domów ludowych, inny miały one charakter na wsi, inny w mieście.

W środowiskach wiejskich miały zaspokajać podstawowe potrzeby i oczekiwania społeczności lokalnej, np. domy ludowe gospodarczo-oświatowe (ze sprzętem gospodarczym i p.poż., sklepem, pomieszczeniami do porad, czasem nawet salą gimnastyczną i łaźnią); domy ludowe oświatowo-społeczne (z salą zebrań, salą teatralną, biblioteką, czytelnią, ochronką, czasem szkołą); domy

ludowe towarzysko-oświatowe (z salą teatralną, gimnastyczną, kawiarnią, salami do działalności stowarzyszeń i towarzystw społeczno-kulturalnych).

Na ziemiach polskich pierwszy dom ludowy powstał w Mereczu, woj. Wilno w 1769 r. z inicjatywy ks. Pawła Brzostowskiego, drugi w Hrubieszowie w 1816 r. na wniosek ks. Stanisława Staszica. Od roku 1890 do 1925 zarejestrowano 758 Domów Ludowych.

Funkcje domów ludowych

W ówczesnym czasie domy ludowe pełniły wiele funkcji społecznych, miały więc określone wymogi.

1. W zakresie architektury musiały spełniać normy i zasady higieny i estetyki, posiadać obszerną salę zebrań ozdobioną dziełami sztuki, powinny świecić czystością i być komfortowo urządzone.
2. Dom ludowy powinien być emanacją woli i żądań grupy społecznej, którą łączyły wspólne cele i zasady działania.
3. Powinien uwzględniać potrzeby i życzenia uczestników różnej płci, wieku i środowisk społecznych aby:
 - rozwijać jednostki intelektualnie moralnie, estetycznie, zdrowotnie poprzez wykłady, odczyty, pogadanki, dyskusje, biblioteki, czytelnice, turystykę,
 - upowszechniać i popularyzować kulturę muzyczną, sztukę malarską i plastyczną,
 - powinien być centrum życia stowarzyszeń i różnorodnych kół zainteresowań,
 - gromadząc ludzi o podobnych zainteresowaniach intelektualnych i artystycznych w celu rozwijania ich – upowszechniać wśród ludu zasady i normy życia społeczno-moralnego.

W okresie międzywojennym zaczął kształtować się zawód pracownika kultury. Pracownik kultury musiał mieć przygotowanie teoretyczne oraz być działaczem społecznym.

Szereg form organizacyjnych i działań kulturalno-oświatowych domów ludowych (dziś „modnie” nazywanych domami kultury, domami strażaka) przetrwało próbę czasu i nie straciło aktualności po dzień dzisiejszy.

Czy istnieje związek między tradycją a współczesnością w działaniach ogniw systemu kultury, jak „ożywić” działalność w istniejących prawie w każdej wsi domach ludowych, by nie były utrzymywane li tylko pod wyjątkiem na wesela i zabawy. Warto byłoby na forum gminnym przeanalizować te zagadnienia. Czy „puszczenie na żywioł” bo nie ma pieniędzy na kulturę, w kraju nie przynosi Polsce strat?

Zofia Dziedzic



WIADOMOŚCI Z RÓWNOLEGŁEGO ŚWIATA

Od 1 września TVP znów zmieniła swoją ramówkę. Jak każdy widz zauważył letnia ramówka programowa składała się wyłącznie z samych powtórek. Działanie takie wynika nie tylko z oszczędności ale i z faktu, że jest to sezon urlopowy. Jak dowiedzieliśmy się nieoficjalnie w przyszłym roku na wakacjach telewizja zamierza nadawać nie tylko powtórki filmów i seriali ale także wiadomości. Rozwiązanie takie nie tylko rozwiąże problem sezonu ogórkowego, ale także pozwoli odpuścić dziennikarzom.

Zbliżają się jesienne wybory. Każdy z nas, powinien podejść do nich odpowiedzialnie. Zdajemy sobie sprawę, że trudne czasy sprawiają że nie zawsze możemy wybrać to, czego najbardziej pragniemy, lecz to na co nas stać. Zbliża się jeszcze trudniejszy okres, czas słoty i zimy, podczas którego potrzebować będziemy zarówno ciepłego odzienia jak i solidnego obuwia. Nie dajmy się zwieść sprzedawcom usiłującym często wcisnąć nam wybrakowany towar, kierując się wyłącznie własnym zyskiem. Pamiętajmy, że nie zawsze to co z wierzchu ładne sprawdzi się w codziennym użytkowaniu. Wybierzmy dobrze to, co ma nam długo służyć pamiętając, że to ubranie jest dla człowieka a nie odwrotnie.

Pomimo, postępu technicznego, szybkiego rozwoju środków łączności i informacji: prasy, radia, telefonii, telewizji i internetu, coraz większej popularności poczty elektronicznej, nowym usługom poczty tradycyjnej takim jak przesyłki priorytetowe, w naszej gminie tryumfy święci poczta pantoflowa. Wydaje się, że ta sprawdzona przez wieki metoda przekazu informacji jest na tyle skuteczna, że zbędne okazują się inne

media. Jej główną zaletą jest całkowity brak kosztów, których wymagałoby już nawet drukowanie i wywieszanie plakatów informujących np. o planowanych imprezach kulturalnych. Dzięki poczcie pantoflowej reklama tychże imprez trafia do najdalszych nawet zakątków gminy, w tym do naszej redakcji.

Więści o naszej ścieżce ekologicznej rozchodzą się coraz szerszym echem nie tylko po Polsce ale i po świecie. Walory jej docenił ostatnio znany reżyser Oliver Stone, który dowiedział się o niej całkiem przypadkowo w barze od naszego rodaka spędzającego wakacje w Ameryce. Relacja z trasy ścieżki, przypomniła mu osobiste, żywe jeszcze wspomnienia dusznej wietnamskiej dżungli, horror strachu, małości i zagubienia człowieka wobec przyrody. Jak udało się nam zorientować, zamierza kręcić tu swój kolejny film, odwołujący się do jego osobistych doświadczeń z czasów wojny wietnamskiej. Film będzie historią zagubionej w buszu plutonu amerykańskich żołnierzy, którzy posługując się prymitywną mapą, bezskutecznie usiłują odnaleźć drogę do swego obozu. Zdjęcia rozpoczną się najprawdopodobniej wiosną. Jego roboczy tytuł brzmi: „W kleszczach zielonego obłędu”.

Zastanowił nas problem niemożliwości nabycia na terenie stolicy naszej gminy biletów komunikacji miejskiej. Wydaje się logiczne, że bilety na środki transportu miejskiego powinny być dostępne wyłącznie na terenie miasta i w środku samych środków, czyli autobusach. Dalszą logiczną konsekwencją powinien być zakaz wjazdu tychże środków na teren gminy, albo przynajmniej zakaz zatrzymywania. Autobusy zatrzymując się prowokują ludzi do wsiadania, korzystania z nich i nabywania biletów u kierowcy po zawyżonych cenach. Naszym zdaniem działania takie szkodzą mieszkańcom i należy je ukrócić raz na zawsze! Przeprowadzone na zlecenie redakcji badania socjologiczne wykazały, że korzystanie ze środków komunikacji miejskiej wywołuje u obywateli dużą frustrację, którą starają się odreagować niszcząc wszystko co tylko ma coś wspólnego z MPK.

Najczęstszą ofiarą padają przystanki. Badania wykazały, że bezpośredni wpływ na stopień zniszczenia przystanku ma ilość kursów autobusowych w ciągu dnia. Im mniej kursów tym złość i frustracja u obywateli większa. Przykład: przy-

stanek w Dąbrowie przy trasie E40 został przez rozwścieczonych pasażerów wręcz rozniesiony na strzępy – przyczyna: zaledwie jeden kurs autobusu miejskiego, podczas gdy przystanek w Trzcionie, gdzie autobusy kursują znacznie częściej został potraktowany o wiele delikatniej: wyrwano z niego zaledwie jedną blachę. Wyniki badań nie są dla nas zaskakujące. Pozwoliły nam odrzucić niedorzeczną teorię jakoby blachę wyrwano dlatego, że przystanek nie ma okna.

Aby zapobiec całkowitej destrukcji infrastruktury przystankowej postanowiliśmy podjąć wspólnie z MPK działania zapobiegawcze. Na terenie gminy zostaną roztawione, wycofane już z ruchu autobusy. Każdy kto zechce, będzie mógł je skopać, opluć i powybić w nich szyby, pomalować sprayem a także pociąć siedzenia lub napisać w nich kogo kocha a kogo nie i za co. Można także będzie w nich dowolnie pluć słonecznikiem oraz używać wulgarnych słów. Zużyte autobusy będą wymieniane co tydzień, a jeśli zajdzie potrzeba nawet częściej - wszystko zależy od potrzeb społeczeństwa. Wierzymy, że nasza inicjatywa wpłynie na podniesienie poziomu kultury w gminie i odreagowanie frustracji wywołanej przez komunikację miejską.

Ciesz się naszym niezmiernie odzew z jakim spotyka się nasze pismo. Znajduje to odzwierciedlenie w napływającej do nas fali korespondencji, także drogą internetową. Serdecznie dziękujemy i pozdrawiamy wszystkie dwie osoby, które do nas tą drogą napisały.

Lukasz Baran

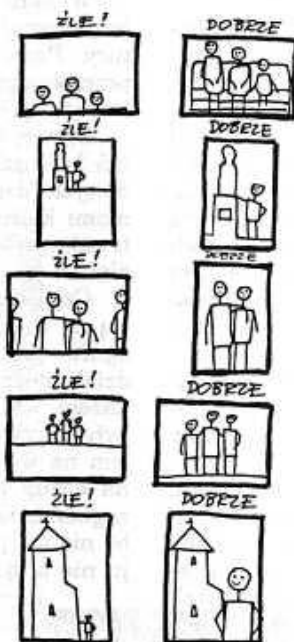


Poradnik gospoisi

Doszły nas wieści, że poradnik spotkał się z Państwem ciepłym przyjęciem, dlatego postanowiliśmy go kontynuować. Podajemy dziś kilka nowych praktycznych przepisów, w tym, aby się Państwu odwdzięczyć i jeszcze bardziej przypodobać: przepis na ciepłe przyjęcie.

Ciepłe przyjęcie:

Organizowanie przyjęcia zawsze nastrecza wielu kłopotów organizatorom, którym zależy na tym aby goście byli ciepło przyjęci, zadowoleni i ciepło je wspominali. O temperaturę i przebieg takiego spotkania trzeba więc spe-



cialnie zadbać. Wydaje się pewnie Państwu, że najlepszym sposobem jest zorganizowanie takiego przyjęcia w zaciszu domowego ogniska, które ze swej natury dostarczy potrzebnego nam ciepła – nic bardziej błędnego! Palenie ogniska w domu grozi pożarem budynku, a także zaccadzeniem, co nie ma nic wspólnego z ciepłym przyjęciem. Proponujemy inaczej: Najlepiej wybrać ciepłą porę roku, np. lato wtedy koszt przyjęcia będzie niski a przecież na tym nam także zależy. Jesienią i zimą może zaistnieć konieczność rozpalenia w piecu bądź podkręcenia ogrzewania. Można także podać gościom ciepłe koce i rękawiczki. Jeżeli to nie wystarczy konieczne może być podanie ciepłej herbaty bądź dania. Musimy przy tym zwrócić szczególną uwagę na temperaturę. Zasady są dosyć zagmatwane. Otóż herbatę letnią podajemy zimą a zimną latem. Niekonsekwentne nazewnictwo powoduje wiele pomyłek, należy więc podejść do tego ze szczególną troską. Kiedy atmosfera przyjęcia staje się chłodna, niechybny to znak, że biegnie ono ku końcu.

Schabowy:

To bardzo popularna potrawa, nie każdy jednak wie jak schab owo należy przyrządzić. Ów schab to tak naprawdę kawałek mięsa wieprzowego wielokrotnie sponiewieranego. Należy je wpięrować w sklepie i od tego momentu nie jest już wieprzowe lecz nasze. Jako dowód własności najlepiej zachować paragon (dokładny sposób nabywania różnych produktów omawialiśmy obszernie w poprzednim numerze). Poniewierka mięsa zaczyna się już w chlewie kiedy jest jeszcze jako mięsień częścią zwierzęcia zwanego niesprawiedliwie świnia. Po wielu perypetiach, których ze względu na fakt, że poradnik czytają także dzieci nie będziemy opisywać, mięsień już jako mięso trafia ostatecznie do sklepu. Po zakupieniu należy je jeszcze zbić i sponiewierać na desce młotkiem, a następnie sponiewierać w mące, jajach i bulce tartej (przepis na mąkę, jajo i bułkę tartą zamieszczamy poniżej) Za czasów minionego systemu stałym elementem przyrządzania schabowego było także poniewieranie się nawzajem przez klientów w kolejce do sklepu mięsnego. Życzymy smacznego!

Mąka:

Do przygotowania mąki potrzebne nam są: pole, ciągnik, pług, brony, siewnik, nawóz, kombajn, młyn, worek, samozaparcie i co najważniejsze: ziarno, które przyniesie plon.

Ponieważ ziarno nie ma rąk musimy mu pomóc w przyniesieniu plonu, co wymaga dużo samozaparcia. Być może lepiej zamiast siał, zawieźć je od razu do młyna, gdzie zostanie zmielone na mąkę. Jeżeli jednak chcemy mieć go więcej, musimy zająć się uprawą roli, jeżeli czujemy się w tej roli dobrze.

Uprawa jest procesem złożonym i długotrwałym, dlatego przejdźmy od razu do momentu kiedy mamy już

wymłócone zboże i ziarno w workach. Już nawet niewprawnemu rolnikowi pierwszy rzut oka na worki pozwoli dostrzec, że ma ich znacznie więcej niż zasiał. To cieszy i o to chodzi. Potrzebna do schabowego ilość ziarna mielmy na mąkę – resztę można wysypać na drogę, tory lub czego nie polecamy: spróbować sprzedać.

Jajo:

Przepis na jajo znają kury, które uzyskać możemy z jaj. Jaja możemy też robić sami w dowolny sposób.

Bułka tarta:

Do przygotowania potrzebujemy zwykłą bułkę, która ma zeschnąć. Musi to niestety zrobić sama i nie można jej nijak do tego zmusić. Na szczęście większość z nich robi to chętnie, acz powoli. Jedyny sposób na przyspieszenie tego procesu to umieszczenie jej samotnie, z dala od innych bułek, gdzie z tęsknoty uschnie szybciej. W odróżnieniu od człowieka bułka z tęsknoty robi się twarda i przypomina nieco pumeks. Uwaga: z daleka nie sposób odróżnić bułkę suchą od świeżej!

Jeżeli nie pomyśleliśmy odpowiednio wcześniej żeby bułkę zasuszyć, z pomocą może przyjść przypadek. Warto poszukać za szafą, pod łóżkiem bądź pod stołem – pojedyncze bułki lubią się tam czasem zapodziać i gotowa sucha bułka jak znalazł!

Kiedy mamy już suchą bułkę, pozostaje nam już tylko zetrzeć ją na proch przy pomocy tarki. Latarka pomimo podobnej nazwy nie nadaje się do tego celu.

Kącik majsterkowicza



Tym razem w kąciku zajmujemy się na poważnie tak praktyczną czynnością jak fotografowanie. Każdy z nas miał z pewnością w ręku aparat fotograficzny lub jego

mniej lub bardziej doskonałą imitację zwaną potocznie „głupkiem” bądź „idiotkamerą”. Zdaniem wielu użytkowników tego typu urządzeń robią one zdjęcia same – wystarczy tylko pstryknąć. W zasadzie to prawda. My radzimy jednak jeszcze dodatkowo popatrzeć wcześniej przez wizjer.

Analiza setek zdjęć rodzinnych i wakacyjnych wskazuje jednoznacznie, że fotografujący unikają tej czynności. Nasze rodzinne albumy wypełniają zdjęcia nieba, ścian, trawników, brukowanych lub asfaltowych ulic ozdobionych czasem małym akcentem w postaci cioci lub wujka bez głowy – a przecież chodzi o to, by zdjęcia robić z głową. Dlatego: nie spieszymy się, pomyślimy najpierw co, lub też kogo chcemy uwiecznić na fotografii a następnie

spójrzmy dokładnie przez wizjer czy istotnie widzimy tylko to na czym nam zależy i dopiero wtedy pstrykajmy. Pamiętajmy też, że aparat można obracać. Czasem warto się zbliżyć bądź oddalić od fotografowanego obiektu. Sztuka robienia dobrych zdjęć polega przede wszystkim na umiejętności spojrzania przez wizjer. Dla ułatwienia prezentujemy kilka charakterystycznych przykładów i życzymy satysfakcji z własnych zdjęć.

Pierwszy na świecie poradnik: survival w savoir-vivre

czyli: szkoła przetrwania w ekstremalnych warunkach wymagających kultury i obycia

Lekcja I:

Na tej lekcji poruszymy problem zdobycia pożywienia i spożycia go w tak nieprzystępnym i pełnym niebezpieczeństw miejscu jak wykwintne przyjęcie.



Przypuśćmy, że nieprzychylny i złośliwy los rzuci nas w takie właśnie miejsce a my posiadamy przy sobie wyłącznie nóż typu „finka”. Pół biedy kiedy na przyjęciu jest szwedzki stół, wtedy ze względu na skandynawskie korzenie nóż fiński może być pomocny. Co jednak począć kiedy dania są nam serwowane? Do ich spożywania konieczne jest nieraz użycie wielu różnorodnych sztuczków: innych do mięs, ryb, sałatek a nawet deseru! Zwykle nóż „finka” wystarcza zdrowemu człowiekowi, aby przeżyć w każdych warunkach, w pustyni i w puszczy, na wsi a nawet tak wielkim mieście jak Rzeszów. Wystarcza on do upolowania, wypatroszenia i przyrządzenia potraw z każdego zwierzęcia. Niestety, na bankiecie jest on kompletnie bezużyteczny. Bez znajomości innych sztuczków człowiek nie przetrwa tam nawet kilku godzin. Dlatego właśnie przedstawimy Państwu inne sztuczki a zaczniemy od widelca, który wygląda następująco:

Już sama nazwa sugeruje jego przeznaczenie jakim jest nabijanie.

Przygotujmy się dobrze na wypadek znalezienia się w tak okropnym miejscu jak przyjęcie. Nie pozwólmy aby nabijano się tam z nas. W kolejnym odcinku zajmujemy się szerszą problematyką dłubania: gdzie, czym i w czym wypada dłubać a skąd wypada samo i dłubać nie trzeba.

Łukasz Baran



Odnawialne źródła energii

W poprzednim numerze „Trzcionki” informowaliśmy naszych czytelników o sesji popularnonaukowej na temat odnawialnych źródeł energii, która odbyła się w Zespole Szkół RCKU w Trzcionie.

Nawiązując do tego tematu chcemy obecnie przedstawić dwie propozycje praktycznego wdrożenia odnawialnych źródeł energii. Pierwsze dotyczy wykorzystania słomy jako paliwa do ogrzewania domów, tuneli foliowych, suszarni zbóż. W drugim przypadku chodzi o zastosowanie oleju rzepakowego jako paliwa ciągnikowego.

Słoma ogrzeje Twój dom

Corocznie na polskich polach produkuje się ok. 30 mln ton słomy. Dawniej wykorzystywano ją głównie jako ściółkę i paszę dla zwierząt. W obecnych warunkach słomę rozdrabnia się na polach i przyorywa na zimę, bądź też spala.

Nadmiar słomy w glebie, a przede wszystkim nieumiejętne jej zagospodarowanie zwłaszcza przy niekorzystnych warunkach termicznych i wilgotnościowych może obniżyć plony. W wielu przypadkach rolnicy wypalają słomę na pokosach. W tym przypadku niszczy się mikroorganizmy glebowe, niekorzystnie oddziałuje się na środowisko naturalne, stwarza się również zagrożenie dla sąsiednich pól.

Słoma zamiast węgla

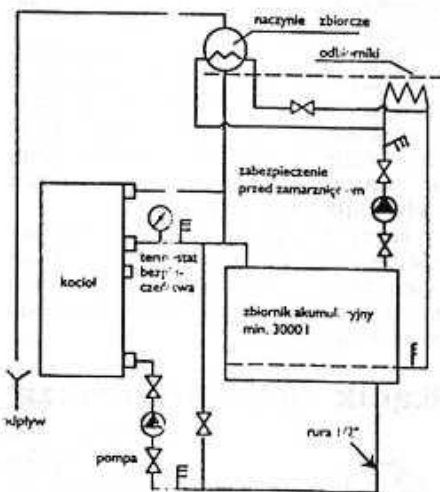
Bogate doświadczenia z wykorzystaniem słomy jako paliwa posiadają: Finlandia, Szwecja, Austria, Dania, USA. Np. w Danii funkcjonuje około 12 tys. małych i 40 dużych kotłowni opalanych słomą. Tak znaczne jej wykorzystanie na cele energetyczne wynika z niższych kosztów wytwarzania energii cieplnej, niż w przypadku spalania węgla, gazu i oleju napędowego. Przeprowadzone badania oraz praktyczne wdrożenia wykazały, że również w Polsce można wykorzystać słomę jako paliwo, zarówno do ogrzewania mieszkań i budynków inwentarskich w gospodarstwach rolnych, jak i kotłowniach komunalnych. Obecnie piece na słomę zastosowano w ponad 100 gospodarstwach rolnych. Pod względem energetycznym 1,5 tony na ogrzewanie niewielkiego domu potrzebna jest słoma z około 5 ha. Jej zużycie zależne jest jednak od materiałów z jakich wykonane są ściany i okna. Zaletami słomy jest bardzo niska zawartość popiołu i niewielka zawartość siarki.

Kotły i ich zastosowanie

Konstrukcja kotłów do spalania słomy produkowanych w Polsce w dużej mierze wywodzi się z doświadczeń duńskich. W większości przypadków doszło do zakupu licencji. Przykładem może być zakład „Metalerg” z Oławy k/Wrocławia. Wysoka jakość tych kotłów sprawiła, że zakład produkuje je

nie tylko na potrzeby krajowe, ale wysłała również do Danii.

Sprzedż wysyłkową takich kotłów prowadzi również producent z Warszawy (adres: 04-635 Warszawa, ul. Niemodlińska 52 T/7 tel. 022 812-08-06, dr hab. Mirosław Dakowski, www.elektron.pl). Produkcja kotłów do spalania słomy jest również w Hajnówce (woj. białostockiej) oraz w Stargardzie Gdańskim.



W zależności od typu kotła można wykorzystać słomę w małych lub dużych kostkach oraz balotach z pras zwijających. Napełnienie kotła może odbywać się ręcznie lub mechanicznie – najczęściej ładowarką. Oferowane są też rozwiązania, gdzie słoma w postaci siewki jest podawana nadmuchiwanym powietrzem.

Słoma spala się szybko, dlatego ciepło jest kumulowane w odpowiednio zaizolowanym zbiorniku z wodą. Zbiornik jest źródłem ciepła dla odbiorników centralnego ogrzewania i ciepłej wody użytkowej. W ten sposób energia zgromadzona w zbiorniku pozwala na ciągłą dostawę ciepła do poszczególnych odbiorników.

Kotły na słomę o ładunku okresowym można instalować w wydzielonych pomieszczeniach np. po sprzączce rolniczym lub dobudować do obiektów gospodarczych. Pomieszczenia powinny posiadać dobrą izolację, ponieważ kotłownia będzie eksploatowana głównie od jesieni do wiosny. Drzwi do kotłowni muszą być tak wykonane, aby była możliwość dowozu balotów i ładunku sprzętem mechanicznym. Znajdujący się w układzie zbiornik akumula-

cyjny – koniecznie izolowany – należy ustawić w pobliżu kotłowni. Przepływy wody wymuszony jest pompą i dlatego obiekty oddalone od kotłowni mogą być zasilane ciepłą wodą.

Przygotowując pomieszczenie na kotłownię, należy pamiętać o kominie. Powinien on być murowany lub stalowy (izolowany), celem wyprowadzenia spalin. Przekrój komina i jego wysokość zależą od mocy cieplnej instalowanego kotła.

Nowoczesne kotły przeznaczone do zasilania energią cieplną nie tylko mieszkań ale i budynków inwentarskich (zwłaszcza porodówek) oraz szklarni itp., posiadają dodatkowe urządzenia do automatycznego sterowania. Są również mniejsze kotły, które można włączyć do starej instalacji centralnego ogrzewania. Kupując taki piec należy zwrócić uwagę, aby posiadał on dużą ilość płomieni, gdyż zabezpieczy to „uciekanie” ciepła do komina.

Wadą pieca na słomę jest jedynie dość częste podkładanie kostek słomy do paleniska (od 1,5-2 godz.). Aby więc dłużej utrzymać ciepło, dobrze jest słomę powiązać w duże baloty i za pomocą wózka do transportu oraz ciągnika z ładowaczem czasowym, umieszczać je co jakiś czas w palenisku. Zaletami ogrzewania słomą są niskie koszty opału (3000 kostek słomy zastąpi 12,5 ton węgla), równa temperatura w mieszkaniu, minimalne zanieczyszczenie środowiska wylotami z komina.

Ogrzewanie drewnem i jego odpadami

Koszt ogrzewania domu drewnem jest niższy o 30% od węgla. Potrzebne są jednak specjalne kotły. Źródłami drewna na cele energetyczne są lasy, przemysł drzewny, zadrzewienie przydomowe, a także likwidacja starych drzew w sadach. Nową koncepcją są plantacje szybko rosnących drzew i krzewów, które zakłada się na nieużytkach i terenach podmokłych.

Wartość opałowa drewna zależy od jego budowy, gatunku i głównie wilgotności. Energetyczne zrównoważenie dla 1 tony węgla kamiennego wynosi 1,5 tony podsuszonego drewna.

Dlaczego potrzebne są specjalne kotły?

Nieprawidłowy dobór kotła lub

niewłaściwy przebieg procesu spalania zwiększa ilości zanieczyszczeń i niedopalonych gazów, zwłaszcza tlenku węgla. W procesie spalania drewna wytwarza się bardzo dużo substancji gazowych wskutek czego ok. 70% energii cieplej pochodzi ze spalania części lotnych. Proces odgazowania drewna rozpoczyna się w temperaturze 150°C, a kończy po osiągnięciu temperatury 800°C.

Jakościowy i ilościowy skład gazów zmienia się zależnie od temperatury w jakiej odbywa się odgazowanie. Przy dostatecznym dopływie powietrza następuje spalanie wydzielanych gazów z równoczesnym zwęglaniem odgazowanego drewna. Druga faza wymaga mniejszej ilości powietrza i obejmuje spalanie powstałego węgla drzewnego. Drewno ze względu na dużą zawartość części lotnych spala się długim płomieniem, a proces spalania jest okresowy.

Nowsze kotły przeznaczone do spalania drewna w postaci polan mają na ściankach komory paleniskowej warstwę cegły szamatawej, co wpływa na dopalanie tlenku węgla na dwutlenek węgla. Powietrze pierwotne doprowadzone jest do komory paleniskowej przez otwory w popielniku i dodatkowo przez popielnik za pośrednictwem wentylatora. Powietrze wtórne nadmuchiwane jest wentylatorem, który doprowadza je do tylnej części komory paleniskowej przez otwory w cegle szamatawej. Strumień powietrza wtłaczanego za pośrednictwem wentylatora może być regulowany. Powietrze przepływa kanałem między ścianką kotła a otuliną przez popielnik oraz przez otwory w cegle szamatawej i ogrzewa się. Ze względu na wyłożenie komory paleniskowej cegłą szamatawą (mniejsza wymiana ciepła) został rozbudowana część konwekcyjna kotła. Rozwiązania te mają zastosowanie w kotłach małej mocy do 200 kW.

Kotły na grube drewno

Mają konstrukcję umożliwiającą dwuetapowe spalanie drewna. Warunkiem poprawnego spalania drewna jest jego podsuszenie. Zalecana wilgotność wynosi 20% (stan powietrzno-suchy). W kotłach tego typu za-

dunek paliwa odbywa się ręcznie, a objętość wsadu wystarcza na 6-12 godzin pracy. W kotłach tych procesowi zgazowania można poddać różny materiał drzewny, od trocin po polana. Wióry, trociny, zrębki należy spalać wraz z większymi polanami. Produkowane kotły gazowe z komorą pirolityczną (odgazowanie i zgazowanie drewna przy obniżonej zawartości tlenu) mogą ogrzewać mieszkania, domy jedno i wielorodzinne, zakłady, szklarnie itp.

Producentami takich kotłów jest firma Żar ze Szczecina (na licencji niemieckiej), Fuwi-Gaz z Elbląga, Zakład Maszynowy Hamech w Hajnówce.

Bioenergia z biomasy

W wielu ośrodkach naukowych w Europie poszukuje się nowych dochodowych źródeł w produkcji roślinnej. Duże nadzieje wiąże się z rozszerzeniem arealu upraw roślin przemysłowych, włóknistych, oleistych i energetycznych.

W krajach zrzeszonych w Unii Europejskiej jeszcze w 1995 r. ukazało

Zawartość salicydów i garbników w korze tych wierzb stanowi surowiec dla przemysłu farmaceutycznego i chemicznego. Włókno organiczne pozyskiwane z kory krzewiastych drzew może stanowić substytut dla włókna szklanego.

Ciekawym rozwiązaniem wykorzystania biomasy z wierzb krzewiastych jest system produkcji energii cieplnej, który poprzez przetworzenie gazu drzewnego w palniku kotła KR-100 o mocy 2,33 MW może ogrzać 100 domków jednorodzinnych. Taki system „małych ciepłowni” opracowali naukowcy z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie.

Proponowany system produkcji energii cieplnej z lokalnie produkowanego paliwa przyjaznego dla środowiska może mieć pozytywny wpływ na obniżenie ceny energii dostarczanej odbiorcom.

Paliwo z rzepaków

Przemysłowy Instytut Maszyn Rolniczych w Poznaniu wykonał i przebadał m.in. wytwórnę do produkcji paliwa ciągnikowego z oleju rzepakowego. Jest ona przeznaczona do wytwarzania paliwa rzepakowego w zakładach o charakterze usługowo-przetwórczym tzw. agrorafineriach. Mini-wytwórnia powstała z myślą o wiejskich indywidualnych producentach tego paliwa.

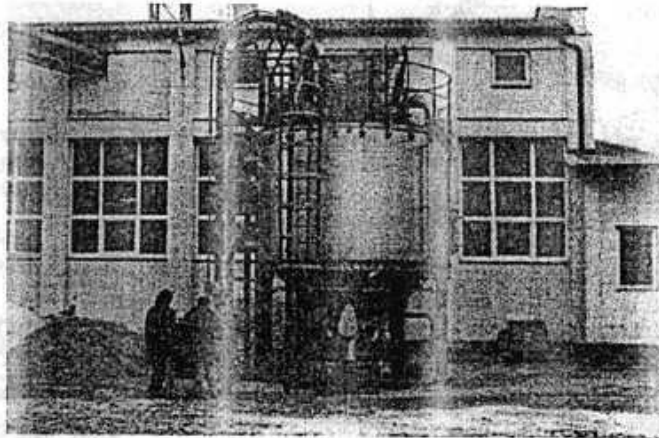
Aby te mini-wytwórnie przynosiły efekty, winny być lokalizowane w pobliżu istniejących tłoczni oleju rzepakowego, które wytwarzają podstawowy surowiec do produkcji paliwa, tj. surowy olej rzepakowy. Proces otrzymywania paliwa jest oparty na bezpiecznej, niskotemperaturowej i niskociśnieniowej technologii.

Paliwo rzepakowe stanowi doskonały zamiennik oleju napędowego. Może być stosowane w wysokoprężnych silnikach ciągnikowych (Diesla) bez żadnych przeróbek konstrukcyjnych.

Korzystne własności paliwa rzepakowego w porównaniu z olejem napędowym to przede wszystkim obniżenie emisji siarki i dwutlenku węgla oraz spadek zadymienia spalin. Paliwo to bardzo dobrze rozpuszcza się w paliwie pochodzenia mineralnego (oleju napędowego) i może być z nim mieszane w dowolnych proporcjach.

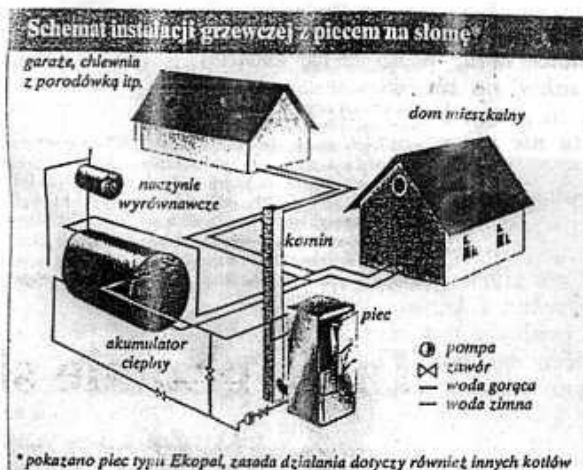
Konkurencyjność cenową paliwa rzepakowego można osiągnąć tylko w warunkach wiejskich, gdzie produkty uboczne będą wykorzystane na terenie gospodarstwa rolnego (pasze), zostaną zminimalizowane koszty transportu surowców, a produkcja nie zostanie obłożona specjalnym podatkiem akcyzowym.

Opracowała: Maria Smagała



się rozporządzenie, które stwierdza m.in.: „wyłączone powierzchnie mogą być wykorzystane do produkcji surowców, które zostaną przetworzone w krajach Unii Europejskiej na produkty nie służące w pierwszym rzędzie celom żywnościowym lub do produkcji paszy (...), na koniunkturalnie wyłączonych gruntach dopuszcza się między innymi uprawę krzewiastych wierzb (wikliny) *Salix sp.*”.

W Polsce istnieją uzasadnione podstawy do uprawy tych wierzb na części gruntów ornych mało efektywnych rolniczo oraz na terenach nadrzecznych. Biomasa wierzb można wykorzystać na cele energetyczne (ekologiczne paliwo), na surowiec dla przemysłu chemicznego (celulozę), meblarskiego (płyty wiórowe). Z kory wierzbowej można uzyskać surowiec do produkcji tkanin technicznych, są one odporne na działanie światła oraz wilgoci ze względu na obecność garbników.



Teatrzyk

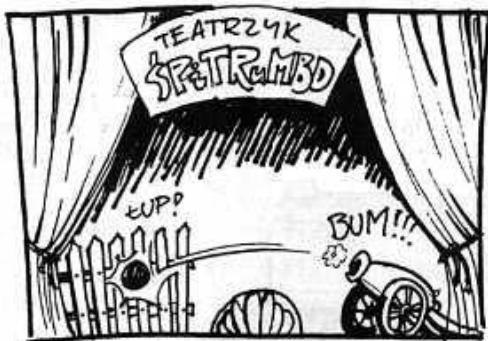
„ŚPI TRUMB”

otwiera swe podwoje!

Odsłona 1

Redaktorzy Trzcionki (z zażenowaniem):

Miłymi was witamy słowy.
Choć duszą targa obaw splot.
Czy z teatrzykiem gminnych treści.
Trafimy jak kulą w płot.



Wójt UG w Świlczy śpiewa na melodię „To był maj”

To był maj, pachniała rzeka Mrowla
I obszar chroniony też.
To był maj, dokoła rosła trawa wielka
I tupał spokojnie jeź.
Już zapisany był scenariusz krótki
Białe łabędzie zniknęły w mgłę
Nie wiedziałem, co potem będzie
Kiedy otworzy się ścieżkę tę

Ref. Ach, ścieżko moja, ty,
Po nocach mi się śni
Natury cud, wielki cud!
I drogi w „kocie łby”
Odłogi, sławy i...
Potrzeb mam w bród,
Potrzeb w bród!!!



Skarbnik gminny dołącza się i śpiewa na melodię „W co się bawić”:

Czym tu rządzić, jak tu dzielić?
Gdy w gminnej kasie prawie zawsze pusto!

A każdy petent ma, swą „świętą rację”,
Ażebym gminę prosić o niewielką, choć, dotację?
Czym tu rządzić, jak tu dzielić?
Gdy w gminnej kasie prawie zawsze pusto!
I tylko wnioski ciągle pisać muszę
By załapać na unijne się fun-
dusze!

Wchodzi Soltys ze zjazdu w Bratkowicach i mówi:

Gości było w bród. Jedni z powagą wielką
I patosem w głosie o dokonaniach mówili.
Inni sprężyli mięśnie, by zdobyć medale.
Inni, z humorem, wszystkich, bawili wspaniale.

Lecz ktoś rozsierdzony jak mały ratlerek

Krzyknął: Mamy garnitur no-
sić, nie sweterek!

Jesteśmy w Europie, niech nie mówią głupi,

Że za sołecki procent soltys sweter kupi!

Wszystkim się zdawało, że przewróci nam gminę...

Lecz mówić – to mało!!!

Grupa gminnych rolników wykrzykuje:

U nas, wszak od króla Piasta
Chłop potęgą jest i basta!

Rolnik innowator mówi:

Dawniej, gdy chłop pisać umiał
Wójtęm we wsi swej zostawał



Dzisiaj nie wystarczy j. polski

By napisać do SA-
PARD-u wnioski.

Obcemu gaździe
ziemi nie sprzedamy!

Z odłogami w
gminie też się upo-
ramy!

Głośno krzyczymy
wszyscy razem;

Niech chłop bę-
dzie gospod-
rzem!!!

Ponieważ wszyscy żądają, młodzi także się zbliżają”:

Ona z plecaczka daje mu bułeczkę

On papierosa rozpala

Pracy zawodowej „ni widu, ni słyhu”

Nadzieje bławne z dala...

On głośno mówi do niej:

Precz z moich oczu, mimo że cię kocham.

Jadę na saksy, na zachód.

Nie mam tu pracy, „stary” nie ma „forsy”.

A ty mi tu nie rób obciachu!

Przerywa wójt i mówi:

Dla najlepszych – ja tak sądzę –
Zagraniczne są pieniądze.

Lecy wy nie znacie języków

A tyle narzekań i krzyku...

Każdy w trudnym jest okresie!

Nie martwcie się, będzie jesień!

Kurtyna spada.

c.d.n.
tekst: Zofia Dziedzic
oprac. graf.: Łukasz Baran

Jastrząb czy myszołów

– ptaki drapieżne naszej gminy **cz. II**

Bardzo podobnym do jastrzębia, zarówno pod względem upierzenia, zachowania, biologii jak i sposobu polowania jest **krogulec** (*Accipiter nisus*). Różni się trudno uchwytnymi w terenie szczegółami w ubarwieniu głowy i wielkością. Samczyk ma zwykle rudawy odcień spodu ciała. Wielkość jest też zmienna, gdyż samiczka krogulca dorównuje wielkością samczykowi jastrzębia. Dobrą cechą rozpoznawczą jest kształt ogona widziany w locie. U krogulca ogon jest prosto zakończony, u jastrzębia mocno wyokrąglony. Krogulec czasem bywa nazywany niestusznie małym jastrzębiem.

Występuje w lasach. Ulubionym biotopem gniazdowania są drągowiny, zimą lubi tereny otwarte pól łąk, a także zadrzewienia, sady i ogrody wiejskie. Bywa w miastach. Część naszych krogulców odlatuje na zimę, przybywają zaś ptaki z północy Europy.

Zywi się niemal wyłącznie drobnymi ptakami śpiewającymi, które są bardzo liczne i przy niewielkiej liczebności krogulca w Polsce (zaledwie 2000 par) nie stanowią dla nich żadnego zagrożenia. Dość ciekawe jest zachowanie krogulca. W okresie lęgowym prowadzi bardzo skryty tryb życia i tylko niekiedy można go zauważyć krążącego nad lasem, zwykle gdy nad swym rewirem przepędza przelatującego myszołowa. Natomiast w okresie zimowym jest o wiele łatwiejszy do obserwacji, gdyż ugania się za drobnymi ptakami na terenie otwartym (wróble, trznadla, szczygły).

Ma wyjątkowe cechy łowieckie, tj. zwinny, szybki, zwrotny lot atakujący, połączony z zuchwałstwem i niesamowitą zwinnością (ściga zdobycz przez największe gąszcze). W pościgu za ofiarą na granicy utraty życia wpada w gęste, cierniste krzewy, wleci nawet do stodoły za wróblami, uderzy w okno ze stojącą klatką z kanarkiem. Tak więc złapany w stodole „jastrząb” zawsze będzie krogulcem, który wpadł tam w pogoni za wróblami. Między bajki należy włożyć opowieści o atakach krogulca na gołębie. Są one wynikiem bardzo pobieżnych obserwacji, zwłaszcza jeżeli hodowca gołębi niezbyt dobrze umie odróżnić krogulca od jastrzębia. Krogulec jest za słaby, aby pokonać zdrowego, silnego gołębia i nie jest zainteresowany tym gatunkiem.

Należy do wyspecjalizowanych łowców drobnych ptaków do wielkości szpaka, które stanowią blisko 100% składu jego pożywienia. Tylko niektó-

re duże samice mogą podejmować próby ataku słabszych ras gołębi lub bardzo osłabionych lotami gołębi pocztowych.

W naszej gminie krogulec gniazduje w liczbie kilku par w lasach bratkowickich i należy do ptaków rzadkich, mimo dość dobrej bazy pokarmowej i wymaganego rewiru łowieckiego (3 km kwadratowe).

INNE CIEKAWY DRAPIEŻNIKI

W gminie Świlcza skrajnie nielicznie gniazdują jeszcze 3 gatunki ptaków drapieżnych, tj. bardzo podobny do myszołowa **trzmielojad** (*Pernis apivorus*) w lasach Bratkowic, **orlik krzykliwy** (*Aquila pomarina*) w rezerwacie Zabłocie i **kobuz** (*Falco subbuteo*) w lasach i zadrzewieniach polnych.

W okresie ostatnich 35 lat spośród krajowych ptaków drapieżnych na te-



1,2,3 - Jastrząb (1,2 - ptak dorosły, 3 - młody); 4-6 - Krogulec (4,5 - samica, 6 - samiec).

renie gminy zanotowano 10 gatunków ptaków przelotnych lub zalatujących. Do najciekawszych należy regularnie przelotny i koczujący **orzeł bielik** (*Haliaeetus albicilla*) i ostatnio młodociane **orły przednie** (*Aquila chrysaetos*) oraz **rybолоw** (*Pandion haliaetus*).

Dość regularnie zalatuje **blotniak stepowy** (*Circus macrourus*) ze stepów czarnomorskich i kaspjskich i raz napotkano **orla stepowego** (*Aquila nipalensis*) z Azji. Regularnie przez cały rok można obserwować na polach i łąkach przelotne lub koczujące **blotniaki zbożowe** (*Circus cyaneus*), wiosną i jesienią także **blotniaki łąko-**

we (*Circus pygargus*). To właśnie samce blotniaków są popielato-białawe i to one są przez nie znających ptaki nazywane białymi jastrzębiami.

Wiosną nad łąkami i polami łatwo zauważyć można migrujące na wschód **sokoły kobczyki** (*Falco vespertinus*) – samczyk cały czarny, samiczka kontrastowo ruda. Do najrzadziej napotykanych należy **kania czarna** (*Milvus migrans*) i przylatujący na zimę z tundry **sokół drzemlik** (*Falco columbarius*).

KORZYŚCI I STRATY SPOWODOWANE PRZEZ DRAPIEŻNIKI

Ptaki drapieżne na ogół nie są lubiane i darzone sympatią. To skutek różnych uprzedzeń i tradycyjnej nieufności, wynikające z ograniczonej wiedzy o tej grupie ptaków. Od wielu pokoleń pokutuje w podświadomości ludzkiej negatywny osąd drapieżników, oparty na podstawie dawnych, bardzo pobieżnych obserwacji i subiektywnych przesłanek przekazywanych i powtarzanych przez całe lata. To zdolność tych ptaków do łowienia innych zwierząt, wynikająca z zaspokajania potrzeb życiowych przysparza im wśród niektórych grup społecznych wielu wrogów (myśliwi, hodowcy drobiu, miłośnicy gołębi). Uważają oni, że drapieżniki stwarzają zagrożenie interesów gospodarczych. Grupy te nie uznają ogólnoprzyrodniczych racji bytu szerokiego ogółu innych gatunków zwierząt.

Do niedawna wszystkie ptaki drapieżne masowo, bezlitośnie tępieno i wybijano. Ze zgrozą czyta się stare statystyki łowieckie o hekatombach tych ptaków. Powszechny trend mordowania drapieżników kwitł w Europie od połowy XIX w., aż do lat 60-tych XX w. Dopiero rozwój nauki, niezamordowane wysiłki ochroniarzy przyhamowały to powszechne wybijanie wszystkiego co miało zakrzywione dzioby i pazury, choćby wcale nie było drapieżnikiem (tak wybijano np. nawet dzierzby).

Jeszcze w latach 80-tych XX w. prawo zezwalało na odstrzał i zabijanie jastrzębi, krogulców i blotniaków stawowych. Przy tej okazji wybijano wiele innych ptaków drapieżnych świadomie oraz z powodu nieodróżniania ich od innych gatunków. Obecnie wszystkie ptaki drapieżne w Polsce i niemal w całej Europie są pod całoroczną ochroną. Wreszcie zrozumiano, że są one integralnym składnikiem biocenozy. Nie wolno burzyć układu stosunków i zależności w świecie przyrody, które zanim się umocniły i ułożyły musiały upłynąć kilka tysięcy lat.

Jednakże wiadomo, że niektóre gatunki ptaków drapieżnych na pewno w jakimś niekorzystnym stopniu wpływa-

(Ciąg dalszy na str. 32)

Jastrząb czy myszołów

– ptaki drapieżne naszej gminy

(Ciąg dalszy ze str. 31)

ją na populacje użytkowanych przez człowieka zwierząt, albo przez niego hodowanych. Wielkość strat jakie mogą one powodować, wg przeprowadzonych ocen w sposób rzeczowy, bez emocji i wyolbrzymień wskazuje, że w warunkach europejskich tylko jastrząb w niektórych regionach, okresach i warunkach może wyrządzać szkody gospodarcze ponad stan znośny. W gospodarce łowieckiej przy obecnym katastrofalnym stanie drobnej zwierzyny łownej (tych resztkach, których nie zdołali zniszczyć kłusownicy, walęsające się psy i chemizacja) dotyczyłoby to w zasadzie tylko bażanta, szczególnie ptaków wsiedlanych z hodowli wolierowych. Takie bażanty stają się łatwą zdobyczą, gdyż są liczne, nietrudno je wykryć i nie są przystosowane do dzikiego środowiska. Bażant w Europie mimo upływu bardzo długiego czasu od wprowadzenia, nadal nie w pełni przystosował się do nowych warunków.

Dlatego dotkliwe straty w jego populacji wyrządzają różnorodne drapieżniki. Populacje bażantów w swojej ojczyźnie (Azja) pomyślnie bytują, mimo że nie brakuje tam ptaków drapieżnych, także licznych jastrzębi.

Na wsi, szczególnie w pobliżu lasu jastrzębie polują na hodowany szeroko u nas rozpowszechnionym systemem przyzagrodowym, wolno przebywający drób. Największe szkody jastrzębie mogą jednak wyrządzać hodowcom gołębi, szczególnie w okresie jesienno-zimowym, kiedy obserwuje się zwiększony napływ ptaków z północy Europy i częstego w tym okresie przebywania na terenie zadrzewień wiejskich. Najczęstszymi ofiarami padają gołębie ras ociężałych i słablotnych oraz osłabione gołębie pocztowe na wyczerpujących, dalekich trasach.

Jakkolwiek straty spowodowane przez jastrzębie w zwierzynie łownej i hodowlanej są dotkliwe i wywołują uzasadnione niezadowolenie, tak w przypadku strat w gołębiach wywołanych na tzw. loty trudno jednostronnie winę przypisać jedynie drapieżnikom. To my świadomie wystawiamy gołębie na wyczerpujące, bardzo dalekie loty,

których normalnie same nie wykonują. Musimy więc liczyć się w takich przypadkach ze stratami. Trzeba podkreślić, że wśród drapieżników spotyka się osobniki o indywidualnych skłonnościach do ulubionego sposobu polowań, najprawdopodobniej utrwalone dużą częstotliwością odniesionych sukcesów, a także przypadki osobników szczególnie walecznych. Takie ptaki zawsze będą powodować uporczywe straty.

Mimo niezadowolenia z ubytków wśród zwierząt preferowanych z gospodarczego punktu widzenia, jakie powodują drapieżniki, w obecnych czasach kiedy ochrona przyrody i jej wszelkich zasobów jest nieodzowna, także i ochrona ptaków drapieżnych musi być bezdyskusyjna. Jak każdy inny żywy organizm ma prawo do istnienia w stanie dzikim, tak i ta grupa zwierząt ma w przyrodzie swoje miejsce i rolę, jako element naturalnych ekosystemów i zasługuje na współistnienie bez przeszkód ze strony człowieka.

Od nas samych zależy, czy nie wyginą one w przeciągu życia jednego naszego pokolenia.

Józef Ciosek

Bażant – obcy ptak naszych pól

Czy kuraki wyginą,
tak jak łąny zbóż?

Lata 50-le XX w., żniwa. Upał i skwar. Pod wieczór wreszcie ochłoda. Powraca uśpione życie ptaków. Słychać zewsząd odzywające się kuropatwy, przepiórki i derkacze, tak dobrze znane tym, którzy trwale związani byli z pracą na roli. Po ciężkiej, całodziennej pracy głosy ptasie napawają tajemniczym urokiem i dochodzą zewsząd. Tak przed laty wspominał pobyt na żniwach na Podkarpaciu młody człowiek, który chciał poznać pracę rolnika. Obecnie nikt już nie pracuje całymi dniami w upale przy zbiorze kosaż zboża. Czynności te wykonuje kombajn, a pobyt ludzi w polu ogranicza się tylko do krótkiego CZASU. Nie ma już możliwości doznawania uroku wieczornego śpiewu ptaków i ich nawoływania. Ale nie tylko dlatego.

W okresie ostatnich 50 lat nastąpił niezwykle szybki spadek liczebności kuraków polnych (do tej grupy zalicza się kuropatwy, przepiórki, bażanty). Coraz rzadziej słychać więc wieczorem nawoływanie „eurek” kogucika kuropatwy, dźwięczne „pit-pilit” przepiórki, gatunków ongiś nierozzerwalnie kojarzonych z okresem żniw.

Kuropatwa wyginęła w zastraszającym tempie, szczególnie w ciągu ostatnich dziesięciu lat z szacowanej w kraju liczebności ponad 1 mln szt.

do zaledwie 300 tys. szt. Przyczyny tego stanu rzeczy mało poznane, najprawdopodobniej skutek niekorzystnych zmian środowiskowych. Przepiórka była (i jest) masowo wylapywana podczas wędrówek w krajach basenu Morza Śródziemnego, aż wreszcie nastąpił krach populacji. Wówczas spadło zainteresowanie jej pozyskaniem i powoli zaczyna już słychać wśród pól nawoływania pojedynczych ptaków.

Kryzys liczebnościowy naszych polnych kuraków wprawdzie zubożył krajobraz rolniczy, ale nie pozbawił nas całkowicie widoku jednego gatunku – bażanta (*Phasianus colchicus*). O tyle ciekawiej, że kuropatwę trudno było zauważyć, przepiórkę tylko wyjątkowo, bo jest bardzo skryta, natomiast bażanta można łatwiej i częściej oglądać, także wśród pól i łąk naszej gminy. Do niedawna, a na pewno w latach 60-tych ubiegłego wieku nie był w naszym regionie spotykany. Obecnie to jedyny, duży, niezwykle barwny ptak naszych pól.

Bażant nie jest ptakiem rodzimym. Został sprowadzony przez człowieka z Azji dla potrzeb łowieckich i ozdobnych. Znany od tysiącleci – widnieje na mozaikach z Minos na Krecie, datowanych na 2 tys. lat p.n.e.

Bażant – ptak o historycznym rodowodzie

W Grecji był znany już przed Pery-

klessem (500 lat p.n.e.), a później rozpowszechnili go w Italii Rzymianie. Stamtąd rozprzestrzeniono go po Europie. Rzymianie trzymali bażanta jako ptaka ozdobnego i jednocześnie jako świetny przysmak podawany na ucztę.

W średniowieczu był już znany od Grecji poprzez Bałkany do południowej Francji. W Europie Środkowej pierwsze hodowle powstały w XI wieku w Czechach, w XII w Nadrenii i w Anglii. Pierwsze bażanty europejskie były bażantami kaukaskimi, które w stanie dzikim zasiedlały Nizinę Kolchidzką w Gruzji w dolnym biegu rzeki Rion na południowo-wschodnim wybrzeżu Morza Czarnego.

Oprócz bażanta kaukaskiego w centralnej Azji występowało szereg innych form geograficznych na przestrzeni aż do Pacyfiku i Japonii. Różnią się one między sobą szczegółami w ubarwieniu niektórych partii upierzenia oraz ich tonacją.

Wraz z rozwojem żeglugi morskiej ok. 1750 r. przywieziono z Chin do Anglii bażanta chińskiego z charakterystyczną, białą obrożą na szyi, którego później rozpowszechniono po całej Europie. Forma ta zmieszała się z bezobrotnym bażantem kaukaskim. Ponadto w połowie XIX wieku do Europy wprowadzono bażanta japońskiego, a na początku XX wieku (1901 r.) sprowadzono z Turkiestanu bażanta mongolskiego. Wszystkie te formy na terenach Europy na przestrzeni lat wy-

mieszały się. W rezultacie obecnie na kontynencie europejskim występuje bażant będący mieszańcem szeregu bardzo podobnych do siebie form.

Bażant jako ptak bardzo atrakcyjny, zachwycający swym pięknym upierzeniem został także wprowadzony w 1881 r. do Ameryki Północnej. Jest więc to ptak szeroko rozpowszechniony i hodowany w świecie. W Polsce zarówno hodowla wolierowa jak i otwarta ma wieloletnią tradycję. W okresie międzywojennym istniało bardzo dużo ośrodków hodowlanych, upowszechniających bażanta w krajobrazie rolniczym. Przedwojenny dorobek w okresie II wojny światowej został unicestwiony. Bażant zniknął z krajobrazu pól w wyniku działalności kłusowników i braku opieki. Po wojnie do lat 50-tych zagadnienie hodowli bażanta pozostawało na uboczu. Dopiero inicjatywa Polskiego Związku Łowieckiego oraz resortów leśnictwa i rolnictwa spowodowała stopniową odbudowę populacji tego kuraka. Na początku lat 70-tych bażant zaczął pojawiać się gdzieś w polach, a jego stan populacji w kraju osiągnął ok. 350 tys. sztuk.

Nie dajmy bażantom wyginąć!

Jako gatunek obcy w naszych warunkach nie jest w pełni przystosowany do samodzielnego życia bez stałej opieki człowieka. Pozostawiony sam sobie szybko wyginie, przede wszystkim w wyniku działań różnorodnych drapieżników. Nawet jeź potrafi zniszczyć jego leg. Jest łatwy do złapania w pułki i potrzaski. Opieka nad populacją bażantów polega na sztucznym rozmnażaniu w zamkniętych wolierach, wsiedlaniu w terenie, ciągłym podkarmianiu zimą i przede wszystkim ochronie przed drapieżnikami i kłusownikami.

Wprowadzenie, utrzymanie i upowszechnianie bażanta wśród naszych pól służy nie tylko celom łowieckim. Bażant odgrywa pożyteczną rolę w gospodarce rolnej (nie czyni szkód, zjada stonkę ziemniaczaną, nasiona chwastów), wnosi piękno swym niezwykle barwnym upierzeniem (prowadząc dzienny tryb życia jest łatwy do obserwacji i podziwiania).

W gospodarce łowieckiej jest atrakcyjnym ptakiem łownym, a jego stan liczebny w zależności od potrzeb może być sterowany poprzez hodowlę. Naturalnym środowiskiem bażanta w swej

pierwotnej ojczyźnie są lasy zalewowe, łągi, nadbrzeżne zarośla i trzcinowiska w okolicach rzek oraz laski polne. Na obszarach sztucznego wprowadzania także najchętniej zasiedla podobne środowisko, ale występuje również wśród użytków rolniczych.

Największe sukcesy w otwartej hodowli bażanta zarówno w USA jak i w Europie osiągnięto w rejonach o wysokiej kulturze rolnej (idealny biotop to mozaika polno-łąkowa, laski, bagna i zakrzewione potoki polne). Być może związane to jest z obfitością, łatwym dostępem i dużą różnorodnością pokarmu.

Najlepiej przystosowany do samodzielnego życia jest pierwotnie wprowadzony bażant kaukaski, ale bażant

Wiosną kogut gromadzi wokół siebie kilka kur, broni swojego rewiru przed innymi kogutami i regularnie pieje ochryplym „kochok” lub „ko-kok” z równoczesnym łopotaniem skrzydłami. Głos ten słychać wśród pól od wiosny aż do sierpnia, szczególnie rano i pod wieczór. Nie uczestniczy w wysiadywaniu i wychowie piskląt. Kura sama wybiera miejsce na gniazdo – zwykle jest to płytkie zagłębienie w ziemi, skąpo wyścielone suchą trawą, ukryte w chwastach, na skraju krzewów, czasem w zbożu lub na łące. Zniesienie wynosi 12 do 13 jaj. Pisklęta pod opieką matki same wyszukują pokarm. Samodzielność uzyskują po 15 tygodniach. Żywią się różnorodnymi owadami stopniowo przechodząc z wiekami na pokarm roślinny.

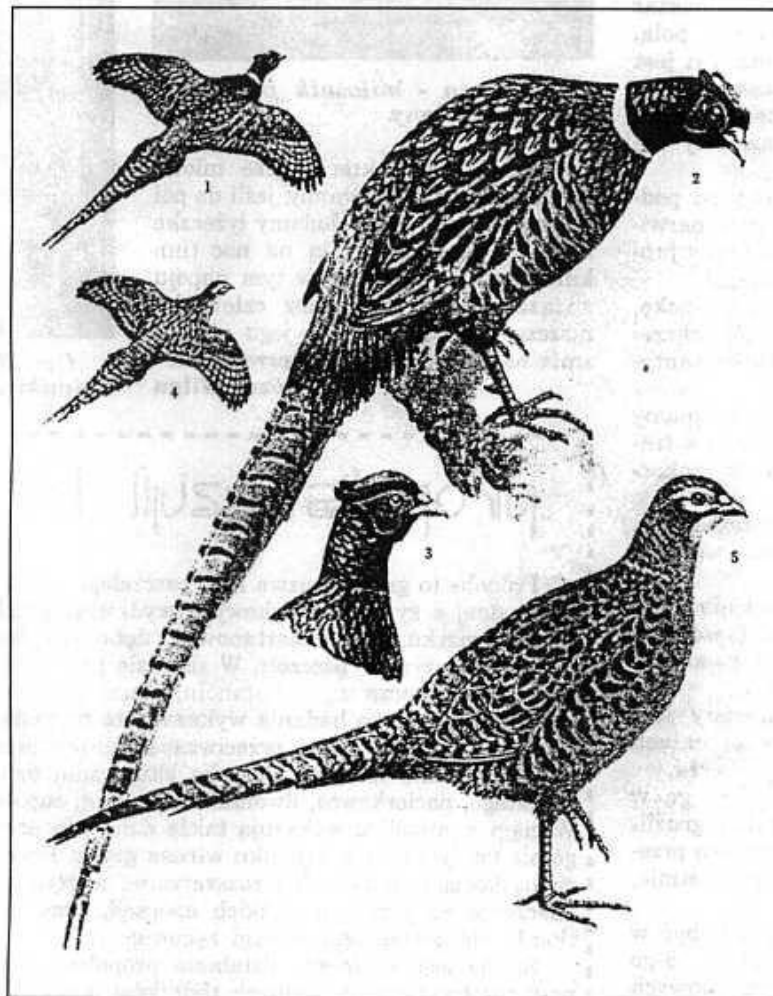
W wieku 13-16 tygodni udział owadów w ich żywieniu maleje do 3%.

Bażant narażony jest na duże straty w okresie rozrodu, powodowane czynnikami klimatycznymi w wysiadywaniu i odchovu piskląt, oraz drapieżnictwem. Szczególnie bardzo mokra wiosna z ulewami czyni największe spustoszenie wśród piskląt. Gniazdowanie na ziemi stwarza bardzo duże zagrożenie ze strony różnorodnych drapieżników naziemnych (lis, tchórz, gronostaj) zarówno dla gniazda jak również dla wysiadującej kury. Straty w legach sięgają zwykle w granicach 60 do 70%. Zwykle do jesieni z gniazda wychowuje się zaledwie połowa piskląt. Wobec tak dużych strat w okresie rozrodu, a następnie w trudnym okresie zimowym populacja szybko wyginie jeśli nie będzie systematycznie zasilana ptakami ze sztucznej wolierowej hodowli. Na pola wypuszcza się młode bażanty w wieku 6-8 tygodni.

Utrzymanie stałej populacji bażanta w krajobrazie jest bardzo trudne, gdyż wymaga systematycznej ochrony miejsc jego występowania, poprzez redukcję nadmiaru lisów (niszczą legi) i zwalczania kłusownictwa. Ponadto sama hodowla jest zagadnieniem dość złożonym i wymaga znacznych nakładów finansowych.

Podziwiając w polu tego królewskiego ptaka pamiętajmy, że istnieje on dzięki wysiłkowi i pracy wielu ludzi, a tak naprawdę dzięki myśliwym, bo na nich spoczywa ciężar jego egzystencji.

Józef Ciosek



Bażant łowny (1,2 - samiec formy obrożnej, 3 - samiec formy kaukaskiej, 4,5 - samica).

chiński jest bardziej odpowiedni do intensywnie zagospodarowanych terenów rolniczych.

Bażanty w naszej gminie

Na terenie naszej gminy rozpowszechnione są mieszańce o przewadze cech bażanta chińskiego (*Phasianus colchicus torquatus*), charakteryzujące się szeroką, białą obrożą na szyi. Bażant jest ptakiem na ogół osiadłym, a regularnie dokarmiany zimą trzyma się przez wiele lat w tej samej okolicy.

Miód jest jedną z najcenniejszych i niepowtarzalnych substancji odżywczych, jakich dostarcza nam natura. Jego właściwości bakteriobójcze i uodparniające są znane ludzkości od 4 tysięcy lat. Już starożytni potrafili wykorzystać jego leczniczą moc. Robili to instynktownie bazując jedynie na obserwacjach. Dzisiaj możemy już naukowo potwierdzić, że jest to substancja niezwykła, tak jak niezwykły jest jej skład.

Miód w 90% złożony jest z węglowodanów, z czego 80% to cukry proste (glukoza i fruktoza) a reszta to substancje mineralne, związki azotowe oraz olejki eteryczne i witaminy. Trzeba również dodać, że miód jest wolny od zanieczyszczeń chemicznych, ponieważ pszczoły są bardzo wrażliwe na toksyny i wyginęłyby zbierając nektar czy spadź z zanieczyszczonego pola. Warto wiedzieć, że miód miodowi jest nierówny i że jego właściwości lecznicze zależą od roślin z jakich powstał. Dlatego w Polsce miody możemy podzielić na wiele odmian:

- **gryczany** – stosujemy go podczas stanów wyczerpania, przy nerwicach, przy złamaniach kości i przy problemach z układem krążenia,

- **lipowy** – jest dobry na uspokojenie, grypę, kaszel, zapalenie oskrzeli, bezsenność, ma właściwości antyseptyczne.

- **akacjowy** – jest niezastąpiony przy nadkwaśności, trudnościach w trawieniu, zaburzeniach przewodzenia pokarmowego.

- **wrzosowy** – leczy prostatę, schorzenia nerek i pęcherza, drogi moczowe.

- **rzepakowy** – wzmacnia mięsień sercowy, leczy niewydolność krążenia, zaburzenia rytmu serca, miażdżycę i drogi żółciowe.

- **nawłociowy** – polecany jest przy dolegliwościach i schorzeniach dróg moczowych, nerek i pęcherza.

- **spadziowy** – stosujemy go w chorobach dróg oddechowych i gruźlicy, zapaleniach płuc, zaburzeniach przemiany materii, przy cukrzycy, astmie, zapaleniu oskrzeli.

Miody odmianowe można nabyć w sklepie pszczelarskim przy ul. 8-go Marca w Rzeszowie lub u miejscowych pszczelarzy, którzy oferują miody nektarowe-wielokwiatowe o zawartości miódów w/w odmian w zależności od terminu wybierania miodu. Najwięcej miódów na terenie gminy oferują m.in.: Czesław Rzucidło z Bzianki, Tadeusz Rząsa i Stanisław Mazur z Trzciany, Krzysztof Kwoka z Dąbrowy, Józef Wilga z Rudnej Wielkiej.

Każdy dobry miód powinien skryształizować po 3-4 miesiącach od dnia zebrania. Jeśli pozostaje płynny to oznacza, że jego skład jest niewłaściwy i może być nie w pełni aktywny. Jeśli ktoś jest zwolennikiem miodu płynnego to może go rozpuścić przez ogrzewanie w wodzie o temperaturze nie wyższej

niż 42°C. Także dodając miód do herbaty czy mleka poczekajmy aż nieco przestygną, inaczej zniszczymy tak wartościowe enzymy i hormony.



T. Rząsa - miłośnik pszczelarstwa z Trzciany.

Właściwości bakteriobójcze miodu najskuteczniej uaktywnimy, jeśli do pół szklanki ciepłej wody dodamy łyżeczkę miodu i pozostawimy ją na noc (lub kilka godzin). Powstałe w tym napoju związki spożywane przez człowieka niszczą znajdujące się w jego organizmie bakterie, grzyby i pierwotniaki.

Józef Wilga

m i ó d
dobry na
wszystko



Cz. Rzucidło - pszczelarz z Bzianki w swojej pasiece.

„Propolis czyli kit pszczełi”

Propolis to grecka nazwa kitu pszczelego. Powstaje on przy udziale pszczoły miodnej z żywiczno-woskowych wydzielin pączków topoli, brzozy, wierzby, sosny, świerku, jodły kasztanowca, dębu czy jesionu przekształconych pod wpływem enzymów pszczoły. W składzie propolisu określono około 300 składników. Rozpuszcza się w etanolu, eterze i słabo w wodzie.

Przeprowadzone badania wykazały, że propolis posiada właściwości bakteriobójcze, dezynfekcyjne, przeciwzapalne, przeciwzakrzepicowe, stymulujące przemianę materii. Propolis skutecznie działa na bakterie gronkowca złocistego, paciorkowca, dwoinki kataralnej, zapalenia płuc, prątków gruźlicy. Wyciągi z propolisu wykazują także działanie przeciwwirusowe, co jest szczególnie korzystne w przypadku wirusa grypy. Przyspieszają zdolność regeneracji uszkodzonych tkanek i rozszerzanie naczyń krwionośnych, co ma istotne znaczenie po przejściu ciężkich operacji, przy regeneracji tkanek miękkich, tkanki chrzęstnej oraz miazgi zębowej.

Znane jest skuteczne działanie propolisu przy podawaniu antybiotyków, przy wychwytywaniu wolnych rodników powstałych w organizmie pod wpływem różnych procesów życiowych. Korzystny wpływ propolisu na układ krążenia polega na normalizacji ciśnienia krwi, tonowaniu oporu naczyniowego, zwiększeniu amplitudy skurczów serca oraz na działaniu przeciwmiażdżycowym. Pomaga w leczeniu reumatologicznym, przy zapaleniu stawów kręgosłupa.

Propolis dostępny jest w postaci roztworów 7%, 10%, 15% z alkoholem etylowym, maści propolisowej, kremów i czopków. Wszystkie te preparaty można nabyć w aptekach lub sklepie pszczelarskim. Wiele osób samodzielnie przygotowuje nalewki propolisowe zalewając np. 5 dkg kitu pszczelego spirytusem który po 14 dniach klaruje się w wyniku mieszania. Po tym czasie może być stosowany przy stanach zapalnych dróg oddechowych, przewodzie pokarmowym, paradontozie itp. Działa podobnie jak antybiotyki stosowany po 15-25 kropli na łyżeczkę cukru lub wody 2 razy dziennie przed śniadaniem i po kolacji. Maści i kremy propolisowe używa się na trudno gojące się rany, odleżyny, niektóre grzybice i łuszczyce, stany zapalne skóry.

Józef Wilga

Jak uniknąć chorób przewodu pokarmowego zwanych „chorobami brudnych rąk” i Salmonellozy

Wraz z nadejściem lata wzrasta zagrożenie zachorowania na choroby zakaźne przewodu pokarmowego nazywane „chorobami brudnych rąk”.

Nieprzestrzeganie zasad higieny osobistej i zły stan urządzeń sanitarnych sprzyjają zakażeniom. Również przebywanie w miejscach wypoczynku, powoduje utrudnienia w zachowaniu zasad higieny osobistej. Wtedy dość łatwo mogą wystąpić zatrucia pokarmowe, zachorowania na czerwonkę bakteryjną, salmonellozę oraz żółtaczkę zakaźną typu A tzw. pokarmową (na polskim rynku jest dostępna odpłatnie szczepionka przeciwko żółtaczkę zakaźnej typu A).

Do zakażenia dochodzi w następstwie spożycia produktów pochodzących od chorych zwierząt lub skażonych kałem zwierząt albo ludzi. Niebezpieczne jest spożywanie surowej wody z niewiadomego źródła (studnie, źródła). Zagroženiem jest nadal stan publicznych miejsc ustępowych.

Okres wylegania choroby w zatruciach pokarmowych wynosi zwykle kilkanaście godzin. Początek może być gwałtowny z bólami brzucha, wymiotami i biegunką. Często zachorowaniom towarzyszą stany podgorączkowe lub gorączka, ból głowy, mięśni i stawów. W ciężkich przypadkach może nastąpić odwodnienie organizmu i utrata elektrolitów, wtedy chory może być hospitalizowany.

Salmonellozy – to zachorowania wywołane przez pałeczki salmonella. Człowiek zakaża się:

- poprzez żywność zanieczyszczoną odchodami zakażonych zwierząt (najczęściej drobiu, myszy, szczurów),
- poprzez produkty żywnościowe pochodzące od zwierząt zakażonych (jaja, mięso, mleko),
- od zakażonych zwierząt (hodowanych w domach),
- od ludzi wydalających pałeczki z kałem, zarówno chorych jak i zdrowych (nosicieli).

Szczególnie niebezpiecznym nośnikiem pałeczek są produkty zawierające surowe jaja (majonezy, kremy, lody, zupy dla niemowląt i in.) oraz rozdrobnione przetwory mięsne (galaretki, pasztety, pierogi). Okres wylegania choroby wynosi od 1 do 60 godzin, przeciętnie 12 do 24 godzin. Objawy chorobowe: ostry niezły żołądkowo-jelitowy; nagły początek, biegunka z domieszką śluzu i krwi, gorączka, napadowe bóle brzucha, nudności, wymioty, odwodnienie.

W razie wystąpienia wymienionych objawów chorobowych należy natychmiast zgłosić się do lekarza.

Głównym warunkiem uniknięcia choroby jest zachowanie higieny osobistej i utrzymanie w czystości wszystkiego co ma związek z jedzeniem i żywnością:

- dokładne mycie rąk, owoców i wa-

- rzyw spożywanych na surowo,
- mycie rąk po wyjściu z ubikacji i przed przygotowaniem posiłków,
- dokładne gotowanie, smażenie lub duszenie mięsa (zwłaszcza drobiowego),
- utrzymywanie w czystości naczyń, sprzętów kuchennych i samej kuchni (ulubionym siedliskiem bakterii są wilgotne gąbki i zmywaki),
- przechowywanie żywności w niskiej temperaturze,
- zapobieganie rozmrażaniu i ponownemu zamrażaniu żywności,
- wydzielenie miejsca w lodówce na surowy drób, mięso, jaja, tak, aby nie stykały się z innymi produktami,
- całkowite rozmrażanie drobiu, mięsa, ryb i ich przetworów przed przystąpieniem do smażenia, pieczenia, gotowania,
- poddawanie żywności działaniu wysokiej temperatury (smażenie, gotowanie, pieczenie, duszenie), które jest najłatwiejszym sposobem niszczenia zarazka,
- mycie jaj przed rozbiciem skorupki,
- parzenie we wrzątku przez 10 sekund jaj używanych do wyrobu potraw i deserów nie poddawanych działaniu wysokiej temperatury
- unikanie lodów i ciastek pochodzących od nieznanymi wytwórców i przygodnych sprzedawców.

Informacja Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Rzeszowie

LEŚNE ŚMIETNISKO

Tak właśnie można nazwać sporą połać bratkowickiego lasu. Lasu, który coraz częściej odwiedzany jest przez spacerowiczów, grzybiarzy i wycieczkowiczów. A jest co oglądać i podziwiać. W rowach po obu stronach drogi głównej prowadzącej do Porąb Kupieńskich, napotkać można dosłownie wszystko – porzucone telewizory, fragmenty wózka dziecięcego, puszki po farbach i piwie, butelki szklane i plastikowe, szmaty, itp. Są też miejsca, gdzie ludzka bezczelność przekroczyła wszelkie granice przyzwoitości.

Ktoś przywiózł do lasu resztki sidingu, porzucił po drodze i rowach przydrożnych, resztę zaś świadomie wrzucił do starannie ogrodzonego mrowiska. Jeszcze inny „turysta” pozostawił nieopodal drogi głównej sporą ilość niepotrzebnych i zużytych części samochodowych, jak: świece zapłonowe, kołpaki, stare paski klinowe, fragmenty reflektorów, kable, druty, podkładki, butelki po olejach silnikowych, nasiąknięte olejami i smarami części odzieży itp.

Idąc głębiej w las napotkać można stare wiadra, duże puszki po far-

bach, garnki, gruz, worki po nawozach, stare obuwie, sprężyny po wersalkach, szkło itp. Taki widok na pewno nie zachęca do dalszych spacerów.

Nasuwa się zatem pytanie – skąd to wszystko znalazło się tu, w lesie? Przecież problem wywozu śmieci w naszej gminie jest rozwiązany i funkcjonuje sprawnie. Mamy ponadto własne kubły na odpady i śmieci. Złom można odstawić do punktu skupu – w samych tylko Bratkowicach jest ich dwa. Na ma więc powodu, by cokolwiek wywozić do lasu... chociaż?

Należy zadać sobie kolejne pytanie: czy aby któryś z systemów wywozu odpadów komunalnych w naszej gminie nie sprzyja takiemu procederowi? Odpowiedź można krótko – nie! Aby jednak wszystkie śmieci i odpady trafiały do instytucji świadczącej usługi komunalne, zależy w dużej mierze od nas samych, czyli potencjalnych producentów odpadów komunal-

nych,
o d
n a
s z e j



kultury, uczciwości i poczucia odpowiedzialności...

A tego niestety wielu ludziom brakuje. I dopóki będzie tak nadal, to nasze otoczenie i las, który uchodził dotąd za oazę czystego i zdrowego powietrza, będzie w przyszłości jednym wielkim śmietniskiem... Do tego stanu nie można dopuścić!

Władysław Kwoczyński

JUBILEUSZ 50-LECIA

LUDOWEGO ZESPOŁU SPORTOWEGO „RUDNIANKA” W RUDNEJ WIELKIEJ

W dniu 9 czerwca br. obchodzono jubileusz 50-lecia LKS „Rudnianka” w Rudnej Wielkiej. Mimo, że LZS „Rudnianka” liczy sobie 50 lat to jednak początki piłki nożnej sięgają okresu przedwojennego, gdy po raz pierwszy chłopaki z Rudnej zaczęli kopać piłkę nożną zwaną wtedy popularnie „szmacianką”. W tym to okresie rozgrywane były pierwsze mecze, między innymi z udziałem uczniów uczęszczających do rzeszowskich szkół średnich i zawodowych.

Początki historii sportu w Rudnej Wielkiej sięgają 1935 roku. Jak odnotował kronikarz, Adam Żywiec działacz sportowy i sędzia piłkarski:

„3 maja 1935 roku w Rudnej Wielkiej rozegrano zawody piłki nożnej z Zaczerniem, które przegrano 2:3. W tym samym roku rozegrano mecz piłkarski w Głogowie z tamtejszą drużyną, w której brali udział głogowscy murarze budujący kościół w Rudnej Wielkiej. Rudna przegrała go 2:4. Przejazd z Rudnej do Głogowa i z powrotem odbył się furmankami.” W tym okresie organizowano wyjazdy na mecze do Sędziszowa, Trzciany, Dąbrowy, Świlczy czy Głogowa.

W czasie II wojny światowej nie zaprzestano rozgrywek. *We wrześniu 1941 roku na boisku w Rudnej Małej rozegrano mecz z Zaczerniem wygrywając 3:1. Zachowały się fotografie drużyn z tego meczu. W czasie wojny rozegrano też mecz z żołnierzami niemieckimi.”*

Boisko sportowe, to początkowo dwie bramki stojące na pastwisku przy rzece, później przenoszone coraz bliżej wsi, aż znalazło się w obecnym miejscu. W początkowym okresie boisko sportowe na pastwisku powodowało nieraz sprzeciw miejscowych rolników, którzy nawet ucinali bramki by nie dopuścić do niszczenia trawy.

Po wojnie, w dniu 1 maja 1945 roku między innymi: Władysław Międlar, Kazimierz Waltoś, Marian Międlar, Bronisław Gotkowski, Czesław Trzeciak założyli bramki by rozgrywać mecze piłkarskie. W tym okresie organizowane były pierwsze drużyny, które rozgrywały między sobą mecze piłki nożnej. Coraz więcej było chętnych do gry w piłkę. W tym czasie „Rudnianka” ubierała się w charakterystyczne białe stroje będące własnością każdego zawodnika.

Dopiero w 1952 roku z inicjatywy i przy zaangażowaniu Prezesa Klubu, Kazimierza Gąsiora „Rudnianka” została zgłoszona do rozgrywek w klasie C i od tego czasu liczy się historia „Rudnianki”. W 1954 „Rudnianka” awansowała do klasy B i w latach 50-tych i 60-tych odnosiła największe sukcesy. Nieraz zabrakło szczypty szczęścia by awansować do klasy „A”. Rosta ranga drużyny, co powodowało wielkie zainteresowanie mieszkańców, którzy licznie przychodzili na mecze. W drużynie wyrastali znakomici sportowcy. Dużą popularnością cieszył się Stefan Pociask, kapitan i trener.

Mieszkańcy Rudnej: Wojciech Gąsior, Stanisław Skupień, Szymon Kula wozili sportowców furmankami na mecze do różnych miejscowości. Często jeździło się też na mecze rowerami i chodziło pieszo. W rozgrywkach w 1956 roku najczęściej bramek strzelili: Stanisław Nowak, Stefan Pociask i Stanisław Warczak.

W tygodniku sportowym „Stadion” z 12 maja 1958 roku zamieszczono komentarz. „Rewelacyjna LZS Rudna Wielka kroczy bez porażki. Piłkarze LZS Rudna Wielka są rewelacją tegorocznych rozgrywek. W grupie rzeszowskiej klasy „B” kroczą od zwycięstwa do zwycięstwa. W tej chwili nie przegrali ani jednego meczu z 5 rozegranych spotkań. Poszczycić się też mogą bardzo korzystnym stosunkiem bramek 23-2.”

Największe sukcesy odnosiła „Rudnianka” gdy prezesem był Kazimierz Waltoś. Wtedy „Rudnianka” przez trzy kolejne lata wygrywa turnieje i w 1960 roku zdobyła na własność puchar Rady Wojewódzkiej Zrzeszenia Ludowych Zespołów Sportowych w Rzeszowie, pokonując w finale w Przeworsku drużynę LZS Dynów 5:1. W tamtym roku w rozgrywkach najczęściej bramek strze-

lili: Stefan Pociask, Zygmunt Skupień, Stanisław Warczak i Henryk Kozdrański. Najwięcej meczów rozegrali: Stanisław Drzał, Stanisław Nowak, Stefan Pociask, Stanisław Warczak, Kazimierz Skupień, Stefan Gąsior, Henryk Warczak, Czesław Toś. Poza piłką nożną klub organizował rozgrywki w szachy i tenisa stołowego.

Najlepsi zawodnicy z tego okresu awansowali i przeszli do III ligowych zespołów piłkarskich m.in. do „Resovii”: Bronisław Czyż i Jan Czyż a następnie Stanisław Warczak i Stefan Gąsior. Zawodnicy: Andrzej Skupień grał najpierw w „Stali” Rzeszów, a następnie w „Resovii”, zaś Stanisław Gałek rozgrywał mecze w „Stali” Rzeszów, a następnie w „Wisłocze” Dębica. Ich odejście na jakiś czas spowodowało osłabienie „Rudnianki”. Kiedy jednak prezesem został Marian Łagowski, a trenerem Stanisław Drzał, znowu przyszedł dobry okres dla „Rudnianki”. Były częste zwycięstwa i przewodzenie w klasie „B”.

Lata 50-te i 60-te były najlepszymi w historii „Rudnianki”. Zespół zajmował zawsze czołowe miejsca w tabeli klasy „B”. Piłka nożna cieszyła się dużym zainteresowaniem kibiców, na mecze jeździli po całym województwie m.in. do Dębicy, Mielca Strzyżowa, Sokolowa, Kolbuszowej, Skopania, Rakuszawy, Soniny. Do Rudnej na mecze towarzyskie przyjeżdżały najlepsze drużyny.

Kolejną funkcję prezesów Klubu pełnili: Władysław Szkoła, Jan Łagowski, Stanisław Gotkowski, Stefan Lachcik, Władysław Kula, Ryszard Kula, Adam Rogala. Zaangażowanie kolejnych prezesów i zawodników oraz pomoc ze strony władz Gminy spowodowały, że boisko sportowe z dwiema bramkami na pastwisku przybrało kształt stadionu z szatnią, prysznicem, wodociągiem, energią elektryczną, ławkami.

W historii „Rudnianki” były też lata chude, porażki, spadki do klasy „C”. Wiązało się to często z brakiem środków finansowych, które, zwłaszcza teraz są niezbędne by utrzymać drużynę piłkarską.

Dzisiaj głównym celem klubu jest gra w klasie „B”, uzyskiwanie jak najlepszych wyników i dawanie satysfakcji zawodnikom i kibicom z rozgrywek, zapewnienie młodzieży uprawiania sportu i umożliwienie jej spędzenia wolnego czasu.

Józef Wilga

W dniu 4 sierpnia 2002 r. o godzinie 11.30 zarówno piłkarze jak i kibice zebrałi się w kościele parafialnym w Dąbrowie na mszy świętej odprawionej przez księdza proboszcza Mieczysława Czudca w intencji zmarłego. Następnie, tradycyjnie już, rodzina, przyjaciele i wszyscy zebrani złożyli kwiaty na grobie śp. Ryszarda Rodzonia.

Po mszy sportowcy i kibice udali się na stadion. W rozgrywkach piłkarskich wzięli udział oldboje z drużyn: Świlczy, Przybyszówki, „Elektromontażu” Rzeszów oraz gospodarze z Dąbrowy.

Mecze były rozgrywane systemem pucharowym. Jako pierwszy mecz rozegrali zawodnicy z Przybyszówki i „Elektromontażu”. Zacięty pojedynek pokazał, że obu rużynom bardzo zależało na zwycięstwie. Jednak

W meczu o trzecie miejsce Dąbrowa zdecydowanie pokonała „Elektromontaż”. Wynikiem 5:1 zwyciężyła Dąbrowa, dla której bramki zdobyli: Janusz Czech, Jan Lis, Marek Pająk oraz dwie Andrzeja Michalski.

Mecz finałowy pomiędzy oldbojami Przybyszówki i Świlczy był bardzo zacięty i wy-

ki ufundowane przez „Elektromontaż” Rzeszów i Urząd Gminy w Świlczy. Nagrody zostały wręczone przez dyrektora „Elektromontażu” E. Andrusiewicza, sołtysa Dąbrowy J. Irzeńskiego i organizatora T. Pomianka.

Organizatorzy zadbali również o rodziny sportowców i kibiców, którzy tłum-

ce po ekscytujących meczach z przyjemnością sięgali po doskonały bigos przygotowany przez niezastąpione dąbrowskie kucharki: Dorotę Irzeńską i Annę Wdowiarz. Każdy delektował się wybornym smakiem tego dania i prosił o przepis. Ten jednak strzeżony był jak największy skarb przez wykonawczynię, które swoich doświadczeń kulinarnych nie zdradziły nikomu. Nic dziwnego, prawdopodobnie to właśnie ten wyśmienity bigos ściągnął w niedzielne popołudnie na dąbrowski stadion niejednego kibica. Po spałaszowaniu całej misy tego pysznego dania, można było przekąsić słodkie „co nieco” w postaci waty cukrowej, wafelków czy innych słodkości. Stoiska z tymi przysmakami oblegane były przez najmłodszych kibiców.

Czas trwania rozgrywek umilała kapela ludowa, w składzie której znaleźli się muzycy i śpiewaczki z Przybyszówki, Trzciany i Dąbrowy.

Po tak wielkich emocjach sportowych, pysznym bigosie i innych ciekawych atrakcjach wszyscy z zalem opuszczali stadion obiecując, że wrócą za rok. Organizatorzy z przyjemnością odbierali pochwały i gratulacje udanej imprezy. Zadowoleni z frekwencji i atmosfery, jaka panowała w czasie tegorocznej uroczystości zapraszają za rok na V Piłkarski Memoriał Oldbojów im. Ryszarda Rodzonia.

Organizatorzy serdecznie

IV Memoriał Piłkarski Oldbojów im. Ryszarda Rodzonia

Zgodnie z zapowiedziami organizatorów w tym roku odbył się IV Memoriał Piłkarski Oldbojów poświęcony pamięci świetnego piłkarza i aktywnego działacza sportowego, Ryszarda Rodzonia.



Od lewej: St. Głodek, T. Pomianek, E. Andrusiewicz, J. Irzeński i odbierający nagrodę dla najlepszego bramkarza Daniel Kokoszka.

Przybyszówka posiadała w swoich barwach takich strzelców jak Zbigniew Chmiel, który zdobywając bramkę umożliwił zwycięstwo swojej drużynie wynikiem 1:0.

Następnie na dąbrowskim stadionie rywalizowali oldboje z Dąbrowy i Świlczy. Ten mecz był według kibiców równie emocjonujący. Po początkowych potyczkach zdecydowanie wygrywali gospodarze, dzięki dwóm bramkom zdobytym przez Marka Pająka. Jednak zmobilizowana Świlcza nie dawała za wygraną i niedługo potem pod bramką Dąbrowian znalazł się Adam Leś, który zdobył bramkę na konto Świlczan. Później jeszcze tylko kilka udanych akcji i dwie bramki strzelone przez Krzysztofa Bartnika, które dały zwycięstwo oldbojom Świlczy 3:2.

równany. Został rozstrzygnięty dopiero w rzutach karnych. Ci pierwsi skutecznie strzelali „jedenastki” i to oni wygrali 4:3. Ostateczne wyniki IV Memoriału Piłkarskiego im. R. Rodzonia przedstawiają się następująco:

- I Przybyszówka,
- II Świlcza,
- III Dąbrowa,
- IV „Elektromontaż” Rzeszów.

Królem strzelców został Marek Pająk z Dąbrowy, najlepszym bramkarzem wybrano Daniela Kokoszkę ze Świlczy, natomiast najlepszymi piłkarzami ogłoszono Zbigniewa Chmiela z Przybyszówki oraz Tomasza Kłoca z Rzeszowa. Nagrodzeni otrzymali pamiątkowe statuetki.

Drużyny biorące udział w rozgrywkach otrzymały puchary, dyplomy i proporczy-

nie przybyli, by podziwiać i dopingować swoich ulubieńców. Najmłodszy uczestnicy mogli spróbować swoich sił w prowadzeniu małych samochodzików. Niektórzy chłopcy tak zafascynowani byli jazdą, że nie opuszczali swoich pojazdów przez długie godziny. Szczególnym zainteresowaniem cieszyła się bryczka, którą mógł przejechać się każdy, kto dość ma zatłoczonych ulic i warczących silników zmotoryzowanych pojazdów.



St. Głodek składa wiązankę kwiatów na grobie R. Rodzonia.

Po odbyciu przejażdżki można było orzeźwić się napojami chłodzącymi serwowanymi przez organizatorów. Zarówno piłkarze jak i kibic-

dziękują sponsorom oraz wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania tej imprezy.

Stanisław Głodek

Turniej pełen emocji

Tradycyjnie już w okresie wakacji, w przerwie rozgrywek ligowych na terenie gminy, organizowany jest turniej w piłce nożnej o Puchar Wójta Gminy Świlcza. Organizatorem turnieju jest Urząd Gminy oraz Rada Gminy Ludowe Zespoły Sportowe w Świlczy.

Celem turnieju jest przygotowanie drużyn do rozgrywek ligowych jak również zapewnienie pewnego relaksu mieszkańcom gminy.

Turniej rozgrywany jest w oparciu o regulamin, który przyjmuje na swym posiedzeniu Rada Gminna Ludowe Zespoły Sportowe, w skład której wchodzi przedstawiciele wszystkich klubów z terenu gminy.

Nowością tegorocznego turnieju i przyjętego regulaminu było to, że w rozgrywkach mogli brać udział nie tylko zawodnicy zarejestrowani w danym klubie i Podkarpackim Okręgowym Związku Piłki Nożnej w Rzeszowie, ale również zawodnicy zameldowani w danej miejscowości na pobyt stały w dniu 1 lipca 2002 r., którzy na co dzień występują w innych klubach. Drużyny występujące w rozgrywkach, w wyniku tajnego losowania zostały podzielone na dwie grupy eliminacyjne.

W pierwszej grupie eliminacyjnej występowały drużyny: Trzciany, Mrowli, Rudnej Wielkiej, Dąbrowy. W drugiej grupie eliminacyjnej występo-

wały drużyny: Świlczy, Bratkowic, Przybyszówki.

Mecze pierwszej grupy eliminacyjnej zostały rozegrane w dniu 7 lipca 2002 r. na stadionie w Trzcianie, drugiej grupy eliminacyjnej na stadionie w Przybyszówce. Wyniki pierwszej grupy były następujące: Mrowla - Trzcia-

minut wynik był remisowy 2:2.

Finałowy mecz dostarczył kibicom, osobom obecnym na stadionie wielu sportowych emocji. Był bardzo dramatyczny, a wynik meczu do końca nie wiadomy, trzymający zawodników i kibiców w pełnym napięciu. W meczu tym 4 zawodników otrzymało czerwo-



Stoją od góry z lewej strony: Wiesław Pokrywa, Piotr Szkoła, Tomek Styka, Piotr Stachurski, Paweł Kubicz, Norbert Lis, Patryk Pokrywa, Wojtek Rykiel, Sławek Lis, Zbigniew Bednarz (trener); od dołu z lewej strony: Maksymilian Mazur, Mariusz Sobolewski, Leszek Pado, Marcin Surowiec, Jacek Gniewek, Janusz Gawel (kapitan), Tomasz Janowski, Grzegorz Wąsik.



Wójt Gminy Wojciech Wdowik wręcza puchar kapitanowi „Mrowlanki” - Januszowi Gawłowi.

na 4:0; Rudna Wielka - Dąbrowa 4:2. Tak więc z tej grupy eliminacyjnej do półfinałów awansowały drużyny Mrowli i Rudnej Wielkiej.

Wyniki drugiej grupy: Bratkowice - Świlcza 2:1. Przybyszówka w eliminacjach wylosowała los pusty i do półfinałów przeszła bez eliminacji. Z tej grupy eliminacyjnej do półfinałów awansowały drużyny Bratkowic i Przybyszówki.

Mecze półfinałowe rozegrane zostały w dniu 14 lipca br. na stadionie sportowym w Mrowli. Wyniki meczy półfinałowych: Przybyszówka - Rudna Wielka 2:1, Mrowla - Bratkowice 3:1. Tak więc do finału awansowały drużyny Przybyszówki i Mrowli. W meczu o III miejsce spotkały się drużyny Bratkowic i Rudnej Wielkiej. Mecze o I i III miejsce w turnieju rozegrane zostały w dniu 28 lipca na stadionie sportowym w Świlczy.

W meczu o III miejsce LKS „Bratek” Bratkowice pokonał LKS „Rudnianka” Rudna Wielka wynikiem 9:1. W meczu o I miejsce LKS „Mrowlanka” Mrowla pokonała w rzutach karnych LKS Przybyszówkę 4:3. W normalnym czasie gry po dogrywce 2x15

ne kartki, co było równoznaczne z usunięciem ich z zawodów.

Najlepszymi okazali się zawodnicy LKS „Mrowlanka” z Mrowli, którzy w rzutach karnych pokonali LKS Przybyszówkę. Okazały puchar za zajęcie I miejsca wręczał wójt gminy Wojciech Wdowik, natomiast statuetkę „króla strzelców” turnieju wręczał zastępca wójta gminy Józef Korzak. Statuetkę „króla strzelców” otrzymał zawodnik LKS Mrowla Tomasz Janowski, który w całym turnieju zdobył 3 bramki. Dyplomy dla drużyn, które zajęły miejsca od pierwszego do czwartego wręczał przewodniczący RG LZS w Świlczy Lesław Antosz. Ponadto drużyny, które w całym turnieju zajęły miejsca od pierwszego do czwartego otrzymały nagrody pieniężne (600, 400, 300, 200 zł) z przeznaczeniem na zakup sprzętu sportowego.

Wszystkie fazy turnieju cieszyły się dużym zainteresowaniem kibiców, dostarczyły wiele emocji, a cały turniej już na stałe wpisał się w kalendarz imprez organizowanych w okresie wakacji.

Stanisław Nowak

Strona internetowa Mrowlanki istnieje od 27 października 2000 r. Początki były trudne, jednak dzięki ciężkiej pracy jest dziś jedną z lepszych w regionie biorąc pod uwagę strony internetowe klubów sportowych, oraz również jedną z lepszych stron klubów klasy B w Polsce. Obecna wersja strony jest już czwartą z kolei. Strona była początkowo umieszczona na serwerze darmowym Interii, jednak

klasie „A” gr. II. Znajdziemy tu informacje o wynikach tych drużyn. Począwszy od sezonu 2002/2003 znajdziemy tu również informacje o drużynach naszych juniorów A-klasy.

Najwięcej informacji na temat piłki nożnej w regionie znajdziemy w dziale **Tabele**. Wyniki i tabele IV, V liga, klasy A, B, C gr. II, III, IV.

Już niedługo powinien ruszyć dział **Mrowla** a w nim informacje o małej

ligi. Każdy kibic może również wykażać się „dobrym nosem” i podawać swoje typy wyników.

Z działu **Download** można ściągnąć ciekawy program do robienia Tabel. Wystarczy wpisać wyniki i tabela tworzy się sama. Z tego działu możemy również pobrać aktualny terminarz rozgrywek wykonany w formacie *.doc.

Serwis Mrowlanki zaprasza do współpracy. Każdy chętny, kto zechce

W poprzednim numerze naszego pisma przedstawiliśmy po krótko przegląd witryn internetowych redagowanych w naszej gminie lub jej dotyczących. Obecnie zaprezentujemy bliżej najlepszą z nich.

WWW.MROWLANKA.AND.PL

Byt wolne działanie skutecznie odstraszało odwiedzających. Od 12 grudnia 2001 strona znajduje się na wirtualnym serwerze firmy Indigo, dzięki czemu ładowanie strony nie sprawia już problemów.

Strona zawiera sporo informacji zarówno o klubie Mrowlanka Mrowla jak i o rozgrywkach. Dzięki nawiązaniu współpracy z innymi osobami interesującymi się rozgrywkami strona cały

czas się rozrasta. Aktualne wyniki, tabele, relacje ze spotkań drużyn klasy B gr. II, zdjęcia z meczów Mrowli oraz wyniki i tabele od IV ligi do klasy C włącznie, sprawiają że strona jest coraz częściej odwiedzana. Tylko w tym roku została odwiedzona ponad 6000 razy, jednak najlepsze wyniki odwiedzin osiągnęła w trakcie sezonu, w ciągu trzech miesięcy kwiecień, maj, czerwiec – „klikano” na nią aż 3865 razy.

Strona zawiera kilka działów:

W dziale **Archiwum** znajdziemy zbiór informacji z poprzednich sezonów mrowlańskiego klubu. Można tam dokładnie prześledzić 14 ostatnich sezonów, od 1988/1989 do 2001/2002. Dział cały czas się rozwija. Już w niedługim czasie powinien zawierać informacje historii 30 ostatnich lat rozgrywek mrowlańskich piłkarzy.

W dziale **Gmina** znajdują się informacje o innych drużynach z Gminy Świlcza, które grają w innej klasie niż Mrowlanka. Dwa z nich: Bratek Bratkowice i Świlczanka Świlcza grają w

MROWLANKA MROWLA klasa "B" Rzeszów

WITAJ NA STRONIE INTERNETOWEJ KLUBU MROWLANKA MROWLA

WEJŚCIE

Zapraszamy do wypełnienia ANKIETY. To pomoże nie dotrzeć stronie do Waszych wymagań.

Na stronie znajdziecie:

- MROWLANKA MROWLA** - informacje o klubie, zdjęcia zawodników, historia klubu, zdjęcia stadionu, sponsor, adresy: 33-000-2001 - wyniki, tabele, strzelnice
- KLASA "B" gr. II** - wyniki, tabele, relacje (liga, spotkania), terminarz, strzelnice, statystyki, obrazki kibiców
- GENA** - wyniki i tabele - klasa "A" gr. II i klasa "C" gr. II - relacje ze spotkań drużyn Świlczanka Świlcza, Polkarnie Przeszybska, Miłok Szaryszów Edycja - Polkarnie Przeszybska
- TABELI** - wyniki i tabele - IV liga, V liga, klasa "A", "B" i "C" gr. II, III, IV

STATYSTYKI

STAT4U

19.04.02 - 11:30

miejsowości jaką jest Mrowla. Ten dział będzie wzbogacony dużą liczbą zdjęć, ale prawdopodobnie ukażą się one dopiero z końcem rundy jesiennej.

Każdy zainteresowany może zapisać się do serwisu Mrowlanki **SMS-WYNIKI** i dostawać raz w tygodniu sms z wynikami klasy „B” gr. II. Do dyspozycji kibiców jest również **Księga-gości** i **Forum**, gdzie mogą wpisywać swoje dobre lub negatywne spostrzeżenia zarówno co do strony jak i

dorzucić swoje „trzy grosze” będzie bardzo mile widziany. Zapraszam do współpracy szczególnie osoby z Gminy Świlcza. Zainteresowanych proszę o wypełnienie ankiety, która znajduje się na stronie lub o kontakt na adres e-mail: czibuk@and.pl.

Serwis Mrowlanki, tak jak każdy serwis piłkarski musi się rozwijać, jednak nie można tego uczynić bez nakładów finansowych. Jednym z warunków istnienia strony jest posiadanie stałego łącza. Chciałbym również aby po każdym meczu Mrowli na stronie pojawiały się zdjęcia. Robienie zdjęć tradycyjnym aparatem, wywoływanie, skanowanie jest zbyt pracochłonne i zajmuje wiele czasu dlatego też najlepszym rozwiązaniem byłby aparat cyfrowy. Koszt takiego urządzenia nie jest jednak niski. Wszystkich, którzy byliby zainteresowani jakimkolwiek sponsoringiem proszę o kontakt – Paweł Kubicz, tel. 691 754 094 lub 873 15 82. Adres: 36-054 Mrowla 64a. www.mrowlanka.and.pl strona również dostępna pod adresem www.mrowlanka.prv.pl

Paweł Kubicz

SPROSTOWANIE

Do artykułu „Gmin@ w sieci” zamieszczonego w poprzednim numerze wkraśl się błąd. Autorką strony <http://strony.wp.pl/wp/rudnaw/> nie jest jak podałem tam Mateusz Mytych lecz Małgorzata Czastkiewicz, nauczycielka informatyki i matematyki w Zespole Szkół w Rudnej. Mateusz jest jej bardzo zdolnym uczniem i autorem drugiej z opisanych przeze mnie stron. Przepraszam za wynikłą z mej winy pomyłkę.

Łukasz Baran



Zapewne większość naszych czytelników pamięta słowa Kalego z powieści Henryka Sienkiewicza „W pustyni i w puszczy”: *Kali ukrasć krowę, to dobry uczynek, Kalemu ukrasć krowę, to zły uczynek.*

To proste, ale wciąż aktualne powiedzenie przypomina się wielu baczny obserwatorom naszego życia społecznego, a że czas i sytuacje życiowe zmieniają się ciągle, zatem mamy dużo wyrażen zastępujących określenie mentalności Kalego.

Jakaś pospolita gminna szumowina niszczy i maluje ciągle przystanki MPK i PKS na terenie całej gminy. Nie ostaną się czyste nawet ściany budynków użyteczności publicznej, słupy reklamowe, gabloty informacyjne na ścieżce ekologicznej znaki drogowe a nawet parkany. Proponuję, by rodzice widząc u swej pociechy lakier w sprayu pomalowali nim własne domy w grubiańskie napisy czy symbole. Po co wydawać ciężko zapracowane pieniądze innym!

Brud i niechlujstwo na przystankach przy drogach, w tzw. centralnych punktach wsi zmusiło władze samorządowe do zatrudnienia sprzę-

tających. Chwała za to gminie, wypiękniała nam wieś, usunięto szpetne rudery, aczkolwiek jest ich jeszcze sporo, w tym budynki stacyjne PKP.

Można dumać i dywagować nad brakiem elementarnych zasad etycznych osób korzystających z miejsc publicznych, ale jest to trud daremny. Sygnalizowane przypadki wskazują na ludzką szumowinę, inaczej mówiąc – hołotę lub swołocz*, wszak zwierzęta nie korzystają ze środków komunikacji, czy obiektów użyteczności publicznej.

Chociaż „hołota” jest gatunkiem

z cmentarnej mogiły, kabel oświetleniowy z czyjegoś obejścia, żarówka z budynku użyteczności publicznej.

Dzieje się tak nie po to, by zachwycać się pięknem skradzionej roślinki, czy sprzedać żarówkę i „zarobić” na piwo, ale dlatego, że takie owa swołocz ma upodobnia i nawyki, jak u psychopatów! Czasem zlekceważy się klienta czy petenta, gdy ten jest zagubiony, nieświadomiony, napisze donos do urzędu skarbowego, anonim na sąsiada czy urzędnika, którzy pracując od świtu do nocy mają się dobrze, doniesie na szefa, który

zwolnił kogoś za niekompetencje lub pospolite lenistwo, „obsmarowuje” nauczyciela. Znow stosuje się filozofię Kalego?

PRAWO KALEGO

uniwersalnym występującym od każdą szerokością geograficzną w polskim i prowincjonalnym wydaniu wykazuje ona specyficzne cechy.

Nie jest dla niej ważny odwieczny kanon moralny zawarty w Dekalogu. Dobro i zło miesza się w nikłych mózdkach owej hołoty ludzkiej. Więc przeklina się, kłamie, kradnie, donosi, posądza, poniewiera słabszymi.

Nie trzeba łomu, wybijania okien by swołocz zawłaszczala cudzą własność. Wystarczy krzew ukradziony z cudzego ogródka, marchewka czy ogórek – z cudzego warzywnika, kwiaty

uczyciela. Znow stosuje się filozofię Kalego?

Aby zredukować obecność nikczemników w naszym życiu społecznym nie wystarczy ich unikać i izolować, nie wystarczy potępiać ich filozofię Kalego.

Wcześniej, czy później może nas ona dopaść. Bierność i „święty spokój” – to postawy nagminne większości ludzi, boimy się hołoty? Prawo Kalego nam odpowiada?

Obserwator

„Wszystko, co wielkie jest wielkie przez serce”

C.K. Norwid

Dziękujemy!

Dyrekcja Zespołu Szkół w Trzcianie pragnie wyrazić serdeczne podziękowanie Państwu Bronisławie Gąsior (z domu Smagała) i jej mężowi Stanisławowi Gąsior mieszkającym na Śląsku w Mysłowicach, za ofiarowane biblioteczce szkolnej cenne pozycje książkowe, między innymi takich autorów jak: A. Mickiewicz, S. Żeromski, W. Reymont, H. Sienkiewicz, T. Żeleński i innych znanych polskich pisarzy i poetów w liczbie 151 pozycji – woluminów.

Państwo Gąsiorowie pomimo, że już przeszło 45 lat nie mieszkają w Trzcianie, czują się z nią szczególnie związani. Wiemy, że są stałymi i wiernymi czytelnikami kwartalnika „Trzcionka”, toteż pozwoliliśmy sobie na łamach naszej lokalnej gazety złożyć wyrazy wdzięczności w imieniu całej szkolnej społeczności, a przede wszystkim uczniów i pedagogów. Podarowane pozycje książkowe nie tylko wzbogaciły nasz szkolny księgozbiór, ale służąc będą naszym uczniom w rozwijaniu zamiłowań czytelniczych i literackich.

Niech przywołane na wstępie słowa poety C.K. Norwida „Wszystko, co wielkie jest wielkie przez serce” będą wyrazem naszego podziękowania za „dar serca” z równoczesnymi życzeniami zdrowia i pomyślności.

Zofia Draus
wicedyrektor Zespołu Szkół
w Trzcianie

Listy od czytelników



Zmarnowany pomysł

Korzystając ze słonecznych weekendów, postanowiliśmy lepiej poznać gminę. W czasie naszych rowerowych wędrowek zbłądziliśmy do bratkowickich lasów. Jedna z dróżek wydała się nam wygodna, utwardzona, więc wybraliśmy ją. Po kilkudziesięciu metrach oczom naszym ukazała się polanka, na której ujrzelśmy krzyż, obok

którego ustawiono figurkę Matki Bożej. Podeszliśmy bliżej i... Postanowiłam napisać do „Trzcionki”, może przeczyta moje refleksje ktoś, kto ma wpływ na estetykę tego miejsca.

Pomysł usytuowania tam krzyża wielce chwalebny. Miejsce zaciszne, spokojne, skłaniające do kontemplacji, przeżywania. Nawet ktoś zadał sobie trud, aby wyczyścić dookoła drzewostan, utwardzić dróżkę. W czasie moich wędrowek, spotykałam wiele w Polsce takich miejsc, szczególnie w górach z drewnianymi świątkami, małąkimi kapliczkami, wielce urokliwymi. Cóż, skoro tu postawiono obok drewnianego krzyża gipsową, kolorową Matkę Boską, którą otoczono plastikową klatką. W środku kamyki, błyskotki. Serce się kraje. Widok uzupełniają różnorodnie kwiatki (każdy z innej parafii), tkwiące w plastikowych kolorowych doniczkach.

A tak piękne mogło być to miejsce. Dlaczego nie zadano sobie trudu konsultacji z jakimś plastykiem, czy choćby kimś, kto odróżnia tandetę od sztuki ludowej? Czyż nie ma w Bratkowicach takich ludzi? Skoro możemy oddać Panu Bogu piękno, dlaczego ofiarujemy mu brzydotę? Czyż nie odpowiedniejsza byłaby obok wymownego krzyża naturalna drewniana figura i rekwiizyty harmonizujące z lasem, tak jak ustawione tam leśne ławeczki?

Rozwijamy się nie tylko materialnie, ale i duchowo. Dzięki harmonii i pięknu nasze oczy do dziś zachwycają dzieła sprzed kilkuset a nawet kilku tysięcy lat, i w bratkowickim lesie też może nas to spotkać, a nie uczucie zawiedzenia, z powodu zmarnowanego pomysłu.

Czytelniczka „Trzcionki”



W kilku numerach naszego czasopisma zamieściliśmy artykuły na temat narkotyków oraz ich zgubnego wpływu. Znalazło to oddźwięk wśród młodych ludzi, czytelników „Trzcionki”. Jeden z listów – apeli do młodych zamieszczamy dziś na łamach naszego pisma.

Nie przez różowe okulary

Większość młodych ludzi nie wie co ma ze sobą zrobić. Taka jest prawda i trzeba spojrzeć prawdzie w oczy. Niektórzy z braku jakichkolwiek zainteresowań lubią tracić czas przeziadując w różnego rodzaju lokalach. Nie jestem temu przeciwna, ale są pewne granice, których przekraczać nie powinniśmy. Moim zdaniem nie jest normalnym fakt, iż coraz więcej nastolatków pali dość duże ilości papierosów, a alkoholem też nie pogardza. Ludzie – wstrzymajcie się, czy to jest wam aż tak potrzebne do życia? W wieku 13 lat? Czy nie jesteście za młodzi, przecież nałóg to nic dobrego i nałogi nie są z pewnością powodem do dumy, zaś odwrotnie – powodem zastanowienia nad własną wartością. Czy chcecie tym sposobem szybciej stać się dorośli, tak bardzo spieszy się wam do odpowiedzialności i dojrzałości? Chyba tak.

Skąd się to wszystko bierze, te potrzeby? Myślę, że z racji tego, iż młody człowiek, chcąc być zaakceptowanym wśród koleżanek i kolegów ulega im, poddaje się ich sugestiom. Chce być taki jak inni, nie chce odstawać od norm panujących we współczesnym świecie nastolatków, woli robić coś wbrew sobie, aniżeli godzić się z metką „świętoch”! „Wszyscy tak robią, to czemu ja miałabym być inna!

Chęć akceptacji wśród rówieśników stawia Was młodzi ludzie w sytuacji, kiedy dokonujecie tragicznego wyboru! Złe robicie wybierając nałogi! Łatwo jest zacząć, gorzej jednak potem z tego wyjść! Nikt nie wmówi mi, że to jest normalne. To jest cho-

roba – wirus, który roztacza coraz większe kręgi. Czemu poddajemy się temu złu, czemu pozwalacie by wami manipulowano? Jak będzie wyglądało nasze życie za parę lat... pomyślcie o tym jeżeli Wy zaczynacie palić i pić w wieku 12 lat, zastanówcie się, jak kiedyś będą postępować wasze dzieci. Ile one będą miały lat, gdy zechcą spróbować tego typu używek!

Czy zdajecie sobie sprawę z krzywdy jaką sami sobie wyrządzacie, nie można tego inaczej nazwać, nie możecie zwać winy na rodziców, że to tylko i wyłącznie ich wina, bo was należycie nie traktują (takie zdania też słyszałam). To tylko wasza wina. Macie problemy (jak osoby w każdym wieku zresztą) i szukacie ucieczki w używkach, myślicie, że to one wam pomogą, a tak nie jest i wiecie o tym dobrze.

Kolejnym waszym przyjacielem, w którym lubicie się zatracać są narkotyki... i może niejedna, niejedna z was powie mi „co ty możesz wiedzieć jak nigdy nie brałaś!” A ja mogę w tej chwili powiedzieć tylko tyle, że cięszę się, że nie brałam! Nie wiem jak to jest być „naćpanym” – to fakt, ale miałam styczność z narkomanami i wiercie mi, nie są to ludzie szczęśliwi, wcale nie czują się jak w niebie! Cierpią i często nie ma im kto pomóc, czy chcecie wpaść w taki stan... czy potrzebne jest wam coś takiego, co nie daje normalnie żyć tylko sprawia, że zatracą się wszystko, po to by zdobyć choć troszkę „prochów”, aby choć na krótką chwilę zaspokoić głód!

Zawsze jest tak, że chcecie zaspokoić ciekawość... jak to smakuje... czy rzeczywiście jest tak kolorowo jak wszyscy mówią, czy to taki „czadowy odłot”. Mówicie „tylko odrobinkę na skosztowanie, to mi przecież nie zaszkodzi”, no i tak się zaczyna od odrobinki, która w szybkim tempie rośnie i opanowuje nas... zaczyna wami rządzić i już wtedy nie macie nic do powiedzenia. Coś czego jeszcze do niedawna nie potrzebowaliście już ma nad wami pełną kontrolę i już nigdy nie zostanie usunięta z naszego życia, bo od narkotyków nie ma ucieczki. W końcu następuje chwila kiedy chce się z tym skończyć... a wtedy zdajecie sobie sprawę, że nie ma już wyjścia, że straciliście kontrolę nad waszym życiem.

Kolejnym czynnikiem jest rozpacz i poczucie pustki, której towarzyszy poczucie bezwartościowości. Człowiek, który do niedawna był wartościowym członkiem społeczeństwa, teraz jest zerem, musi zdać sobie sprawę, że jeśli będzie nadal tak ciągnął, nie będzie już dla niego ratunku! Czasami jest już za późno na ratunek! Ludzie, proszę – myślcie. Przecież to nie jest takie trudne! Po co psuć sobie życie dla jednej zachcianki, która nie jest tego nawet warta! Pomyślcie sobie, czy nie lepiej jest samemu decydować o swoim życiu, czy nie lepiej jest samemu decydować o sobie! Pomyślcie, naprawdę warto! Nałogi niszczą nawet takich młodych ludzi jak ty!

Edyta Nabożna
Świlcza

Listy od czytelników



Spora grupa doświadczonych kierowców prosi za naszym pośrednictwem o skierowanie apelu do Urzędu Gminy w

Świlczy w sprawie umieszczenia znaków drogowych przy drodze prowadzącej od głównej szosy w kierunku cegielni w Trzcianie:

- znaku ograniczającego prędkość przez wieś,
- znaku ostrzegającego obok przedszkola,

la, gdzie dwie drogi od szosy głównej zbiegają się ze sobą.

Przypominamy, że kilka lat temu w pobliżu przedszkola stał taki znak ostrzegawczy. Obecnie, gdy jeździ tamtędy autobus MPK jest on tym bardziej potrzebny. Wielu kierowców jadących od strony piekarni nie zwraca uwagi, że z drugiej drogi może też jechać inny pojazd. Ten odcinek stykających się ze sobą dróg jest szczególnie niebezpieczny.

Wprawdzie przepisy kodeksu drogowego wyraźnie mówią o ograniczeniu szybkości w takim przypadku, jednak znaczna część kierowców nie zważa na to. A już zmorą są młodociani kierowcy wszelkich motocykli i moto-

rowerów. Ci pędzą z rykiem i brawurą „na złamanie karku”, nie zważając na to, co jest na drodze.

Nie mamy wprawdzie możliwości spowodowania, aby policyjne służby częściej kontrolowały drogi wiejskie (dotyczy to wszystkich dróg w gminie), ale zdajemy sobie sprawę z konieczności takiej kontroli. To właśnie owi „piraci drogowi” stanowią największe zagrożenie dla życia i zdrowia.

Przy tej okazji apelujemy do rodziców małych dzieci: uważajcie na swoje pociechy, gdyż brawurowa jazda wielu nieodpowiedzialnych kierowców może zakończyć się tragedią!

Redakcja „Trzcionki”

S

ystematyczne oszczędzanie na własne mieszkanie



Sposób na nowe mieszkanie

Klienci PKO Banku Polskiego od 1 lutego br. mogą korzystać z nowej, a właściwie odmlodzonej formy gromadzenia środków na cele mieszkaniowe. Książeczka mieszkaniowa bez premii gwarancyjnej to atrakcyjna na rynku oferta, pozwalająca gromadzić oszczędności bez zbyt dużego obciążania budżetu domowego, a jednocześnie umożliwiającą zaspokojenie w przyszłości potrzeb mieszkaniowych.

Właścicielem książeczki może być osoba fizyczna, która ukończyła 13 rok życia, co pozwala na wczesne rozpoczęcie oszczędzania, stwarzając w ten sposób możliwość zapewnienia przyszłości dzieciom oraz podopiecznym. Otworzyć książeczkę mieszkaniową w PKO Banku Polskim może osoba fizyczna, a także prawna na rzecz osoby fizycznej. Zakładając książeczkę na rzecz innej osoby niektórzy klienci banku decydują się na dokonanie zastrzeżeń np. do dysponowania rachunkiem po ukończeniu 18 lat. Wkład może być również uzupełniany przez instytucje.

Książeczki otwierane są na okres 24, 36, 48 i 60 miesięcy w zależności od preferencji klienta. W przypadku nie podjęcia środków po terminie obowiązywania umowy, zostaje ona automatycznie przedłużona na taki sam okres. Wcześniejsze podjęcie wkładów nie pozbawia klienta odsetek, bank wypłaca mu je wysokości odpowiadającej oprocentowaniu wkładów płatnych na żądanie. Decydując się na otwarcie książeczki mieszkaniowej, należy złożyć deklarację regularnych, miesięcznych wpłat w wysokości co najmniej 200 zł. Dokonywane mogą być one w formie gotówkowej w kasach PKO Banku Polskiego, bądź na Poczcie Polskiej, a także w formie przelewów.

Posiadacze rachunku oszczędnościowo-rozliczeniowego SUPERKONTO w PKO Banku Polskim mogą skorzystać ze zleceń stałych w ramach posiadanego rachunku, za realizację których bank nie pobiera żadnych opłat i prowizji. Dużym udogodnieniem jest możliwość wpłat wielokrotności zadeklarowanej kwoty i wtedy następuje zaliczenie wpłat na poczet przyszłych miesięcy. W przypadku przerw w systematycznym oszczędzaniu, okres zadeklarowanego oszczędzania wydłużony zostaje o kolejne miesiące, nie niosąc za sobą żadnych negatywnych konsekwencji. Co więcej zaletą gromadzenia środków na książeczkach mieszkaniowych jest również korzystniejsze oprocentowanie wkładów, niż przy standardowych formach oszczędzania, przy czym odsetki podlegają rocznej kapitalizacji powiększając kwotę od jakiej są one naliczane w roku następnym. Dodatkowo ta forma gromadzenia oszczędności na cele mieszkaniowe jest zwolniona z opodatkowania odsetek podatkiem dochodowym od osób fizycznych.

Warto rozważyć propozycję PKO Banku Polskiego, stwarza ona realną szansę na szybsze urzeczywistnienie marzeń – własne mieszkanie.



PKO BANK POLSKI

Blisko Ciebie

Internet: www.pkobp.pl
Linia bezpłatna: 0-800 120 139

GMINNE ZAWODY SPORTOWO-POŻARNICZE JEDNOSTEK OSP



Jednostki OSP na zbiórce przed rozpoczęciem zawodów.



Druh Bogdan Cioch - komendant Gminny OSP w Świlczy składa meldunek Wojciechowi Wdowikowi - wójtowi gminy o gotowości drużyn OSP do zawodów.



W sztafecie pożarniczej należało bezbłędnie pokonać przeszkody - płotek...



... ścianę



... i równoważnię.

ŚWILCZA 2002



Jury turnieju bacznie obserwowało przygotowanie drużyny do ćwiczenia bojowego...



Wejście drużyn strażackich na stadion, na czele - orkiestra dęta OSP z Głogowa.



... i sam start.



Sędziowie przy pracy.



Zwycięzcą turnieju i zdobywcą I miejsca - drużyna OSP Bratkowice.



Koniec ćwiczenia bojowego - strącenie pacholków

DOŻYNYNKI GMINY ŚWILCZA



Uroczystego otwarcia dożynek dokonuje Janusz Jakubek - dyr. ZSRCKU w Trzcianie.



Na uroczystości dożynkowe starostowie przybyli bryczką.



Starostowie dożynek - Anna i Kazimierz Łągowsky wręczają bochen chleba wojtowi gminy.



Wręczyły wieniec z tegorocznych zbiorów wręczają Zdzisławowi Siewierskiemu, wojewodzie śląskiemu młodzież mieszkańcy Woliczki.



Reprezentanci KGW i OSP z Przybyszówki wręczają wieniec Jerzemu Bednarzowi, wicestaroście powiatu rzeszowskiego.



Przedstawiciele KGW i OSP z Trzciany wręczają dożynkowy wieniec wojtowi gminy.



Rolnicy z Rudnej Wielkiej przekazują swój wieniec Jerzemu Stokłosie, przewodniczącemu Rady Gminy.



Przedstawiciele KGW i OSP z Bratkowic wręczają swój wieniec Ryszardowi Chmajowi, zastępcy wójta.



Mieszkańcy Świlczy przekazują wieniec dożynkowy Józefowi Kornakowi, społecznemu zastępcy wójta gminy.



Rolnicy i parafianie z Mrowli wręczają wieniec ks. Marianowi Czenkowi, proboszczowi swojej parafii.



Młodzież Dąbrowy przekazuje swój wieniec Ferdynandowi Zakrzewskiemu, radnemu gminy.



Wojciech Wdowik wspólnie ze starostami dożynek sprawiedliwie dzieli dożynkowy chleb.



Zespół folklorystyczny „Pulanie”.



Kapela i zespół ludowy z Bratkowic.



Dożynkowe wieniec w pełnej si.



Młodzież z zespołu „Pulanie” ZS RCKU w Trzcianie (pod patronatem UG w Świlczy) była ozdobą tegorocznych dożynek gminnych.



Kapela ludowa z Trzciany.



Kapela ludowa z Przybyszówki.



Dzielenie się chlebem.



Okazywały się tegoroczne „owoce ziemi”.



TRZCIANA



Kombajn zbożowy „John Dere 2256” Jana Zagrodnika z Bratkowic.



Pszczelarze z Gminnego Związku Pszczelarskiego prezentują miód z 78 swoich paniek.



Pracownicy WODR w Boguchwale prezentują dorodne plony zebrane z sadu Władysława Misia z Woliczki.



Plony z tegorocznych zbiorów pochłonie z sadu Władysława Misia z Woliczki.



Uroczystości dożynkowe cieszyły się dużym zainteresowaniem mieszkańców.

2002

I GMINNY TURNIJEJ SOŁECTW BRATKOWICE 2002



Publiczność z dużym zainteresowaniem przygląda się temu, co dzieje się na scenie.



Sołtys Dąbrowy radził sobie świetnie w konkurencji typowo biurowej.



Konkurs wiedzy o gminie. I co tu odpowiedzieć?



Drużyna z Bratkowic podczas ubijania piany z jajek dopingowana przez swojego sołtysa.



Drużyna z Trzciany w tej konkurencji wypadła doskonale, bo „wspomagana” była batem.



Gry i konkursy dla dzieci cieszyły się dużym powodzeniem. Nagrody wręcza Stanisław Aletanski - przedstawiciel „Restolu”.



Sędziowie konkurencji nie narzekali na brak zajęcia.



Konkurencja strażacka.



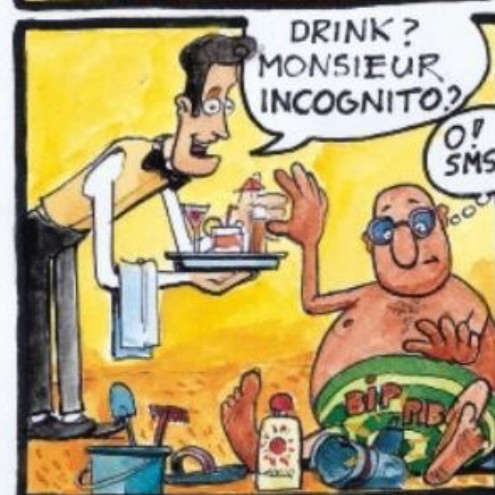
Zwycięska drużyna z Rudnej Wielkiej otrzymuje okazały puchar z rąk wójta gminy.



Zespół śpiewający Koła Gospodyń Wiejskich z Przybyszówki wraz z kanelą.

WIEŚMAN

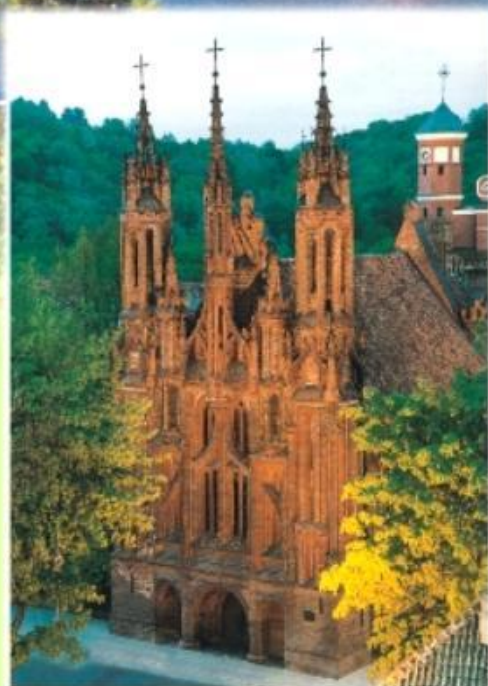
EPIZOD II TEXT & RYSUNKI: LUKASZ BARAN '02



DALSZE, PEŁNE POŚWIĘCENI PRZYGDY NASZEGO BOHATERA WKRÓTCE!

WILNO

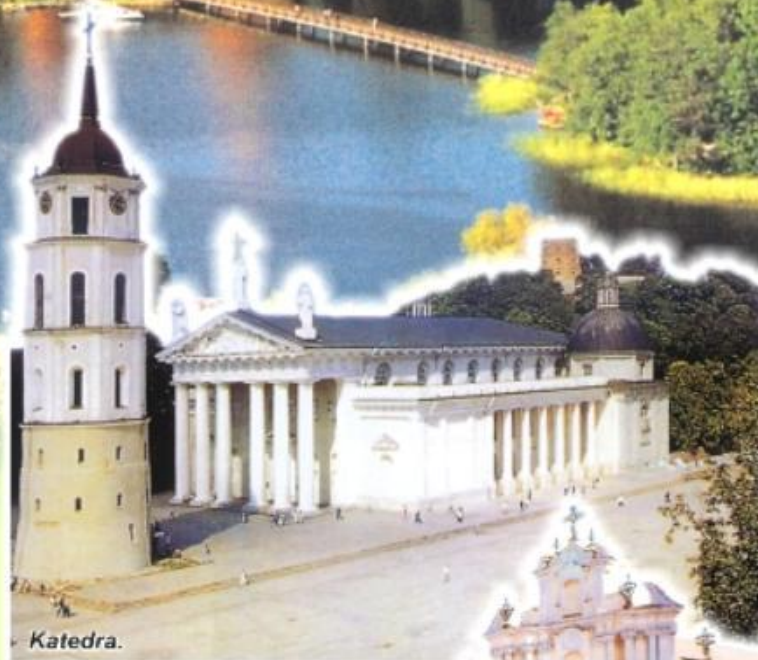
Trocki zamek na wyspie.



Kościół p.w. św. Anny.



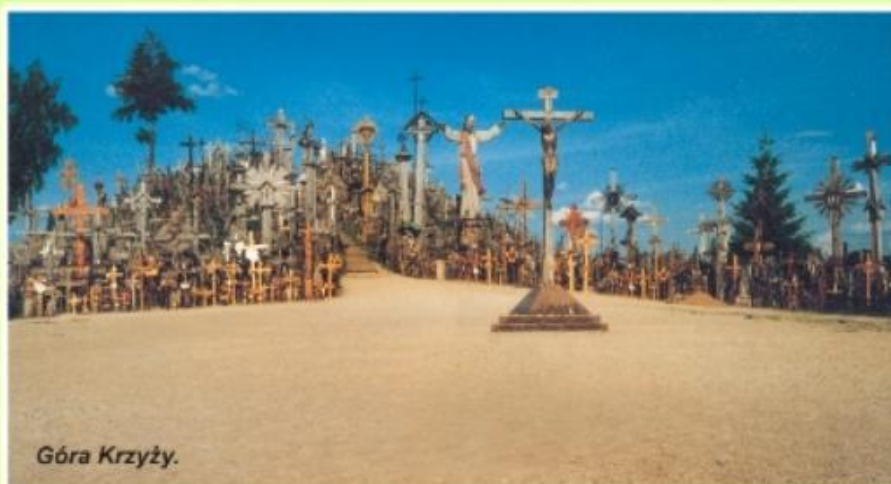
Kościół św. Ducha. Na prawo oryginalny obraz Jezusa Miłosiernego „Jezu, ufam Tobie”.



Katedra.



Uniwersytet Wileński.



Góra Krzyży.